P **Cena numeru 25 groszy**

Dziś 32 strony: 16 str. „Republiki", 8 str. Dodatku Literacko-Naukowego i 8 str. dodatku p. t. „Panorama"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

ROK XVI. | ŁÓDŹ. NIEDZIELA, 9 PAŹDZIERNIKA 1938 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | № 277

UGODA CZECHOSŁOWACJI Z NIEMCAMI?

Pomiędzy Pragą a Berlinem toczą się rokowania, celem ustalenia ścisłej spółpracy politycznej i gospodarczej

Plebiscyt w Czechosłowacji ma być zaniechany

Paryż, 8 października.

(PAT) Korespondent berliński „Le Journal" donosi, że poseł czechosłowacki w Berlinie dr. Mastny wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi — aby jak słychać — zawieźć projekt koncyljacji, według którego oba narody NIEMCY I CZECHOSŁOWACJA MIAŁYBY POROZUMIEĆ SIĘ CO DO ZANIECHANIA RÓŻNYCH PLEBISCYTÓW, PRZEWIDZIANYCH W UKŁADZIE MONACHIJSKIM. MIAŁABY BYĆ NAWET MOWA O OSTATECZNYM USTANIU POSUWANIA SIĘ NIEMCÓW NA DZIEŃ 10 PAŹDZIERNIKA. W TEJ DACIE WSZYSTKIE OBSZARY SUDECKIE, ŻĄDANE PRZEZ RZESZĘ, BĘDĄ W JEJ POSIADANIU.

Berlin, 8 października

Od dwu dni przebywają tu czeski minister propagandy Vavrecka i dyrektor „Żywnostenská Banka", p. Preissa, którzy odbywają rozmowy z przedstawicielami tutejszych sfer rządowych.

Do wiadomości publicznej przedostało się, że strona czeska stara się przekonać argumentami gospodarczymi stronę niemiecką o konieczności pozostawienia Słowacji w ramach wspólnego z Czechami organizmu państwowego.

Podobno eksperci czescy w nieobowiązujących rozmowach wysuwali koncepcję unji celnej pomiędzy Rzeszą a Czecho-Słowacją. Rzesza — zdaniem przedstawicieli czeskich — byłaby szczególnie zainteresowana tą koncepcją ze względu na rolniczy charakter Słowacji.

Praga, 8 października.

(PAT) W godzinach wieczornych powrócili tu z Berlina dwaj wyżsi funkcjonariusze czeskiej służby zagranicznej min. Kinzl-Zizerski oraz stały delegat rządu czechosłowackiego przy Lidze Narodów min. Heidrich którzy niezwłocznie udali się do ministra spraw zagr. Chwalkowskiego celem poinformowania go o wyniku rozmów, jakie przeprowadzili w Berlinie w sprawie okupacji terytorium określonego nazwą 5-ej strefy. Rząd czechosłowacki prowadzi

ROKOWANIA Z RZĄDEM RZESZY

celem możliwego złagodzenia dotkliwych skutków okupacji znacznej części terytorium czeskiego w myśl decyzji komisji delimitacyjnej w Berlinie. W związku z tym do Berlina udają się jutro ministrowie Karwas i i minister rolnictwa Feierabend.

W najbliższych dniach ma UDAĆ SIĘ DO BERLINA NOWOMIANOWANY MINISTER SPR. ZAGR. CHWALKOWSKY.

Jak w kołach urzędowych oświadczają, czelem rządu czeskiego jest uzyskanie, aby nowa granica państwa pokrywała się o ile możności z granicą językową.

Berlin, 8 października

(PAT) Dzisiaj wieczorem pomiędzy niemieckim ministerstwem gospodarki a czeskim ministerstwem gospodarki zostały podjęte bezpośrednie rokowania, celem tych rokowań jest jak najszybsze uregulowanie tymczasowych wzajemnych stosunków gospodarczych. Dla uregulowania spraw ubezpieczeń społecznych odbyła się dzisiaj konferencja pomiędzy przedstawicielami niemieckiego ministerstwa pracy i czechosłowackiego ministerstwa ubezpieczeń społecznych.

Wiedeń, 8 października.

(Pat) — Wczoraj w południe, zostali zwolnieni wszyscy aresztowani przed kilku tygodniami czescy przywódcy i funkcjonariusze mniejszości czeskiej w Wiedniu. W sprawie uregulowania pożycia mniejszości czeskiej z władzami partyjnymi, przewidziane są w najbliższych dniach rokowania przedstawicieli tej mniejszości z burmistrzem Wiednia.

* * *

Berlin, 8 października.

(Pat) — W ciągu dnia dzisiejszego nawiązano rokowania pomiędzy zarządem poczt niemieckich a pocztą czeską. Celem tych rokowań jest wznowienie przerwanego ruchu pocztowego. Poczta lotnicza funkcjonuje już od 6 b. m. — Dzisiejsze rozmowy dotyczyły pocztowych kas oszczędnościowych. Pomiędzy przedstawicielami Niemiec a przedstawicielami rządu czeskiego, doszło dzisiaj również do porozumienia w sprawie zwrotu zarekwirowanych przez czeskie władze wojskowe samochodów ciężarowych, koni i wozów.

Wyjazd Legionu Brytyjskiego do Czech będzie odwołany

Londyn, 8 października.

(PAT) W kołach oficjalnych — jak donosi Reuter — oświadczają, iż istnieje tendencja, która zdaje się wskazywać że plebiscyt nie odbędzie się w Czechosłowacji. Jeżeli będzie tak istotnie, legion brytyjski oczywiście nie wyjedzie do Czech.

Pomimo to sprawa zdaje się nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, dowodem czego jest orędzie króla, odczytane członkom legionu, przygotowującym się do odjazdu. W orędziu tym król przesyła życzenia członkom legionu brytyjskiego, udającym się na tereny plebiscytowe w Czechosłowacji, wyrażając przekonanie, iż pomyślnie wywiążą się ze swych trudnych obowiązków.

STOPNIOWA DEMOBILIZACJA w CZECHACH

Rząd słowacki już się ukonstytuował i obejmuje władzę

Praga, 8 października.

(PAT) Jako pierwsze zarządzenie w kierunku demobilizacji armii czechosłowackiej, premier gen. Syrovy nakazał przed kilku dniami zwolnienie z szeregów dwóch roczników rezerwy z tym, że dalsze

DECYZJE W SPRAWIE DEMOBILIZACJI

powzięte będą stopniowo przez dowództwo two siły zbrojnej. Obecnie ogłoszono, że demobilizacja dwóch roczników została ukończona i zapowiedziano, że w najbliższym czasie przeprowadzona zostanie stopniowa demobilizacja wszystkich pozostałych w szeregach rezerwistów.

Praga, 8 października.

(PAT) Wczoraj późno w nocy na radzie ministrów zostały rozdzielone resorty nowomianowanych ministrów słowackich w następujący sposób: Poseł Tiso — premier i minister spraw za granicznych, b. minister Czernak — oświata, dr. Durczański — sprawiedliwość, opieka społeczna i zdrowie, poseł Teplański — rolnictwo, roboty publiczne, handel, rzemiosło i skarb. poseł Lichner — poczta i komunikacja.

Dziś o godz. 21-ej rząd słowacki odjechał do Bratysławy.

Siedzibą nowego rządu słowackiego będzie prawdopodobnie miejscowość Turczański Święty Marcin.

Stronnictwo socjalistyczne zakomunikowało premierowi Syrovemu, że solidaryzuje się z uchwałami kongresu w Żylinie. W ten sposób z wyjątkiem komunistów wszystkie grupy stanęły na płaszczyźnie niezależności Słowacji.

Na Słowacji wywieszono na budynkach państwowych i wielu domach prywatnych narodowe sztandary słowackie. Flaga autonomicznej Słowacji jest koloru niebieskiego z białym kołem, w którym widnieje podwójny czerwony krzyż.

Praga, 8 października.

(PAT) Nowomianowani ministrowie słowaccy, którzy z wyjątkiem premiera Tiso i min. Durczańskiego wyjechali dziś do Bratysławy, przystąpili do tech nicznego organizowania swych resortów. W tutejszych kołach politycznych podkreślają, że formalno-prawne usankcjonowanie dualizmu państwowej władzy wykonawczej w republice czeskosłowackiej nastąpi dopiero po odpowiedniej zmianie konstytucji. Zmiana konstytucji przeprowadzona być może jednak dopiero po zwołaniu parlamentu.

W najbliższych dniach rozpoczną się obrady przedstawicieli stronnictw słowackich oraz rozmowy z rządem centralnym w sprawie dalszych szczegółów autonomji ziemi słowackiej, zwłaszcza zaś odrębnego organizmu ustawodawczego.

* * *

Bratysława, 8 października.

(PAT) Profesor Tuka, jeden z przywódców słowackiej partji ludowej, wię ziony przez rząd praski za zdradę stanu, a obecnie wypuszczony na wolność, powraca do czynnego życia politycznego.

Czechosłowacka delegacja finansowa w Londynie

Londyn, 8 października.

(Pat) — Do Londynu przybyła delegacja finansowa Czechosłowacji, celem otwarcia rokowań w związku z gospodarczą rekonstrukcją kraju. W skład tej delegacji wchodzą: Pospisil, b. gubernator czeskiego Banku Narodowego, Peroutka, b. minister handlu, obecnie dyrektor Banku Narodowego, Malyk, naczelnik wydziału dewizowego i Preiss, prezes Živnostenska Banka.

Nie było interwencji Anglii w Warszawie

przeciwko akcji o wspólną granicę polsko-węgierską

Warszawa, 8 października.

(Pat) — W prasie zagranicznej ukazały się wiadomości o rzekomej demarche brytyjskiej w Warszawie, wyjaśniającej i precyzującej stanowisko brytyjskie w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Stanowisko to według wspomnianych pogłosek — miało polegać na tym, że żadne żądanie mniejszościowe w Czechosłowacji nie otrzyma poparcia rządu brytyjskiego, o ile nie jest oparte na ściśle etnicznych podstawach.

W związku z powyższym, Pat upoważniona jest do stwierdzenia, że demarche taka nie miała miejsca i że wspomniana sprawa nie była przedmiotem dyskusji między rządem polskim i rządem brytyjskim.

Wojska polskie zajęły Frysztat

wśród niebywałego entuzjazmu ludności. — Przybywające oddziały wojska obrzucono kwiatami

Frysztat, 8 października.

(Pat) — W Cieszynie, Trzyńcu i Jabłonkowie Frysztat doczekał się nareszcie

SWEGO WIELKIEGO DNIA.

Oczekiwanie trwało długo, tym większa była radość, tym silniejsze wzruszenie na widok wkraczającego wojska polskiego. Miasto wspaniale przygotowało się na przyjęcie wybawców. Ulice bogato udekorowano sztandarami polskimi. — U wylotu ulicy, którą miały wkroczyć polskie oddziały zbrojne, stanęła brama tryumfalna z napisem: „Z Wami złączeni na zawsze". Wszystkie sklepy w mieście zamknięto.

Cała ludność wyległa na ulice. Na ratuszu powiewają sztandary narodowe i emblematy państwa polskiego. Na ulicy, na której stoi willa nieugiętego szermierza o polskość Zaolzia, dotychczasowego posła do parlamentu praskiego, a od dziś, pierwszego polskiego starosty frysztackiego, dr. Leona Wolfa, widnieje świeżo umieszczona tabliczka z napisem ulica dr. Leona Wolfa.

Na rynku ustawiono trybunę, z której dowódca grupy operacyjnej „Śląsk", gen. Bortnowski ma przyjąć defiladę. Do koła trybun zebrały się w szpalerach gęste tłumy ludności, oddziały sokołów i sokolic, straży pożarnej, weteranów i górników w czarnych strojach z charakterystycznymi kitami u czapek oraz grupa młodzieży, przybrana w historyczne mundury wojska polskiego z czasów powstania listopadowego. Barwną grupą odcinają się piękne stroje regionalne Śląska Zaolzańskiego. Dzieci szkolne, ustawione w szpalerach wzdłuż ulic, powiewają chorągiewkami o barwach narodowych, każdy trzyma pełne naręcze kwiatów.

W czasie oczekiwania na przemarsz wojska, orkiestra górników z Zagłębia Karwińskiego odegrała na rynku szereg pieśni patriotycznych.

Około godz. 10-ej we wszystkich kościołach zaczęto bić w dzwony, co było znakiem, że

WOJSKA POLSKIE ZBLIŻAJĄ SIĘ DO MIASTA.

Jako pierwsze o godz. 10.10, ukazały się u wylotu ulicy pierwsze patrole: tankietki oraz oddziały cyklistów, witane entuzjastycznymi okrzykami, obrzucane kwiatami. Wkrótce tankietki zmieniły się w ruchome kwietniki. Potężne okrzyki: „Niech żyje Armia Polska", płynęły prawie bez przerwy. O godz. 10.32, przybył na rynek samochód, z którego wysiadł wojewoda śląski dr. Grażyński. Zgromadzeni zgotowali mu żywiołową owację. W towarzystwie p. Wojewody przybył dyrektor departamentu górniczo-hutniczego min. przemysłu i handlu inż. Dazwański. Następnie przyjechał delegat wojewody śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk", wicewojewoda Malhomme, nowomianowany starosta frysztacki dr. Wolf, starosta cieszyński Plackowski, burmistrz Cieszyna Halfar, członkowie komitetu walki o Śląsk za Olzą z prezesem marszałkiem sejmu śląskiego Grzesikiem, członkowie Legionu Zaolzańskiego i t. d.

O godz. 10.55 powitany entuzjastycznymi okrzykami na cześć Armii Polskiej przybył dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski, którego w imieniu miasta serdecznie powitał urzędujący burmistrz Frysztatu Twardzik, dwie małe dziewczynki w strojach ludowych i 2 chłopców w strojach górniczych wręczyło generałowi kwiaty. Wszystkie dzieci generał serdecznie ucałował i zatrzymał je na trybunie w czasie odbierania defilady. Następnie gen. Bortnowski zwrócił się do zgromadzonych z przemówieniem, w którym oświadczył co następuje:

„Szczęśliwy jestem, że tą dłonią, którą Polska wyciąga do Was, jesteśmy my, żołnierze, którzyśmy w myśl starej polskiej tradycji żołnierskiej, zawsze wolność na bagnetach nosili. Przychodzimy tu do was i zastajemy wasze silne serca i silne dusze, wychowane przez matki polskie w niewoli. Te wasze serca i te wasze dusze są z takiej samej stali, jak nasze bagnety i tak, jak niegdyś cała Polska, będąc w niewoli, śpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła", tak wasze matki, wasze siostry i wy tu, w niewoli, mówiliście sobie: „Jeszcze tu Polska nie zginęła, póki my żyjemy". Winszuję wam tego i w imieniu Polski, dziękuję wam za to".

Przemówienie swe zakończył gen. Bortnowski okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy i „Pierwszą Brygadę". Co chwila słychać było podejmowane przez tłumy okrzyki na cześć Armii Polskiej i naczelnych władz Rzplitej.

O godz. 11.25 wjechał na rynek konno PROWADZĄCY DEFILADĘ PŁK. SADOWSKI, który po złożeniu raportu gen. Bortnowskiemu, stanął obok trybuny. Wraz z gen. Bortnowskim, odebrali defiladę: wojewoda śląski dr. Grażyński delegat wojewody śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk" wojewoda Malhomme oraz starosta frysztacki dr. Wolf.

FRYSZTAT, 8 października.

(PAT) Wojewoda śląski dr. Grażyński w obecności delegata województwa śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk", wicewojewody Malhomme i przedstawicieli władz cywilnych wprowadził dziś w południe w urzędowanie nowomianowanego starostę frysztackiego dr. Leona Wolfa.

FRYSZTAT, 8 października.

(PAT) Pułk piechoty, przekraczając dziś dawną granicę polsko - czechosłowacką między Kaczyce a Frysztatem na znak zniesienia granicy, dzielącej dotąd Śląsk Zaolzański wyrwał jeden z żelaznych słupów granicznych, który wraz z odpowiednim listem przesłał do prezydenta miasta Katowic, prosząc go o przekazanie do muzeum.

FRYSZTAT, 8 października.

(PAT) Pierwszą czynnością starostwa we Frysztacie, objętego dziś przez b. posła dr. Wolfa było wydanie przepustki na wyjazd do Czechosłowacji dotychczasowemu czeskiemu staroście Frysztatu p. Heryngowi.

Hitlerowcy zdemolowali pałac kard. Innitzera

Starcia pomiędzy młodzieżą katolicką a hitlerowcami w Wiedniu

Wiedeń, 8 października.

(Pat) — W piątek wieczorem, odbyła się w Wiedniu duża manifestacja młodzieży katolickiej, podczas której kardynał Innitzer wygłosił w katedrze Św. Szczepana kazanie. W przemówieniu swym kardynał poruszył sprawę ograniczeń stosowanych przez władze wobec organizacyj katolickich i wezwał młodzież do „noszenia wiary katolickiej nie tylko w sercu, lecz także demonstrowania jej nazewnątrz". Po tej manifestacji DOSZŁO NA PLACU ŚW. STEFANA DO STARCIA MIĘDZY MŁODZIEŻĄ KATOLICKĄ I HITLEROWSKĄ.

Zajście zlikwidowała policja.

Dziś wieczorem młodzież hitlerowska wybiła kamieniami szyby w pałacu kard. Innitzera. GRUPA MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ WTARGNĘŁA do WNĘTRZA PAŁACU I WYRZUCIŁA NA ULICĘ CZĘŚĆ MEBLI, KTÓRE PODPALONO. Policja zamknęła dostęp do pałacu.

Również w kamienicy na placu Św. Szczepana, gdzie znajdują się mieszkania duchownych, wybito szyby.

Korespondent „Gazety Polskiej" zaginął po czeskiej stronie

Cieszyn, 8 października.

Wczoraj rano wyjechał samochodem na drugą stronę kordonu granicznego specjalny wysłannik „Gazety Polskiej", red. Marek Sadzewicz, wraz ze współpracownikiem warszawskiego pisma spółdzielczego „Wspólnota" p. Jańczykiem. Obaj dziennikarze mieli powrócić tego samego dnia o godz. 17-ej.

Ponieważ termin ten dawno już minął, a żaden z nich do chwili obecnej nie powrócił, istnieje uzasadniona obawa, że dziennikarze polscy zatrzymani zostali przez czeską policję.

W czasie dzisiejszych rozmów polsko-czeskich władze nasze podejmą w tej sprawie energiczną interwencję.

Jak się ukształtują stosunki sowiecko-francuskie

Paryż, 8 października.

(PAT) Rozważając zagadnienie dalszego ułożenia się stosunków francusko sowieckich „L'Europe Nouvelle" podaje następujące informacje:

8 dni temu komisarz Litwinow w powrotnej drodze z Genewy zatrzymał się w Paryżu. Min. Bonnet zawiadomił go natychmiast, że chciałby się z nim zobaczyć. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych udzielił odpowiedzi niezbyt zachęcającej, jednakże w sobotę 1 października w ambasadzie sowieckiej doszło do rozmowy. Minister spraw zagranicznych Bonnet oświadczył, że rząd francuski zamierza pozostać wierny traktatowi francusko-sowieckiemu o wzajemnej pomocy z 2 maja 1935 r. Litwinow nie odpowiedział bynajmniej, że rząd jego zajmuje stanowisko odmienne, lecz zdaje się dał do zrozumienia, że trzeba pewnego czasu dla oceny konsekwencyj ostatnich wydarzeń.

„Europe Nouvelle" konkluduje: W każdym razie można oświadczyć, że Rosja Sowiecka nie zamierza akceptować rzeczy takimi, jakie są, lecz że będą niezbędne dłuższe rokowania, o ile jakaś współpraca ma być nadal prowadzona.

Narady w sprawie Palestyny w Londynie

pomiędzy ministrem kolonii a Wysokim Komisarzem Mac Michaelem

Londyn, 8 października.

(PAT) Min. kolonii Malcolm Macdonald odbył dziś dalszą konferencję z wysokim komisarzem Palestyny Mac Michaelem. Rozmowy trwały przed i po południu. Mac Michael prawdopodobnie powróci do Palestyny w połowie przyszłego tygodnia.

Jednocześnie toczą się rozmowy po między dr. Weizmannem a ministrem spraw zagranicznych Iraku.

Jerozolima, 8 października.

(PAT) Linia kolejowa Lydda—Jerozolima została dziś poważnie uszkodzona. Powstańcy arabscy zdjęli na znacznej przestrzeni szyny.

Pod Samaria patrol wojskowy natknął się na oddział powstańców. Wywiązała się ostra strzelanina. Jak słychać, 2 Arabów zostało zabitych, a 8 dostało się do niewoli.

Kair, 8 października.

(PAT) Kongres panarabski odbył dziś rano drugie posiedzenie. Delegaci kongresowi podobnie jak wczoraj, ostro atakowali w swych przemówieniach W. Brytanię, jako mandatariusza Palestyny. Wobec gwałtowności niektórych wystąpień, przewodniczący delegacji Arabów palestyńskich zalecał mówcom większą powściągliwość, gdyż wystąpienia te mogłyby wytworzyć nowe trudności.

Przewodniczący kongresu postanowił na razie przerwać dyskusję, a dokończenie przeniósł na teren komisyj, które obradować będą przy drzwiach zamkniętych.

Kongres Str. Ludowego

odbędzie się w dniu dzisiejszym

Warszawa, 8 października.

Niedzielny Kongres Ludowców wzbudza w przeddzień obrad o tyle mniej zainteresowania, że kwestia bodaj najważniejsza—jaka się miała na kongresie rozstrzygnąć a mianowicie **stosunek Stronnictwa Ludowego do zbliżających się wyborów parlamentarnych** — jest właściwie już rozstrzygnięta.

Podczas dzisiejszej narady Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, który przygotowywał jutrzejsze obrady Walnego Kongresu okazało się, iż zwolennicy negatywnej koncepcji w stosunku do wyborów parlamentarnych są w dużej większości i b. marszałek Rataj, który przeprowadzał pewne rozmowy polityczne z czynnikami rządzącymi nie może liczyć na przeforsowanie swej koncepcji, polegającej na braniu przez Stronnictwo Ludowe udziału w wyborach tam, gdzie istnieje możliwość przeprowadzenia własnych kandydatów do sejmu i senatu.

W tym stanie rzeczy dyskusja na niedzielnym Kongresie Ludowców, aczkolwiek zapowiada się burzliwie, jednakże zakończy się niemal napewno powzięciem uchwał ustalających, iż dotychczasowy stosunek Stronnictwa Ludowego do wyborów nie uległ zmianie.

Hitler ma przedstawić plan

ograniczenia zbrojeń

Berlin, 8 października.

(PAT) Jak słychać, kanclerz Hitler przedstawić ma na jednej z pierwszych przyszłych konferencji przedstawicieli mocarstw szczegółowy plan, przewidujący ograniczenie ciężkiej broni, zabronienie stosowania gazów trujących w wojnie oraz bombardowanie miast otwartych.

Przeciwko oddaniu Niemcom kolonii

Na czele ruchu stanął w Anglii lord Scott

Londyn, 8 października.

(PAT) Dzienniki donoszą, iż na czele ruchu, sprzeciwiającego się ewentualnemu ustąpieniu Tanganoiki Niemcom stanął lord Francis Scott, stryj księżnej Gloucester. Lord Scott należy do zgromadzenia prorządowego i wchodzi w skład rady wykonawczej Kenii.

Pogłoski o ustąpieniu Vansittarta

Londyn, 8 października.

(Pat) — Wiadomość, jaka ukazała się w paryskim „Oeuvre", jakoby główny doradca dyplomatyczny rządu brytyjskiego, sir Robert Vansittart ustąpił, spotkała się z kategorycznym zaprzeczeniem Vansittarta i Foreign Office jako pozbawiona podstaw.

Żydom w Niemczech

odebrano paszporty

Berlin, 8 października.

(Pat) — Dziennik Ustaw Rzeszy z dn. 7 b. m. ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie paszportów dla Żydów. Według tego rozporządzenia, wszystkie paszporty niemieckie Żydów — obywateli niemieckich, znajdujących się w kraju, zostają unieważnione i muszą być zwrócone w ciągu 2 tygodni. Dla Żydów — obywateli niemieckich, którzy przebywają zagranicą, termin ten liczy się od dnia wjazdu na teren Rzeszy. Wystawione Żydom paszporty na wyjazd za granicę, stają się znowu ważne, o ile zaopatrzone zostaną przez władze paszportowe w znak, ustalony przez ministra spraw wewnętrznych. Na miejsce unieważnionych paszportów krajowych dla Żydów wprowadzone zostają karty tożsamości, oparte na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 22 lipca 1938 r.

Król angielski

spotka się z Rooseveltem

Londyn, 8 października.

(Pat) — **Reuter donosi: Jak oświadczają oficjalnie z Bolmone, król i królowa w przyszłym roku na wiosnę, udadzą się do Kanady, gdzie spędzą trzy lub cztery tygodnie i być może spotkają się z prezydentem Rooseveltem.**

Samoloty sowieckie nad Koreą

Tokio, 8 października.

(Pat) — **Donoszą o nowym fakcie przelecenia ponad granicą koreańską 3 samolotów sowieckich, które ukazały się nad Keiko, granicznym miastem koreańskim. Samoloty te, które wyruszyły z Nowokijewska, w drodze powrotnej przez czas dłuższy leciały nad terytorium mandżurskim, zanim powróciły do Sowietów.**

Droga właściwa i jedyna

Gen. Sosnkowski, w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika Legionów w Kielcach, wygłosił w ubiegłym tygodniu przemówienie, bogate w aktualne akcenty polityczne. W dniu, kiedy cały świat szalał z radości z powodu uniknięcia wojny powszechnej, **polski inspektor armii uderzył w zupełnie inny ton.** Przypomniał, że najlepszą legitymacją prawa bytu w świecie współczesnym jest **siła.** Ale siła musi być **w ł a s n a,** jeśli opierać się bowiem na siłach cudzych (sojusze, sojusze...) to trzeba pamiętać, że **cudza łaska na pstrym koniu jeździ...**

Innymi słowy, Polska dziś — po wyrównaniu granicy z Czecho-Słowacją — nie może spocząć na laurach. Obowiązek pomnożenia siły zbrojnej spoczywa na nas tak samo, jak dawniej. **Mimo wszystkich paktów i pokojowych zapewnień groza wojny wisi nad Europą.** Kto nie będzie przygotowany, ten będzie zmiażdżony...

Spróbujmy przetłumaczyć sobie tę myśl na język powszedni. Dozbroić się — znaczy **powiększyć siłę zbrojną państwa polskiego.** Dawniej wyglądały te rzeczy bardzo prosto: napełniało się arsenały amunicją i bronią, a im więcej było tej broni i amunicji, tym lepiej. Armia rosyjska używała tych samych armatek w wojnie chińskiej 1901 roku co i w wojnie japońskiej 1904 — 1905, a nawet w wojnie europejskiej 1914—17 roku. Dziś są to rzeczy nie do pomyślenia. Dzisiaj nie chodzi tylko o to, **aby posiadać przemysł, który broń tę stale wytwarza, a w razie potrzeby — znakomicie pomnoży wytwórczość.** Nie tylko chodzi o to, abyśmy byli silni na początku wojny, ale **abyśmy przez cały czas jej trwania posiadali zwiększony dopływ narzędzi wojny z własnych warsztatów, z własnego przemysłu.** Jest to tym ważniejsze, że w naszych warunkach geograficzno - politycznych **nie ma co liczyć na wielki dowóz.**

W czasach, kiedy wypadki posuwają się z błyskawiczną szybkością, kiedy co kilka miesięcy udoskonalają się narzędzia wojenne — **sprawa potencjału wojenno-przemysłowego jest rzeczą najbardziej istotną.**

Przemysł wojenny — wytwórnie broni ciężkiej i lekkiej, amunicji, samolotów, broni chemicznej i t. p. — nie wisi jednak w powietrzu. **Żaden kraj nie jest tak bogaty, ażeby przemysł na potrzeby wojenne pracował samoistnie i tylko w swoim zakresie.** Przemysł wojenny musi być **c z ę ś c i ą p r z e m y s ł u p o k o j o w e g o,** opierać się na przemyśle „cywilnym". Budowa armat związana jest ściśle z przemysłem metalurgicznym, odlewniczym, budową maszyn zwykłych i precyzyjnych itd. Wojenny przemysł chemiczny związany jest nierozdzielnie z produkcją nawozów sztucznych, farb syntetycznych itp. **Dlatego hasło pomnożenia sił wojennych państwa i hasło uprzemysłowienia nie tylko się uzupełniają, ale wiążą się z sobą nierozdzielnie.**

Polska rolnicza, **Polska uboga w przemysł, choćby kulturę rolną postawiła tak wysoko, jak Dania, nie może być nigdy mocarstwem, ani nawet państwem silnym, mogącym stawić opór sąsiadom. Przez samo swe położenie geograficzne Polska jest skazana na byt państwa przemysłowego.**

Ziemia polska kryje więcej surowców, aniżeli jeszcze przed kilku laty obliczaliśmy. Podstawy zostały powiększone przez przyłączenie bogatego kraju Zaolzańskiego. **Tylko szybkie uprzemysłowienie da nam potencjał ekonomiczny, militarny i finansowy, który pozwoli Rzeczypospolitej podołać ciężkim i krwawym zadaniom, jakie stawia przed nami historia najbliższych lat i dziesięcioleci.**

Uprzemysłowienie to znaczy **p r a c a o b y w a t e l i.** To znaczy **wiara w przyszłość i dalekoplanowość zamierzeń. Wiara opiera się na spokoju wewnętrznym w państwie, na mocnej władzy i na prawie.**

Z tego żelaznego łańcucha kolejności zjawisk nie da się wyrwać ani jednego ogniwa. Nic nie będzie przeskoczone, niczego nie można przeforsować gwałtem. **Gwałt stwarza imitację rzeczywistości, niekiedy imitację łudzącą, ale krótkotrwałą.** Życie przekreśla imitacje i rozpadają się one, jak domki z kart.

Rozwój współczesnej techniki, skomplikowany charakter stosunków gospodarczych i społecznych sprawiają, że właściwie dzisiaj **granica między żołnierzem a cywilem zaciera sie coraz bardziej.** Nie tylko dlatego, że powszechna służba czynna i rezerwowa każdej chwili może zmienić cywila w żołnierza, ale i dlatego, że **każdy pracujący obywatel jest żołnierzem gospodarczego i finansowego a więc militarnego potencjału państwa.** Musimy patrzeć na przemysłowca, rzemieślnika, robotnika, kupca, biuralistę, rolnika, jako na **żołnierzy armii ekonomicznej.** Każdy jest jak mrówka, która rozbudowuje, ochrania i żywi mrowisko. **Jeśli przeszkadza się obywatelowi w jego pracy, jeśli niszczy się jego warsztat — to uszkadza się tym samym tkankę społeczno-gospodarczą i osłabia się państwo.**

Oczywiście — praca planowa; oczywiście — nadzór państwa. Ale **zarówno plan jak i nadzór muszą być takie, aby zużytkowały wszystkie żywe siły w Polsce, ażeby wartościowały ludzi i sfery według ich prawdziwego waloru, a nie według utartych popularnych formułek,** może wygodnych i błyskotliwych ale mało mających wspólnego z rzeczywistością...

O.

Rokowania czesko-węgierskie

rozpoczną się dziś w Komarnie. — Warszawa i Rzym popierają postulaty Węgier

BUDAPESZT, 8 października.

(PAT) Delegacja węgierska, która rozpocznie jutro w niedzielę obrady z delegacją czeskosłowacką nad

USTALENIEM GRANICY WĘGIERSKO CZESKOSŁOWACKIEJ

mieszkać będzie podczas trwania obrad na luksusowym statku węgierskim „Sofia", który na godzinę przed rozpoczęciem rokowań zawinie do portu w Komarnie.

BRATYSŁAWA, 8 października.

(PAT) Premier i minister spr. zagr. rządu słowackiego dr. Tiso oraz minister sprawiedliwości w gabinecie słowackim Durczański wyjeżdżają w niedziele rano do Komarna, gdzie o godz. 19-tej rozpoczną sie pierwsze wspólne z Węgrami

POSIEDZENIA KOMISJI DELIMITACYJNEJ.

BUDAPESZT, 8 października.

(PAT) Jak donoszą dzienniki wieczorne, rząd węgierski poczynił w ostatnich dniach wszelkie potrzebne przygotowania celem zapewnienia sprawnego obejmowania terytoriów, które w najbliższych dniach powrócą do Węgier. Podczas rozpoczynających sie jutro rokowań delegacja węgierska przedłoży gotowe projeky.

PRZEWIDUJĄCE NAJDROBNIEJSZE SZCZEGÓŁY AKCJI REWINDYKACYJNEJ.

BUDAPESZT, 8 października.

(PAT Prasa wieczorna cytuje artykuł „Daily Mail", według którego

PLEBISCYT NA RUSI PODKARPACKIEJ

w wyniku akcji dyplomatycznej Włoch ma być zapewniony. Pisma wskazują, że udział w delegacji czeskiej do rokowań z Węgrami ministra bez teki w rządzie Syrovy'ego Parkany'ego zdaje się wskazywać, że pertraktacje w tym sensie będą niebawem podjęte.

RZYM, 9 października.

(PAT) Minister spraw zagranicznych Ciano odbył konferencję z posłem węgierskim baronem Villani.

* * *

PARYŻ, 8 października.

(PAT) W przededniu konferencji w Komarnie między przedstawicielami nowego rządu słowackiego a delegacją węgierską prasa paryska poświęca dużo uwagi zagadnieniu rewindykacyj węgierskich, a przede wszystkim nowym perspektywom politycznym, jakie stoją przed Europą Środkową w związku z postulatami

WSPÓLNEJ GRANICY POLSKO-WĘGIERSKIEJ,

wysuniętymi przez Budapeszt, a popieranymi przez Warszawę i Rzym. Ton prasy paryskiej w tej dziedzinie uległ wyraźnie pewnym zmianom. Dzienniki niekwestionują już obecnie słuszności rewindykacji węgierskich i zdają się nawet dostrzegać znaczenie polityczne wspólnej granicy polsko - węgierskiej dla równowagi politycznej Europy Środkowej.

„La Petit Parisien" przedrukowuje obszerne streszczenie artykułu londyńskiego „Evening News", przewidującego w razie realizacji wspólnej granicy polsko - węgierskiej

POWSTANIE POTĘŻNEGO BLOKU PAŃSTW W EUROPIE ŚRODKOWEJ.

Część ochotników włoskich

zostaje wycofana z Hiszpanii

Rzym, 8 października.

(Pat) — Agencja Stefani donosi z Salamanki:

Generał Franco przygotowuje natychmiastową repatriację legionistów włoskich, którzy mają za sobą więcej, niż 18 miesięcy nieprzerwanej służby w Hiszpanii.

Rzym, 8 października.

(Pat) — Londyński korespondent „Giornale d'Italia" omawiając reakcje angielskie na rozwój rozmów włosko-brytyjskich pisze:

W Londynie panuje przekonanie, że dnia 1 listopada premier Chamberlain będzie mógł zwrócić się do Izby Gmin o ratyfikację układów włosko-angielskich z dnia 16 kwietnia r. b.

To samo pismo w korespondencji z Berlina, zwraca uwagę, że zdaniem dzienników niemieckich istnieje coraz większa możliwość, iż wielka rada faszystowska, zbierająca się dziś wieczorem, celem zajęcia się sytuacją polityczną, będzie mogła ustalić podstawy dla doniosłych decyzyj dotyczących stosunków włosko-angielskich.

Za nawoływanie do bojkotu wyborów

pociągnięto do odpowiedzialności dwuch członków Str. Narodowego

Warszawa, 8 października.

Władze prokuratorskie wdrożyły ostatnio postępowanie karne w sprawie ujawnionych wypadków nawoływania do bojkotu wyborów.

W pierwszym z nich, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej przewodniczący zebrania Stronnictwa Narodowego w Słupcy, pow. konińskiego, Dzierżyński, który nawoływał publicznie do bojkotu wyborów.

W drugim wypadku pociągnięto do odpowiedzialności Stefana Komodę (Karczew, pow. warszawskiego), członka Stronnictwa Narodowego za zrywanie urzędowych obwieszczeń wyborczych.

Pożar w fabryce

W szarparni Majera Warskiego przy ul. Limanowskiego 131, wskutek iskrzenia w motorze, zapaliła się na szarpaczu bawełna.

Na miejscu przybyły dwa oddziały straży, które pożar w zarodku ugasiły.

Straty są nieznaczne. (l)

Spisy wyborców zostały wyłożone

Walka o kandydatury poselskie. — Narady stronnictw i zgromadzenia przedwyborcze

Przedstawiciele miejskiego referatu wyborczego do sejmu i senatu przeprowadzili wczoraj lustrację wszystkich domów, celem sprawdzenia, czy **wywieszone zostały karty, informujące mieszkańców do jakiego okręgu i obwodu wyborczego należą i gdzie mogą przeglądać spisy wyborców.** Stwierdzono, że karty wywieszone zostały należycie.

Spisy wyłożone będą do czwartku, 13 b. m. włącznie. Dziś, w niedzielę, również otwarte są lokale obwodowych komisyj wyborczych i w godzinach od 16 do 21 wszyscy mogą sprawdzić, czy w spisach figurują.

Wczoraj przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych dokonali inspekcji obwodów i stwierdzili, że **we wszystkich komisjach toczy się normalna praca.**

W dalszym ciągu w poszczególnych organizacjach, które zamierzają wziąć czynny udział w wyborach, toczą się narady nad ustaleniem kandydatur. M. in. odbyło się wczoraj **posiedzenie Rady Okręgowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych,** na którym postanowiono definitywnie wysunąć w okręgu 15 **kandydaturę p. Chodakowskiego,** a w okręgu 16 — **kandydaturę p. Milewskiego.** Odbyło się też zebranie delegatów fabrycznych związku zawodowego „Praca", na którym powzięto uchwałę przeprowadzenia jaknajenergiczniejszej propagandy wśród robotników **za spełnieniem obowiązku obywatelskiego i wzięciem udziału w wyborach sejmowych.**

W spisie nazwisk kandydatów poszczególnych organizacyj, który przytoczyliśmy onegdaj, nastąpiła pomyłka. Z ramienia organizacyj kobiecych kandydować ma w 16 okręgu **p. Kazimiera Marczyńska, b. posłanka, lub p. Stanisława Macińska, kierowniczka szkoły.**

Donosiliśmy już, że w 15 okręgu, na zgromadzeniu wyborczym, rozegra się walka o kandydatury poselskie pomiędzy b. posłem Mincbergiem a b. radnym dr. Lewinem. W związku z tym lansowano wersję, jakoby sprawa tych 2-ch kandydatur łączyła się ze sprawą obsadzenia stanowiska naczelnego rabina w Łodzi przez b. posła i rabina rzeszowskiego Lewina. Jak się dowiadujemy, władze naczelne stronnictwa ortodoksyjnego „Aguda" otrzymały w tej sprawie depeszę od rabina Lewina z Rzeszowa, który **prosi, aby nie mieszano jego osoby z tą sprawą i nie obniżano godności rabinatu manewrami wyborczymi.** Wersje te są za tym pozbawione wszelkich podstaw.

* * *

Przygotowania do wyborów samorządowych są w pełni. Od 21 października, a więc już za dwa tygodnie, rozpocznie się **przyjmowanie list kandydatów na radnych od poszczególnych organizacyj. Listy mogą być zgłaszane w ciągu tygodnia, do 2 listopada.** To też stronnictwa i organizacje, które zamierzają wziąć udział w wyborach samorządowych, **muszą już przystąpić do pracy nad układaniem list kandydatów.**

Łódź podzielona została na 13 okręgów wyborczych. Dla każdego okręgu trzeba złożyć odrębną listę kandydatów, przy czym każda lista kandydatów musi zawierać dwukrotną ilość nazwisk w stosunku do ilości mandatów, przypadających na każdy okręg. Ponieważ Łódź wybiera ogółem 84 radnych — **stronnictwo czy organizacja, która zamierza wystawić kandydatów we wszystkich okręgach, musi zgłosić 168 kandydatów.**

Czynne prawo wyborcze do rady miejskiej mają **wszyscy obywatele, którzy ukończyli 24 lata i mieszkają conajmniej rok w Łodzi.** Warunek rocznego zamieszkania nie dotyczy jednak **właścicieli domów w Łodzi,** którzy zamieszkali w naszym mieście przynajmniej w przed dzień zarządzenia wyborów, urzędników państwowych oraz zawodowych wojskowych, którzy zamieszkali w Łodzi conajmniej w przededniu zarządzenia wyborów. **Radnym natomiast może zostać obywatel, który posiada czynne prawo wyborcze i ukończył przed zarządzeniem wyborów 30 lat.**

W tej chwili trudno jeszcze ustalić, jakie organizacje ubiegać się będą o mandaty radzieckie. W przyszłym tygodniu już powstaną komitety wyborcze różnych organizacyj.

Pierwsze zgromadzenia przedwyborcze już się rozpoczęły. **Wczoraj wieczorem w sali Angielskiej odbyło się zgromadzenie PPS.** Na zgromadzeniu tym padły już pierwsze nazwiska kandydatów. Dziś odbędzie się zebranie przedwyborcze związków zawodowych endeckich. Organizacje żydowskie rozpoczynają konferencje w środę. (s)

OFIARA NA UCHODŹCÓW ZAOLZAŃSKICH.

Urzędnicy i urzędniczki Urzędu Wojewódzkiego złożyli na Komitet Pomocy Uchodźcom Zaolzańskim (Nr. PKO 5437) zł. 461.48.

Z KLUBU DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI.

We wtorek dnia 11-go b. m. o godzinie 20-ej w lokalu Klubu,- Piotrkowska Nr. 105, zostanie wygłoszony odczyt na temat „Nacjonalizm współczesny" dla członków Klubu i wprowadzonych gości.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Chartmana (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 57) J. Zajączkiewicz i S-ka (Plac Boernera Z. Gorczycki (Przejazd 59), M. Epsztejn (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przędzalniana 75).

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie, ma zastosowanie „CHOLEKINAZA" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizj.-chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Nasz reporter zanotował:

Wczoraj w mieszkaniu własnym przeciął sobie żyły u rąk 38-letni Józef Piwoński, zamieszkały przy ulicy Wróbla Nr. 5. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Ubezpieczalni społecznej. Powodem rozpaczliwego kroku były złe warunki materialne.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Pabianickiej Nr. 17 usiłowała pozbawić się życia 18-letnia Sabina Nowińska, wypijając sporo mieszaniny trującej. Nowińskiej przepłukano żołądek i w stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny depresji na razie nie ustalono.

* * *

W mieszkaniu swych pracodawców przy ulicy Narutowicza Nr. 109 targnęła się na życie 20-letnia Leokadia Witkowska, pracownica domowa. Dziewczyna napiła się kwasu solnego. Jak ustalono, przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

* * *

Na ulicy Pabianickiej, przed domem Nr. 49, najechany został przez tramwaj podmiejski 29-letni Stanisław Gorczyca, mieszkaniec osady Widawa pod Łodzią.

Poszkodowany odniósł wstrząs mózgu i rany głowy. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Józefa. Policja wszczęła dochodzenie.

* * *

W hucie „Geha" przy ulicy Nowej 22/24 padł ofiarą wypadku przy pracy 37-letni Władysław Strzebiecki, zamieszkały przy ulicy Widzewskiej Nr. 29 Poszkodowany odniósł ciężkie obrażenia ciała. W stanie poważnym przewieziono go do szpitala im. Prez. Mościckiego.

* * *

Przy zbiegu ulic Nawrot i Nowej spadł z wozu 60-letni Józef Kiedrzyński (Żeromskiego 9) tak nieszczęśliwie, iż odniósł rany głowy, twarzy i rąk. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Okopowej Nr. 26 napadnięta została i pokłuta nożami 37-letnia Maria Wolińska. Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na Bałuckim Rynku padł z głodu i wyczerpania 69-letni Antoni Magiński, bezdomny. Staruszkowi udzielili pomocy przechodnie.

* * *

— Z mieszkania Anny Bieńkowskiej przy ulicy Gdańskiej Nr. 85 nieznani sprawcy skradli garderobę, wartości 200 złotych.

— Z szopy przy ul. Czartoryskiego Nr. 16 na szkodę Stefana Guznerowskiego skradziono różne rzeczy na 100 zł.

— Ze strychu domu przy ul. Czartoryskiego Nr. 18 nieznani sprawcy skradli Ludwikowi Jasińskiemu bieliznę na 550 złotych.

* * *

— Antoninie Przybylskiej z ul. Żórawiej 18 skradziono przy pomocy włamania garderobę i bieliznę na sumę 300 złotych.

Z dziejów Łodzi

Dnia 9 października 1914 roku po raz pierwszy w dziejach nowoczesnej Łodzi weszły doń na dłuższy postój wojska niemieckie, których pierwsze patrole już penetrowały okolice Łodzi i samo miasto od 3-go października. Łódź zajęły starsze roczniki pospolitego ruszenia w ilości około 15 tysięcy żołnierzy, przy czym dowódca tych sił generał von Liebert ostentacyjnie u fryzjera w Grand-Hotelu zażądał abonamentu kwartalnego, co posłużyć miało za podstawę do mniemania, że Niemcy czują się tu silnie i że posiedzą w Łodzi długo. Przewidywania te jednak nie sprawdziły się, gdyż wojska niemieckie wycofały się z Łodzi już po paru tygodniach.

Nazajutrz po zajęciu Łodzi przez wojska niemieckie przybyły do Łodzi forpoczty Legionów Polskich.



Październik **9** Niedziela

Dziś Dyonizego
Jutro Franciszka

Wschód słońca	5.49
Zachód słońca	16.59
Wschód księżyca	17.06
Zachód księżyca	6.15
Długość dnia	11.52
Ubyło dnia.	5,38

Krótkie wiadomości

RUCH KOŁOWY NA ULICY ANDRZEJA, przerwany na okres robót brukarskich, zostaje dziś wznowiony. Bariery zostaną usunięte od wczesnego rana. Ulica Andrzeja zamknięta była dla ruchu kołowego przez dwa miesiące. Otrzymała ona na odcinku od Piotrkowskiej do Alei Kościuszki nową nawierzchnię z kostki granitowej.

***

„TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ“ zostanie zakończony w dniu dzisiejszym. W związku z tym na ulicach miasta przeprowadzona będzie dziś zbiórka na rzecz budowy gmachów szkół powszechnych. W południe przez ulicę Piotrkowską przejdzie korowód dzieci, które rzucać będą ulotki, nawołujące do ofiarności publicznej na rzecz szkół.

***

OPIEKA SPOŁECZNA zarządu miejskiego będzie obecnie skoordynowana. Zarząd miejski postanowił nie zwiększać ilości miejskich zakładów wychowawczych i opiekuńczych, lecz umieszczać dzieci i dorosłych w zakładach społecznych już istniejących, a nadto rozwijać akcję umieszczania dzieci w rodzinach zastępczych.

***

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI zorganizowany będzie dorocznym zwyczajem w dniu 31 b. m. We wtorek odbędzie się w tej sprawie posiedzenie komitetu specjalnego. Propaganda na rzecz oszczędności prowadzona będzie przede wszystkim w szkołach i wśród sfer pracowniczych. Instytucje kredytowe wyznaczą nagrody dla najwytrwalszych ciułaczy.

***

WYDZIAŁ PRAWNY zarządu miejskiego, który obejmuje oddziały administracyjno-prawny i cywilno-procesowy, został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Zawadzkiej Nr. 1, trzecie piętro.

***

JUTRO, W PONIEDZIAŁEK, do powtórnej rejestracji rocznika 1918 stawić się winni w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy Alei Kościuszki Nr. 19 mężczyźni zamieszkali na terenie II komisariatu o nazwiskach na litery: K, L, Ł, M, N, O, P, oraz zamieszkali na terenie VII komisariatu, o nazwiskach na litery W, Z, Ż.

70 fabryk na terenie Łodzi i okręgu

umożliwia robotnikom zakup odbiornika radiowego na raty

Wielka i niezmiernie ważna akcja Wojewódzkiego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi, zmierzająca w kierunku zradiofonizowania wszystkich ośrodków i mieszkań robotniczych — zatacza coraz szersze kręgi.

Doniedawna w 55 zakładach przemysłowych na terenie Łodzi, Zgierza i Pabianic mogli robotnicy zaopatrzyć się w komplety odbiorników kryształkowych, spłacając je ratami po 50 groszy tygodniowo. Onegdaj pod przewodnictwem inspektora Pracy inż. W. Wyrzykowskiego, wiceprezesa Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi odbyło się dalsze kolejne zebranie z przedstawicielami 13 fabryk, które również przystąpiły do tej akcji. W ten sposób na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego w 70 zakładach przemysłowych robotnicy mogą zaopatrywać się w radioodbiorniki.

Dotąd, dzięki akcji Wojewódzkiego Komitetu Radiofonizacji Kraju zaopatrzyło się w odbiorniki radiowe 1500 robotników.

Jak robotnicy przyjęli tę akcję, niechaj posłużą urywki z dwóch listów, skierowanych do W. K. R. K.:

„Nie wiem, czy mógłbym kiedy kupić sobie radio, bo dla robotnika wydatek jednorazowy nawet 25, czy 30 złotych jest bardzo duży. Ale jeśli można spłacać po 50 groszy tygodniowo — to jest naprawdę duże ułatwienie. Przyjemniej może byłoby mieć aparat lampowy, taki, jaki ma mój sąsiad, który znacznie więcej zarabia. Ale, jeśli pomyślę, że za aparat lampowy trzeba abonament płacić 3 złote, a poza tym i prąd elektryczny, tymczasem, kiedy za „Detefon“ płacę tylko 1 zł. miesięcznie — to wcale tego nie żałuję. Tak wyrachowałem, że wszystkie przyjemności, które daje radio, a więc muzykę, Teatr Wyobraźni, audycje literackie, pogadanki, odczyty, gazetkę radiową, wiadomości z miasta, kraju i zagranicy, audycje dla dzieci i młodzieży, reportaże i transmisje z uroczystości narodowych, audycje sportowe, — wszystko to kosztuje trzy grosze dziennie. Na to każdy robotnik może sobie pozwolić“ — tak pisze Wawrzyniec Borkowski.

A oto list Bolesława Pawlaka, również robotnika: „Detefon, który otrzymałem daje bardzo dobry odbiór na Warszawę i Łódź. Cieszy mnie to bardzo, że w tych chwilach niepewnych, jakie przeżywał świat, a z nim cała Polska, mogę swobodnie usiąść przy stole, założyć na uszy słuchawki i wysłuchiwać wiadomości. A bardzo byłem uradowany, kiedy usłyszałem, że Śląsk Cieszyński wraca do Polski. Bardzo mi się podobają pogadanki przeznaczone dla świata pracy, muzyka polska, śpiew, zresztą, co tu dużo mówić — wszystko, co płynie na falach eteru, jest przeze mnie z wielką radością słuchane. Do szczęścia to mi chyba brakuje trochę większych zarobków, aby dać swojej rodzinie utrzymanie, a swych synów wychować na dzielnych i pożytecznych obywateli kraju. A moim synkom, to bardzo podobają się audycje dla dzieci. Jestem wdzięczny i raz jeszcze dziękuję, że Komitet dał mi „Detefon“.

Komentarze są zbyteczne. Te dwa listy najlepiej świadczą o tym, jaką radość wnosi w dom robotnika mała skrzyneczka radiowa. Przypuszczać należy, że niezadługo wszyscy robotnicy Okręgu łódzkiego zaopatrzą się w odbiorniki radiowe i wejdą do wielkiej rodziny polskiej radiofonii.

Za fałszowanie mleka

skazano dwuch urzędników Spółdzielni Mleczarskiej na karę aresztu

Donosiliśmy w swoim czasie o **aferze fałszowania mleka w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łodzi.**

Po zarządzonym przez władze prokuratorskie badaniu mleka, pochodzącego z okręgowej spółdzielni, ujawniono w nim wielką zawartość wody. Okazało się, że, **celem pokrycia braków, wiceprezes Józef Wołowski i kierownik techniczny inż. Wacław Vieweger, zezwalali na płukanie aparatów pasteryzujących i innych wodą, która potem pozostawała w rurach i rozcieńczała mleko.**

Stawieni przed sąd grodzki zostali skazani: Józef Wołowski **na 3 miesiące aresztu i 1000 zł. grzywny, a inż. Vieweger na miesiąc aresztu i 500 zł. grzywny.** Karę pozbawienia wolności sąd obu zawiesił.

Od tego wyroku, obaj skazani odwołali się do sądu okręgowego.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie w wydziale odwoławczym.

Sąd okręgowy wyrok sądu pierwszej instancji zatwierdził. (l)

Nowa genialna kreacja **Pauli Wessely** w potężnym arcydziele filmowym p. t.

Córka znachora

Paula Wessely, niezapomniana bohaterka słynnych filmów „Maskarada“, „Epizod“ i „Jej największy błąd“ należy do najsubtelniejszych zjawisk ekranu.

Przepaja ona każdą swą rolę niewysłowionym czarem, dzięki czemu kreacje filmowe Pauli Wessely pozostają długo w pamięci kinomanów.

Najsilniej zapisze się jednak u publiczności kreacja, którą Paula Wessely stworzyła w swym najnowszym, ostatnim filmie produkcji wiedeńskiej p. t. „Córka znachora“ (Zwierciadło życia).

Rola bohaterki tego filmu jest doskonale dostosowana do rodzaju talentu Pauli Wessely, to też wielka aktorka wywiązała się ze swego zadania ponad wszelkie pochwały.

Paula Wessely jako młoda studentka medycyny, Hanna Karfeit, popada w potężny konflikt serca i sumienia. Hanna Karfeit z jednej strony obdarza gorącą miłością młodego lekarza, z drugiej — żywi dozgonne przywiązanie do swego ojca, z zawodu jubilera, który się stał przez wstrząsające wydarzenie w jego własnym życiu „znachorem“. To zwięzłe streszczenie daje możność poznania treści i akcji tego wysoce subtelnego, uczuciowego, niezwykle mocnego treściowo, filmu, który stał się wielkim wydarzeniem w dziejach kinematografii.

Według zgodnej opinii prasy zagranicznej, Paula Wessely w filmie „Córka znachora“ osiągnęła swój największy sukces artystyczny, tworząc kreację rzeczywiście na najwyższą skalę.

Reżyserował ten film jeden z najznakomitszych twórców filmowych wiedeńskich — słynny Geza v. Bolvary.

Dyrekcja kina „Palace“ w Łodzi, która od 10 lat swego istnienia, ustaliła najwyższą linię repertuarową szczycić się może z pozyskania najnowszego filmu Pauli Wessely p. t. „Córka znachora“.

Oczekiwana z niebywałym zainteresowaniem premiera odbędzie się już w najbliższych dniach. Z uwagi na to, że premiera filmu tego odbędzie się w Łodzi przed Warszawą, na premierę zapowiedziało swój przyjazd szereg najpoważniejszych publicystów i krytyków stołecznych, jak również przedstawicieli świata filmowego.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

O pomoc dla ludności Zaolzia

Dziś odbędzie się uroczysta akademia w tej sprawie

Dziś, o godz. 11 rano w hali sportowej parku im. Poniatowskiego, odbędzie się wielka akademia, poświęcona sprawom pomocy dla ludności wyzwolonych ziem Śląska Zaolzańskiego. Akademię organizuje związek ochotników wojennych, pod protektoratem p. wojewody Henryka Józewskiego.

Z racji tej związek ochotników wojennych wydał odezwę do mieszkańców Łodzi, nawołując do **najliczniejszego przybycia na akademię**, by w ten sposób zamanifestować głęboką radość z powodu odzyskania prastarych ziem polskich i wolę utrzymania jedności Rzeczypospolitej.

W odezwie tej czytamy m. in.:

„Zdecydowane stanowisko najwyższych władz państwowych zapewniło narodowi respekt wśród przyjaciół i wrogów i doprowadziło do triumfalnego objęcia w prawowite posiadanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej najstarszej i najbardziej wiernej, a tak dotkniętej dziejami losu dzielnicy piastowskiej. Ofiary życia i mienia naszych braci, które tak obficie popłynęły, nałożyły na nas święty obowiązek przyjścia z pomocą tym naszym braciom, dla dobra wspólnej Matki-Ojczyzny. Wobec czego związek ochotników wojennych apeluje do wszystkich obywateli, do ich serc czułych na niedolę naszych braci, by z myślą o nich przybyli na akademię i przyczynili się do okazania natychmiastowej i skutecznej pomocy ludności Śląska Zaolzańskiego". (i)

Odznaczeni łodzianie

Jak się dowiadujemy, odznaczeni zostali:

Złotym Krzyżem Zasługi: — Wisławski Tadeusz, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej, Zaleski Aleksander Bronisław, dyrektor miejskiego gimnazjum społecznego, inż. Szuster Lucjan, wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi. — inż. Wacław Bobrowski, Konstanty Kołogriwow, dr Henryk Kubala, Zygmunt Leśniczak, Karol Olszenko, Leon Wawrzecki i Czesław Szubert, pracownicy zarządu miejskiego, Józef Ciaś, nacz. biura komisji powszechnego nauczania, Roman Prowiński, por. w st. sp. kierownik oddziału w Ubezpieczalni społecznej, oraz Gustaw Adolf Neuman za działalność na polu gospodarczym.

Bronzowymi Krzyżami Zasługi: — Zygmunt Małolepszy, przodownik pol. państw. Kazimierz Miller, przodownik pol. państw. Wincenty Skoniecki, przodownik pol. państw., Edward Dybowski, starszy posterunkowy pol. państw. Karmela Hejwowsja, Julia Romanowska Henryk Gasparski, Jan Hilczer, Bolesław Karbowicz, Stanisław Kranas, Robert Kunowski, Stanisław Zalewicz, Leon Laskowski, Ludwik Pietranek, pracownicy miejscy oraz Józef Pełka, tkacz

Medalem Niepodległości został odznaczony p. Stanisław Kubiak za działalność w latach 1905-06 oraz podczas okupacji niemieckiej.

Majstrowie zapowiadają strajk

jako protest przeciw nieuwzględnieniu ich żądań. — Normy obsługi maszyn i wrzecion

Odbyło się posiedzenie zarządu związku majstrów fabrycznych, na którym omawiano **sprawę układu zbiorowego**. W dyskusji podkreślono, że majstrowie fabryczni walczą bezskutecznie o układ zbiorowy już od 20 miesięcy. Wszystkie próby porozumienia i polubownego załatwienia zatargu zawiodły. Ponieważ majstrowie godzą się na degradację do roli „podmajstrzych", a memoriał, wystosowany w tej sprawie do władz rządowych pozostał bez odpowiedzi, zdecydowano prokalmować **strajk majstrów w przemyśle włókienniczym.**

W najbliższym czasie zwołane będzie **walne zebranie majstrów fabrycznych**, na którym zapadnie uchwała strajkowa i określony będzie termin przystąpienia do akcji.

* * *

Wczoraj odbyło się zebranie delegatów związku włókniarzy **„Praca"**, na którym omawiano sytuację na terenie poszczególnych fabryk. Wskazano przy tym, że główną przyczyną zatargów, wynikających w fabrykach, jest **nieuregulowana sprawa norm obsługi maszyn i wrzecion.**

Postanowiono wystosować w tej sprawie memoriał do ministerstwa opieki społecznej.

* * *

Odbyło się posiedzenie komisji mieszanej, powołanej dla ustalenia **nowego cennika płac w przemyśle pończoszniczo-kotonowym.** Na posiedzeniu omówiono sprawę cennika dla robotników, produkujących t. zw. **pończochy cienkie.** Ponieważ w sprawie tej nie zdołano osiągnąć porozumienia, gdyż pracodawcy sprzeciwiają się wszelkiej podwyżce płac, prawdopodobnie ten punkt przekazany będzie do rozstrzygnięcia arbitrowi rządowemu.

* * *

Od dziś za tydzień odbędzie się w Łodzi **ogólnokrajowy kongres klasowych związków zawodowych.** Na kongres ten przybędzie 160 delegatów ze wszystkich ośrodków przemysłowych Polski . (i)

Zjazd lekarzy powiatowych i miejskich

województwa łódzkiego w Tomaszowie Mazowieckim

Jak już donosiliśmy, do Tomaszowa Mazowieckiego zwołany został **zjazd lekarzy powiatowych i miejskich województwa łódzkiego.** Otwarcie obrad zjazdu nastąpiło onegdaj na ratuszu. Zjazd zainaugurował **dr. Bolesław Salak,** naczelnik wydziału zdrowia w urzędzie wojewódzkim, witając przedstawiciela wojska w osobie plk. dr. Wertheima, starostę powiatu brzezińskiego mgr. Reindla oraz przedstawicieli departamentu zdrowia dr. Kowarskiego i dr. Zacherta.

Pierwszy referat wygłosił **dr. Ładyński** o stanie sanitarnym i akcji zdrowotnej w województwie łódzkim w latach 1937-38. Z kolei wygłosili referaty **dr. Domżalski i dr. Krajewski** na temat zwalczania chorób zakaźnych oraz inspektor szpitalnictwa miejskiego w Łodzi **dr. Stańczak** na temat opieki lekarskiej nad ubogą ludnością Łodzi.

Po referatach odbyła się dyskusja, poczym uczestnicy zjazdu udali się do Zulówka, celem zwiedzenia sanatorium przeciwgruźliczego.

W drugim dniu obrad wygłosili referaty inspektor farmaceutyczny urzędu wojewódzkiego **Marcinkowski, dr. Rajterowski** o akcji przeciwgruźliczej oraz **dr. Kalczak** o higienie pracy w fabrykach sztucznego jedwabiu.

Dziś uczestnicy zjazdu wezmą udział w uroczystości 50-lecia szpitala miejskiego w Tomaszowie Mazowieckim oraz poświęcenia pawilonu dla chorych zakaźnych. (i)

Gen. Haller w Łodzi

Przybył na zjazd Związku Hallerczyków

Dziś odbędzie się w Łodzi ogólnokrajowy zjazd delegatów Związku Hallerczyków. Obrady zjazdu toczyć się będą w lokalu stowarzyszenia Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21.

W związku z tym wczoraj przybył do Łodzi gen. Józef Haller, który weźmie udział w zjeździe. (i)

Dwie katastrofy budowlane w Łodzi

Zawalił się zbiornik z wodą, przebijając sufit w mieszkaniu na III piętrze w domu przy ulicy Piłsudskiego 14 i grzebiąc pod swoim ciężarem dwuch ludzi.—W domu sąsiednim omal nie doszło do podobnej katastrofy. — Walą się sufity i podłogi

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznej katastrofy zarwania się balkonu na Starym Rynku, gdzie poniosły śmierć cztery osoby, a już wczoraj wydarzyły się w Łodzi **znów dwie katastrofy budowlane**, a trzeciej, tylko dzięki energicznej postawie władz bezpieczeństwa **zdołano zapobiec dosłownie w ostatniej chwili.**

Poniżej podajemy szczegóły wczorajszych katastrof:

Zawalił się rezerwuar

W trzypiętrowej z małym poddaszem oficynie w domu przy ul. Piłsudskiego 14, około godziny 10.30 rozległ się głuchy i potężny łoskot. Z mieszkania na trzecim piętrze wypadły z przeraźliwym krzykiem trzy kobiety i wybiegł jak mógł, kulejąc, młody mężczyzna.

Nie trzeba było pytać kobiet co się stało, bowiem w następnej chwili wypadli na klatkę schodową wszyscy lokatorzy z mieszkań na drugim piętrze, na pierwszym i na parterze. Wszyscy odczuli potężny wstrząs, jakby się cała kamienica waliła, i

DO MIESZKAŃ WSZYSTKICH WDARŁA SIE PRZEZ SUFITY WODA.

W jednej chwili wiedzieli wszyscy co się stało: zapadł się na strychu zbiornik z wodą i oparł sie o podłoge mieszkania na trzecim piętrze.

W mieszkaniu zajmowanym jak już wspominaliśmy, przez liczną rodzinę krawca Rotblatta było w chwili katastrofy sześć osób. Rotblatt i Pantyl, który odwiedził swego znajomego przy ul. Piłsudskiego 14, rozmawiali w pokoju szczytowym, w którym Rotblattowie mają sypialnie. W sąsiednim pokoju sie działy trzy kobiety: Elka Rotblattowa, i jej dwie córki: 19-letnia Rózia i 16-letnia Ewa. Dawid Lajb Junek, zięć Rotblattów zmierzał właśnie do dwóch rozmawiających w sypialni mężczyzn. Zdołał przekroczyć próg, gdy w jego oczach

RUNAŁ OLBRZYMI MASYW ZBIORNIKA.

grzebiąc pod sobą Rotblatta i szewca Pantyla. Junek zdołał się wycofać w ostatniej chwili. Został jednak częściowo zasypany gruzem i uderzony belką w nogę.

Zaalarmowano straż ogniową, pogotowie i, oczywista, policję.

Przybyli w sile dwóch oddziałów pod rozkazami komendanta Kalinowskiego strażacy rychło stwierdzili, że zadanie ich jest ciężkie, skomplikowane i wymagające dłuższego czasu.

Nie było bowiem mowy o wydostaniu ż pod zbiornika leżących pod nim, niewątpliwie całkowicie zmiażdżonych ciał. Nie można było nawet myśleć o poruszeniu lub przesunięciu tego wielkiego ciężaru.

Na miejscu zjawili sie wkrótce na czele silnego oddziału policji insp. Elsesser Niedzielski, naczelnik wydziału śledczego — nadkomisarz Polak, szef I-ej brygady tegoż wydziału — kom. Kowalczyk i kierownik piątego komisariatu — kom. Wiśniewski.

Rychło potem przybył na miejsce w towarzystwie sędziego śledczego prokurator rejonowy p. Orlikowski, który objął ogólne kierownictwo nad całą akcją ratowniczą i zapobiegawczą.

Z przedstawicieli innych władz znaleźli się na miejscu wypadku ponadto: inspektor pracy inż. Feierman, z wydziału budownictwa inż. Kralkowski i Kopeć, z inspekcji budowlanej inż. Kędzierski i Małachowski i inni.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża po opatrzeniu lekkich obrażeń u ocalałego Juneka przez dłuższa chwilę czekał jeszcze, aż się nie wyjaśni sytuacja na górze. Ale było rzecza oczywistą, że dwaj leżący pod basenem — to już

TYLKO KRWAWE MASY

i że wydobyć się ich nie da. Lekarz zrezygnował tedy z jedynej, pozostającej mu do spełnienia misji — stwierdzenia zgonu o obu ofiar, i karetka odjechała.

W zalanych mieszkaniach

Przez zalane wodą schody idziemy na górę: na trzecie piętro i na strych.

Wszystkie mieszkania niżej położone są całkowicie ewakuowane z ludzi i częściowo ewakuowane z mebli. Wszędzie pełno wody. Sufity całe zalane. Woda jest we wszystkich pokojach na wszystkich piętrach, na stołach, na pościeli, na rzeczach. Ludzie, nie wiedząc co im grozi — nim zostali ewakuowani, poczęli tę wodę, cieknącą im na głowy, wygarniać na schody. Tutaj poprzez kondygnacje i po stopniach utworzył się jakby główny ściek.

Jesteśmy w tragicznym mieszkaniu. Pusto tu zupełnie, choć jeszcze czuje się tak mocno pulsujące życie biedaków z północnej dzielnicy miasta.

Zbiornik leży na boku, otworem ku oknu. Pod ten zwał żelaza dostali się dwaj ludzie. Noga jednego z nich wystaje z pod krańca zbiornika. To jest chyba wszystko, co z tego człowieka zostało....

Akcja ratunkowa

Okazało się, że rezerwuaru nie da się usunąć w inny sposób jak tylko po... kawałkach. Postanowiono sprowadzić aparat tlenowy do cięcia i spawania metali i dokonać operacji na miejscu. Wkrótce zjechał na miejsce wielki zbiornik z tlenem i wszelkie przyrządy pomocnicze. Strażacy przystąpili do sekcjonowania zbiornika.

Od pierwszej chwili istniała obawa, że pod naporem zbiornika, zawali się wygięta odrazu podłoga w mieszkaniu na trzecim piętrze, lub, że staczając się, ta masa żelaza spowoduje zawalenie się całej lub przynajmniej części oficyny.

Wraz z maszyną do cięcia metali — zjechał wóz, wiozący belki i deski. — W porozumieniu z obecnymi architektami postanowiono podstemplować przynajmniej tę część murów, na które szczególnie napierał leżący na trzecim piętrze zbiornik. Jednocześnie po tych stemplach będą mogli strażacy opuszczać kawały żelastwa po zbiorniku.

Na podwórzu rozpoczęły się tedy prace budowlane.

Aresztowanie właścicieli domu

Prok. Orlikowski, po dokonaniu oględzin zbiornika i wydaniu odpowiednich zarządzeń zapobiegawczych, wydał nakaz

ARESZTOWANIA WSZYSTKICH WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI PRZY UL. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO 13.

Ewakuowano również mieszkańców drewniaka frontowego, zagrożonego runięciem nań całej oficyny.

Właścicielami domu przy ul. Piłsudskiego są: zamieszkała w tymże domu Ita Wajlandowa, zastępowana jako chora, przez dwóch synów: Chaima i Majera, który był administratorem domu, dalej małżonkowie Karłowscy, zam. przy ul. Nowomiejskiej 11 i Lajb Mazel, zam. przy ul. Zgierskiej 32. Ci wszyscy będą doprowadzeni do aresztu i zatrzymani pod zarzutem niedbalstwa w konserwacji posesji.

Omal nie katastrofa

Podczas oględzin na górze, okazało się, że mur oficyny posesji przy ul. Piłsudskiego 14 jest wspólny dla oficyny prawej posesji sąsiedniej przy ul. Piłsudskiego 16. Obawa tedy, że runie pierwsza oficyna, rozszerzyła się i na dom sąsiedni.

Obawa ta wzmogła się, gdy do urzędujących na miejscu przedstawicieli władz przybiegła jedna z lokatorek domu sąsiedniego z alarmem, że

I JEJ GROZI TO SAMO, CO ROTBLATTOM,

i że nad jej głową ugina się sufit, nad którym wali się zbiornik.

P. prokurator w otoczeniu oficerów policji i straży oraz obecnych na miejscu inżynierów, udał się na drogą posesję, by zbadać tamten rezerwuar.

Okazało się, że istotnie tylko jakiemuś cudowi zawdzięczać mogą mieszkańcy prawej oficyny tej posesji, iż nie stali się ofiarami takiej samej katastrofy.

ZBIORNIK STOI NA KOMPLETNIE PRZEGNIŁYM RUSZTOWANIU, USTAWIONYM POPROSTU NA DESKACH STROPOWYCH. Cała ta podłoga, zupełnie nie wzmocniona ugina się i grozi lada chwila zawaleniem.

Ewakuowano z kolei mieszkania, położone pod zbiornikiem również w tym domu. Prokurator wydał nowy nakaz ARESZTOWANIA WŁAŚCICIELI I TEJ NIERUCHOMOŚCI, a mianowicie: Mendla Rawka, Hersza Litmanowicza i Chila Majera Rasza.

Walą się sufity

Trzecia katastrofa trwa już właściwie od środy.

Właśnie we środę wieczór w domu przy ulicy Pomorskiej 13 w mieszkaniu Icka Libstadta, w lewej oficynie na trzecim piętrze, w środkowym z trzech w amfiladzie pokoi zarwała się część podłogi i przebiła się dziura w suficie w mieszkaniu Henocha Laufera.

Gruzy uprzątnięto, Libstadt wyprowadził się , a Laufer na drugim piętrze, przeżywszy chwilę trwogi, uprzątnął w mieszkaniu gruzy i mieszkał z dziurą w suficie, zaledwie myśląc o przeprowadzce.

Stan ten trwał do onegdaj wieczór.

Administrator domu — Norbert Erhardt — przestrzegał mieszkańców niższych pięter, a więc Laufera i Arona Fajgenbauma z pierwszego piętra, że ani ich sufity nad głową, ani podłogi nie są mocne.

Ale Lauferowie czuli się bezpieczni i mieszkania opuścić nie chcieli.

Gdy wreszcie administrator kategorycznie od nich zażądał, by się wynieśli jeśli im życie miłe — oświadczyli, że wyjdą tylko z nakazu policji.

Udało się jednak sprawę załatwić polubownie.

Lauferowie i Fajngenbaumowie wyprowadzili się koło godziny piątej popołudniu. Przeprowadzka została dokonana w tempie pożarowym. W ciągu godziny nie było po nich nawet śladu w obu mieszkaniach.

Był czas najwyższy.

Bowiem koło godziny 8 wieczór w mieszkaniu Laufera na drugim piętrze

RUNEŁA PODŁOGA.

Rzecz charakterystyczna i świadcząca w jakim stanie jest cała ta oficyna — że zapadła się podłoga nie w środkowym pokoju, gdzie już przedtem była dziura w suficie, lecz w pokoju trzecim o suficie nieuszkodzonym.

Z mieszkania na pierwszym piętrze można teraz w oficynie przy ulicy Pomorskiej 13 widzieć dach. Taki jest stan tej od zewnątrz we właściwym czasie odnowionej kamienicy.

Ta katastrofa na szczęście ofiar za sobą nie pociągnęła.

Apel do władz

Przez całe lato byliśmy świadkami prowadzonej z energią niezwykłą i godną najwyższego uznania akcji porządkowania miasta od zewnątrz. Niechlujne odrapane elewacje domów łódzkich zmieniły się niedopoznania. Podwórza wyasfaltowano, pozwalano stare parkany, usunięto płoty i zastąpiono je przez siatki. Miasto wypiękniało. Ale to była tylko jakby odświeżona toaleta na starym zniszczonym i często niezdolnym do życia ciele.

Obecnie jesteśmy świadkami, jak upiększone od zewnątrz rudery walą się od środka: spadają balkony, walą się wielkie zbiorniki z wodą i lecą stropy podłogi.

Może należałoby obecnie zacząć porządki od środka.

Nie można bowiem dopuścić do tego by ludziom w mieszkaniach groziła śmierć gwałtowna pod zapadającym się zbiornikiem, pod gruzami belek i murów z walącej się podłogi lub pod usuwającym się balkonem.

Nie wątpimy, że sześć trupów w ciągu kilku dni — to memento dostateczne i ze strony władz bezpieczeństwa i miejskich władz budowlanych uczynione będzie wszystko, by się takie przerażające wypadki nie powtórzyły. (l)

Pamiętajcie, że...

— największym jeziorem na świecie, poza morzem Kaspijskim, posiadającym powierzchnię 438 tys. km. kw. jest jezioro Górne w Ameryce Północnej o powierzchni 83,3 tys. km. kw. Na dwóch następnych miejscach figurują jezioro Victoria w Afryce (68.8 tys. km. kw.) i Aralskie w Azji (67.8 tys. km. kw.)

— w Polsce do największych jezior zalicza się Narocz, Dryświaty, Gopło i Drywiaty. Najgłębsze jezioro — to Czarny Staw nad Morskim Okiem.

— Rumunja według ostatnich obliczeń posiada 19 i pół miliona mieszkańców, w tym m. in. przeszło 8 tysięcy w wieku ponad 90 do 100 lat, a blisko 1100 od 100 lat wzwyż.

— pierwszą na świecie linią kolejową była linia Liverpool — Manchester, wybudowana w roku 1826. Pierwszy na świecie rozkład jazdy wydała właśnie wspomniana linia w r. 1839.

— na Węgrzech przypada na 10.000 mieszkańców 10.5 lekarzy, we Włoszech 8,5, w Szwajcarii 8,2, na Łotwie 7,9, w Czechosłowacji 7.4, w Niemczech 7,3, w Holandii 7, we Francji 6.1, w Rosji Sowieckiej 5, w Szwecji 4.2, a w Polsce 3.7.

w Stanach Zjednoczonych jest bibliotek, zawierających co najmniej 100.000 tomów — 160. Posiadają one łącznie 46.7 milionów tomów. W ZSRR. istnieje takich bibliotek 106 i mają razem 37.4 milionów tomów, w Niemczech 101 (34,7 milionów tomów), we Francji 73 (23,4 miliony), a w Polsce 27 (5,9 milionów tomów).

Grenladia jest największą wyspą świata. Położona na Oceanie Lodowatym posiada powierzchnię 2.174 tys. km. kw. Drugie miejsce co do wielkości zajmuje Nowa Gwinea na Oceanie Spokojnym (786 tys. km. kw.). trzecie Borneo, również na tym oceanie (735 tys. km. kw.), czwarte — Madagaskar na oceanie Indyjskim (620 tys. km. kw.).

— agencje prasowe posługują się przy zbieraniu i przekazywaniu informacyj najszybszymi i najbardziej nowoczesnymi środkami komunikowania się: radio - telegrafem, radiofonią, telefonem, teleskryptorami, czyli dalekopisami, telegrafem.

— ciągnienia Loterii Klasowej odbywają się publicznie w sposób widoczny dla wszystkich obecnych na sali ciągnień.

— na wyniki ciągnień czekają liczne rzesze „graczy loteryjnych", z których nie jeden po ciągnieniu, dzięki wygranej, poprawi swój byt.

— dnia 19 października rozpocznie się ciągnienie I klasy 43-ej Loterii Klasowej. Szanse wygrania w tej loterii są równie duże, jak w dwóch poprzednich, a to dzięki przeprowadzonej w swoim czasie reformie, polegającej na zmniejszeniu ilości losów i podziałowi losu na 5 części.

PANORAMA
TYDZIEŃ RADIOWY
ROK VI NR 41
NIEDZIELA, 9 października 1938 R.

Napisał Andrzej Żański

Katusze miłości


...Janka...

W piękne bezchmurne popołudnia letnie, ten wykrawek brzegów pod Orłowem wygląda nieledwie tak jak konwencjonalny obrazek, wymalowany przez przeciętnego malarza.

Niebo jest gładkie, blaszane, łachy piasku złociste a woda tak niebieska, jak w wielkiej balii z farbą. Słowem szablon i banał.

Tak samo nieoryginalne, banalne niemal było ich poznanie.

Janka, idąc brzegiem, zgubiła kąpielowy czepek. Zauważył to mijający ją właśnie elegancki dżentelmen, i naturalnie, dogoniwszy niewiastę, oddał jej zgubę.

Miłe **„dziękuję"** — parę jeszcze milszych uśmiechów — konwencjonalne zapytanie **„Czy pani idzie się kąpać"** — zdawkowa uwaga o temperaturze wody — i tak została zawarta znajomość.

Teraz jednak, kiedy Janka i Włodzimierz Krokuski siedzą razem w ten ciepły letni wieczór na tarasie kawiarni, młody przemysłowiec, spoglądając spoza rzęs na swoją towarzyszkę czuje, że tak pospolicie zaczęta znajomość nabierać zaczyna bardziej żywych kolorów.

Podoba mu się coraz mocniej ta jasnowłosa dziewczyna, spotkana onegdaj nad brzegiem morza. Chciałby wiedzieć o niej coś więcej niż to, że oczy ma jasne i miękko rzeźbiony owal twarzy.

Powiedziała mu już, że jest muralistką w jakiejś poważniejszej firmie warszawskiej. Że przed rokiem zdała maturę... Że nie ma już ojca...

— A matkę? — pyta Włodzimierz.

— Obie moje matki umarły już również! — odpowiada cicho dziewczyna.

— Nie rozumiem! Jak to „obie matki"? — spogląda na nią towarzysz.

Janka przez chwilę spogląda w dalekie gwiazdy, błyszczące na niebie, a potem zaczyna opowiadać:

Opowiadanie Janki

— Ach, to cała historia... Rodzice moi mieli kiedyś wielki majątek ziemski w okolicach Mozyrza: na pograniczu Wołynia i Ukrainy. Nie pamiętam chyba tych czasów, byłam bowiem wtedy jeszcze niemowlęciem... Nie pamiętam również i zawieruchy bolszewickiej, która nie oszczędziła i naszego dworu. Z opowiadań późniejszych wiem tylko tyle, że podczas gdy ojciec walczył w szeregach generała Dowbór-Muśnickiego pod Mińskiem (gdzie też zginął), my, to znaczy matka, mój brat i ja w ostatniej chwili zdołaliśmy zbiec z plądrowanego przez chłopów dworu.

Z trudem — po wielu dramatycznych przejściach — udało się nam dotrzeć do Kijowa. Tu też doczekaliśmy się radosnej chwili: wkroczenia wojsk polskich do stolicy Ukrainy.

Ale radość nasza nie trwała długo. Wkrótce Polacy pod naporem przemożnych sił nieprzyjacielskich, zmuszeni byli do ewakuacji miasta.

Przeżywaliśmy wówczas naprawdę tragiczne momenty... Dworzec kijowski przepełniony był uciekinierami. Mnie niosła na rękach nauczycielka, podczas gdy matka prowadziła za rękę mego małego brata. Wśród fatalnego tumultu rozdzielono nas. Nauczycielce i mnie udało się dostać do wagonu, a co się stało z matką, tego nie wiem.

Po wielu dniach przybyłyśmy do Polski. Opiekunka moja po jakimś czasie wyszła za mąż, ja jednak w dalszym ciągu pozostawałam w jej domu.

Mąż mojej przybranej matki polubił mnie również szczerze — tym więcej, że sam nie miał własnych dzieci.

Nazywałam go ojcem, ją zaś matką, nie przypuszczając nawet, że ludzie ci nie są moimi rodzicami.

I tak przeszły lata..

W międzyczasie opiekunka moja owdowiała — i znów zmuszona była utrzymywać się z prywatnych lekcyj, ażeby jako tako utrzymać się na fali. Przed rokiem zachorowała ciężko, a lekarz orzekł, że stan jej jest beznadziejny.

Klęcząc przy jej łóżku, szlochałam serdecznie, ona zaś, widząc moją rozpacz, słabym głosem szepnęła:

— Może boleść twoja będzie mniejsza, skoro się dowiesz, że nie byłam twoją matką.

A opowiedziawszy mi całą prawdę, dodała:

— Gdyby twoja prawdziwa matka żyła, byłabym cię jej oddała. Dowiedziałam się jednak, że umarła ona zaraz po powrocie do Polski, dokąd udało jej się dotrzeć z synkiem. Mogłam cię zwrócić dalszej twojej rodzinie; pokochałam cię jednak jak córkę i żal mi było rozstać się z tobą.

Dodała jeszcze, że w biurku znajduje się owinięta w jedwab fotografia mojej prawdziwej matki — po czym spytała gasnącym głosem:

— Czy bardzo gniewasz się na mnie że oszukiwałam cię przez całe życie?

— Ach, mamo! — zawołałam z płaczem, przypadłszy jej do rąk. Ale ręce te były już zimne...

Po pogrzebie, kiedy wróciłam do domu, przerzucając papiery zmarłej, znalazłam fotografię tej, która była prawdziwą moją matką. I rzecz dziwna: chociaż nie znałam jej nigdy, uczułam jakieś niewypowiedziane wzruszenie. Obudził się we mnie głos krwi. Siedząc w milczeniu wpatrywałam się długo w rysy twarzy tej, która dała mi życie: i odtąd fotografię tę noszę zawsze przy sobie jako najcenniejszą relikwię...

Niespodziewane odkrycie

Włodzimierz przysłuchiwał się opowiadaniu temu z zapartym tchem.

Dwór w Mozyrskim, ucieczka z płonącego domu, dworzec w Kijowie, rozpacz matki, która zataczając się po zapchanym ludźmi peronie, jęczała tragicznie: „Janko! Gdzie jesteś, Janko!"

Ach, jak dobrze pamiętał te obrazy! Coś zaczęło mu świtać w głowie.

— Ma pani może przy sobie fotografię swojej matki? — zapytał zmienionym głosem.

Janka otwiera torebkę i wyjmuje zbladłą podobiznę ciemno-włosej pani o smutnych głębokich oczach i szlachetnie sklepionym czole.

Jedno krótkie spojrzenie a Włodzimierz zrozumiał wszystko. Tedy, porwawszy w objęcia oszołomioną dziewczynę, woła z najwyższą radością:

— Siostro!...

W ich sercach mieszała się radość z głębokim żalem. Żalem, że są aż rodzeństwem i tylko rodzeństwem.. Włodzimierz postanowił, że nie uda się wraz z Janką na planowaną przez nią wycieczkę do Szwajcarii Kaszubskiej. Ten krótki okres czasu wystarczy mu, by zorientować się w stanie swych własnych uczuć...

W dwa dni później, Włodzimierz, dochodząc do hotelu, pomyślał sobie:

— Ciekawym, czy Janka wróciła już ze swojej wycieczki?

I nagle oczyma duszy zobaczył ją taką, jaką widział ją pierwszego dnia ich znajomości: leżącą niedbale w kąpielowym kostiumie na plaży, półnagą, o ślicznie toczonych nogach i ramionach i ustami rozchylonymi — jak gdyby spragnionymi pocałunku.

Przeniknął go dreszcz pożądania, a równocześnie otrzeźwiła myśl, że przecież dziewczyna ta jest jego siostrą!

Nerwowo zapalił papierosa.

Od tego wieczora, kiedy w przygodnie poznanej pannie poznał swoją zaginioną siostrę, zaopiekował się nią szczerze. Był bogaty, mógł więc otoczyć ją zbytkiem. Wynajął jej w hotelu, w którym sam mieszkał, najśliczniejszy pokój i odtąd poświęcał jej każdą wolną chwilę, na każdym kroku dając dowody szczerego przywiązania.

Janka podobała mu się coraz więcej. Ale analizując swoje uczucia, odkrywał w nich pierwiastki zgoła inne niż braterskie...

— Czyżbym zakochał się we własnej siostrze? Ależ to byłoby ohydne! — odrzucił teraz papierosa, wchodząc do hotelowego hallu.

Janki nie zastał w jej pokoju. Za to na stoliku znalazł zaadresowany do siebie list.

Przeczytał go jednym tchem.

List Janki

„Gdybym miała prawo, pożegnalny ten list najchętniej zatytułowałabym: „Kochany Włodku". Niestety jednak wolno mi tylko rozpocząć go bardziej oficjalnie: „Szanowny Panie!"

Nie jestem tą, za którą się podawałam. Opowiadania moje były przeważnie zmyślone. Jedno tylko jest prawdą — oto, że matka moja była przed wojną nauczycielką w waszym dworze. Z Kijowa wyjechała ona rzeczywiście z pańską malutką siostrzyczką. Ale ta prawdziwa Janka umarła w czasie drogi, nabawiwszy się zapalenia płuc.

Matka moja wkrótce potem wyszła za mąż, a ja byłam jedynym jej dzieckiem.

Nieraz opowiadała mi o waszym domu i o swoich przygodach, jakie przeżyła w czasie rewolucji na Ukrainie. Interesowała się również żywo Panem, ciesząc się szczerze, że wiedzie się Panu doskonale.

A teraz przystępuję do wyjaśnienia właściwej komedii, jaką przed Panem zagrałam.

Dwa dni przedtem, nim Go spotkałam, otrzymałam od mojej koleżanki biurowej wiadomość, że prawdopodobnie zostanę zredukowana. Wiadomość ta rozbiła jak grom słoneczną idyllę mojego pierwszego urlopu.

Jak Panu wspominałam, jestem sierotą. Myśl, że zostanę na bruku, doprowadzała mnie więc do tym większej rozpaczy. Dziwnym trafem niemal tej samej godziny, przerzucając listę kuracjuszów, bawiących w Orłowie, natknęłam się tam na Pańskie nazwisko. W niezrozumiałym szaleństwie powzięłam fantastyczny plan: ażeby podać się za Pańską siostrę i znaleźć tym samym jakieś oparcie materialne.

Plan mój udał się rzeczywiście. Zaopiekował się Pan mną jak najlepszy, najtkliwszy brat. Nigdy jeszcze nie było mi tak dobrze, jak z Panem i przy Panu. I byłabym zupełnie szczęśliwa, gdyby nie ustawiczne wyrzuty sumienia, że w tak nikczemny sposób podeszłam Pana, najszlachetniejszego, najmilszego i najlepszego człowieka, jakiego kiedykolwiek spotkałam w życiu!

Im lepiej Pana poznawałam, tym refleksje moje stawały się bardziej gorzkie. Aż wreszcie zrozumiałam, że nie wolno mi Pana dłużej okłamywać i wykorzystywać Jego szlachetność. Wolę już znosić niedostatek i samotnie borykać się ze złym losem, niż oszukiwać tego, który okazał mi tyle serca.

I dlatego — choć nie przyszło mi to z łatwością, bo przywiązałam się do Pana bardziej niż to Pan sobie wyobraża — wyjeżdżam stąd.

Otrzymałam zachęcający list z biura, w którym dotąd pracowałam, tak że jakoś utrzymam się na fali. Tak więc nie będę skazana na dalsze korzystanie z Pańskiej dobroci.

Raz jeszcze przepraszam za mój brzydki postępek i dziękuję za wszystko, podkreślając, że jeśli zbiorę trochę pieniędzy, zwrócę wszystko, co Pan na mnie wyłożył.

Z tym przeświadczeniem łatwiej mi rozstać się z Panem i łatwiej prosić Go o wyrozumiałość dla biednej niemądrej dziewczyny, która nie śmiąc spojrzeć Mu w oczy, tą drogą przesyła Mu ostatnie pozdrowienia".

★

Czerwony, sportowy samochód gnał taśmą białego gościńca wślad za szarym pociągiem, mknącym na południowy wschód.

Wreszcie dognał go w Toruniu.

Tu też dognało jadącą samotnie Jankę jej przeznaczenie.

Włodzimierz Krokuski, wchodząc do przedziału, powiedział tylko „Janko". Ale w słowie tym zawarte było tyle treści, że młoda dziewczyna zrozumiała wszystko.

Przymknąwszy oczy — jak gdyby oślepiło ją sto tysięcy słońc — zarzuciła mu ramiona na szyję.

Andrzej Łański

Niezwykłe zdarzenia

Szklana kula

Gabinet spowity był w półmrok.

Psychiatra skrzyżował dłonie. Siedział przy biurku i słuchał z uwagą słów pacjenta.

— Ten sen wraca do mnie od pewnego czasu — mówił pacjent — i zawsze jest jednakowy. Idę ulicą, obok domu, który odświeżają. Drabiny i deski zajmują większą część chodnika, schodzę więc z niego i kroczę po jezdni. Idę zupełnie spokojnie, gdy nagle słyszę krzyki i widzę biegnących w popłochu ludzi. Nie rozumiem, nie wiem, co się stało. Przyspieszam mimowoli kroku, a w pewnym momencie spoglądam w górę. I wtedy, wydaje mi się, że widzę opadającą na mnie chmurę. Czuję straszliwy ból i budzę się, krzycząc, oblany zimnym potem, z bijącym silnie sercem.

Przerwał na chwilę, poczem mówił dalej:

— Te senne widziadło, nawiedza mnie tak często i jest tak wyraźne, że zapamiętałem parę szczegółów. Szczególnie jeden z nich wbił mi się w pamięć. Na chwilę przedtem, gdy spoglądam do góry, widzę wóz z jarzynami, na koźle którego siedzi woźnica, z rudą, przystrzyżoną po hiszpańsku bródką. Woźnica całą siłą hamuje konie. Na twarzy ma wyraz obłąkanego przerażenia.

Umilkł. Psychiatra odezwał się.

— Czy ten sen tak pana niepokoi?

— Nie — zaprzeczył pacjent — jest jeszcze coś, coś zupełnie niesamowitego.

— Przed dwoma właśnie tygodniami, będąc u znajomych, rozmawiałem u nich o telepatii przeczuciach, przepowiedniach i innych nadprzyrodzonych zjawiskach. Broniłem tezy, że wszystkie tego rodzaju sprawy, to po prostu bujda. Ale moi przyjaciele byli innego zdania. „Muszę pana zabrać do wróżki" — zdecydowała wreszcie pani domu — „tam zniknie momentalnie cały pana sceptycyzm". Śmiałem się, ale nazajutrz znalazłem się, mimo pewnej niechęci, w małym pokoiku, gdzie za stołem siedziała brudna, jaskrawo ubrana starucha.

— Co chciałby pan zobaczyć — zapytała skrzeczącym głosem.

— Niech mi pani pokaże chwilę mojej śmierci, — palnąłem.

Starucha uroczyście przysunęła przede mnie szklaną kulę.

— Co mam zrobić z tym fantem? — zapytałem, jednocześnie wściekły i rozbawiony.

— Niech pan patrzy w nią, niech pan się wpatruje całą siłą swego wzroku — zaskrzeczała starucha, — a zobaczy pan tę scenę, której pan pragnie.

Nie wierzyłem, żebym mógł cokolwiek zobaczyć. Niechętnym wzrokiem spojrzałem na kulę. I w tej chwili, nie wiem, doprawdy nie wiem, co się stało ze mną. Musiałem zasnąć, tak momentalnie, że straciłem przytomność. Sam nie wiem. Dość, że ujrzałem siebie, idącego obok drabin murarskich, ujrzałem wóz z jarzynami i woźnicę z bródką, potem podniosłem głowę i ujrzałem coś ciemnego, jak spada na mnie. Uczułem straszny ból i zerwałem się z krzykiem.

Napróżno moi znajomi chcieli wydobyć ze mnie co widziałem. Uciekłem jak szalony, a dzisiaj zgłosiłem się do pana, doktorze.

— Zapiszę panu brom i zimne natryski — zadecydował lekarz — a najlepiej dla pańskiego stanu psychicznego będzie, jeżeli się pan opanuje i kilka razy na dzień przejdzie obok rusztowań murarskich.

W parę dni potem, idąc przez miasto, zauważył z dala psychiatra sylwetę swego pacjenta na tle rusztowań.

— Stosuje się do moich przepisów — szepnął z uśmiechem.

Lecz nie zdążył postąpić jeszcze jednego kroku naprzód, gdy...

Olbrzymi kawał blachy osunął się z remontowanego domu i balansując opadał na dół. Lekarz skamieniał.

Rozległy się okrzyki trwogi.

I wszystko poszło tak, jak opowiadał mu pacjent. Nieszczęśliwy przyspieszył kroku, unosząc lekko głowę. I w tym właśnie momencie, ciemny masyw blachy zdruzgotał mu czaszkę.

Przy zabitym pierwszy znalazł się psychiatra. Machinalnym ruchem uniósł mu rękę i puścił. Ramię opadło bezwładnie.

Lekarz spojrzał przed siebie. Obłąkanymi oczyma dostrzegł zielony wóz z jarzynami. Na koźle woźnica z rudą, przystrzyżoną bródką, z przerażonym spojrzeniem, ściągał całą siłą lejce..

O. RAVELY.

Ciekawe bardzo ciekawe

Sudety bez polityki

W obliczu wielkiego kryzysu politycznego w Europie znalazł się przynajmniej jeden Amerykanin, który nie chciał stać poza nawiasem decydujących rozstrzygnięć. Człowiekiem tym jest nikt inny, jak słynny Father Divine, prorok Murzynów z Harlemu i całej Ameryki.

Divine twierdził, że znalazł jedynie możliwe rozwiązanie tak zaogniońego zagadnienia jak los Sudetów. Ziemska kwatera tego niezwykłego Negra zamieściła w swej prasie tekst depesz, jakie ojciec Divine wysłał do Hitlera, Roosevelta, Chamberlaina i Daladiera. Propozycja ta jest bardzo prosta: obszar Sudetów ma być sprzedany w drodze licytacji temu, kto najwięcej zapłaci. Kupią naturalnie Niemcy, a Francja, U. S. A. i Anglia mają tę tranzakcję sankcjonować. A skąd Niemcy mają wziąć pieniądze na to bądź co bądź bardzo kosztowne kupno? I na to pytanie ma ojciec Divine prostą odpowiedź: niechaj Niemcy sudeccy, którzy tak bardzo pragną wrócić do macierzy, podarują Hitlerowi te pieniądze.

Historia ostatnich tygodni rozstrzygnęła ten problem w sposób prostszy i radykalniejszy.

Dziecko w letargu

W miasteczku Maciejowo na Wołyniu wydarzył się niezwykły wypadek.

W jednej z rodzin zachorowało dziecko. Po długiej chorobie dziecko nie zdradzało już oznak życia. Zrozpaczeni rodzice zaczęli czynić przygotowania do pogrzebu. Na chwilę przed wyniesieniem zwłok na cmentarz jeden z domowników zauważył, iż dziecko poruszyło się. Zawezwano lekarza, który stwierdził, że dziecko nie zmarło, lecz zapadło w letarg. Po odpowiednich zabiegach lekarskich dziecko powróciło do życia.

Wojna jest kosztowna

Widmo wojny, które groziło Europie nasuwa gorzkie wspomnienia straszliwej mordowni z przed dwudziestu laty.

Wielu już nie pamięta tego, a warto przypomnieć ile kosztowała wojna światowa. Podług obliczeń i statystyk — 13 milionów żołnierzy poległo na polu bitwy. Gdyby groby ich kopać jeden za drugim, utworzyłaby się linia długa na 6.450 kilometrów, to jest długość drogi z Bordeaux do Moskwy. Trzeba dodać do tego jeszcze 24 miliony ofiar bombardowań lądowych i morskich. Razem więc 37 milionów.

Gdyby trupy te mogły wyjść ze swych grobów i przemaszerować w rzędach po 10-ciu makabryczny ten pochód trwałby 162 dni.

Obliczono również, że śmierć każdego żołnierza kosztowałaby około 5 tysięcy złotych. Każda godzina czteroletniego okresu wojny kosztowała 50 milionów złotych. Ile dobrego mogły wyświadczyć te pieniądze! Czy nie dałoby się za tę sumę osiągnąć porozumienia między poróżnionymi mocarstwami.

Ale, cóż! Jesteśmy tacy niedoskonali...

Wrócił na miejsce zbrodni

Do Białegostoku przybył przed kilku dniami bogaty reemigrant z Australii Bloch. Bloch opowiadał swoim znajomym, że w Australii powodzi mu się bardzo dobrze. Odwiedził nawet jedno i ofiarował na najbiedniejszych 200 zł.

Tymczasem niejaki Tytkin, znany i szanowany obywatel Białegostoku oświadczył, że w Blochu poznaje osobnika, który w r. 1917 w bestialski sposób zamordował jego córkę, młodą maturzystkę. Skazany przez sąd niemiecki na śmierć przez powieszenie, uciekł z więzienia i ślad po nim zaginął.

Mordercę ciągnęło do miejsca zbrodni i sądząc, że w Białymstoku zapomniano już o nim, wrócił tu jako milioner.

W Białymstoku afera ta wywołała wielkie poruszenie.

Barbarzyńskie wybryki

„Pewien chłop zakradł się w nocy do stajni sąsiada i trzem koniom, które mu poprzedniego dnia wyrządziły szkodę w zbożu, z wyrafinowanym okrucieństwem powycinał języki, rzucając je ostentacyjnie na podściółkę. Rano znaleziono nieszczęśliwe zwierzęta całe we krwi, oszalałe wprost z bólu.

Chłopi rozwścieczeni „uporem", a właściwie tylko słabością konia, którego nie mogli zmusić do wyciągnięcia z rowu wozu przeładowanego workami zboża, wbili weń widły tak, że te utkwiły w płucach i biedne zwierzę wiło się przez kilka godzin w mękach, nim skonało.

Znane są również wypadki sadystycznego pastwienia się nad psami w rakarniach. Często zdarza się, że rakarze wytapiają smalec z żywego psa; swoje postępowanie usprawiedliwiają tym, że podobno taki smalec jest najbardziej poszukiwany i najwięcej się zań płaci".

Powyższe fakty bestialskiego znęcania się nad nieszczęśliwymi zwierzętami opowiedziane były na konferencji, która odbyła się w Warszawie, w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami.

Dla tej notatki, chcieliśmy zmienić nazwę naszej rubryki na „Smutne, bardzo smutne".

Cała strona + następna

TYDZIEŃ RADJOWY

od dnia 9 do 15 października

NIEDZIELA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

7.15 Audycja poranna. — 9.15 Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów z Dębnika.— 11.45 Program oświatowy w sezonie jesienno-zimowym omówi Henryk Mościcki, kierownik Wydz. Oświatowego P. R. — 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. Symf. Zw. Muz. Chrześcijan. Śpiewa Aniela Szlemińska. — 13.10 Muzyka obiadowa. — 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.30 Koncert z Poznania (z ok. Tygodnia Muzyki Polskiej). — 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z Bydgoszczy. — 19.30 Koncert Londyńskiej Ork. Symf. pod dyr. Thomasa Beechama. — 21.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. — 21.40 „Wujaszek z prowincji" — „Wesoła Syrena". — 22.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.

BUDAPESZT 550 m. — 120 kW.
12.30 Koncert wojsk. — 15.45 Koncert. — 19.30 Muzyka fortepianowa. — 22.35 Muzyka taneczna. — 23.10 Muzyka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER 1571 m. — 60 kW.
6.00 Koncert z Hamburga. — 10.45 Muzyka kameralna. — 12.00 Koncert południowy.—14.30 Płyty. — 16.00 Koncert: Uwertura (Clemus); Walc (Albeniz); Trzy tańce (German); Menuet i finał serenady na ork. smyczk. (Friedemann); Suita (Kronke) i t. d. — 19.15 Pieśni. — 20.30 Koncert symfoniczny. — 23.00 Koncert rozrywkowy.

DROITWICH 1500 m. — 150 kW.
14.00 Koncert orkiestry. — 16.20 Koncert na mandolinach. — 17.20 Muzyka rozrywkowa: Suita (Romberg); Pizzicato (Delibes); Paprika (Posford); Pieśń miłosna (Horan); Rapsodia węgierska Nr. 2 (Liszt); Meelodia (Gershwin); Melodie z op. „Pajace" (Leoncavallo). — 22.05 Pieśni angielskie.

KOWNO 1961 m.
17.40 Koncert popołudniowy. — 22.00 Muzyka taneczna.

LONDYN 342 m. — 50 kW.
17.00 Koncert wokalny. — 19.15 Muzyka rozrywkowa. — 22.05 Koncert ork.: Uw. „Prometeusz" (Beethoven); Symfonia Nr. 31 (Haydn); Notturno (Delius); Suita „Ognisty ptak" (Strawiński). —

MEDIOLAN 369 m. — 50 kW.
17.15 Koncert ork. i wokalny. — 21.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.45 Muzyka taneczna.

PARYŻ 1648 m. — 80 kW.
12.30 Koncert na organach. — 16.00 Pieśni.— 18.00 Koncert ork. — 23.30 Płyty. — 24.00 Muzyka taneczna.

RYGA 515 m.
12.30 Muzyka rozrywkowa. — 14.05 Utwory Griega. — 18.30 Solo fortepianowe. — 20.35 Koncert rozrywkowy. — 21.15 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM 426 m. — 55 kW.
13.00 Program rozrywkowy. — 14.30 Koncert. — 16.00 Recital forteepianowy. — 20.50 Koncert. — 22.30 Pieśni miłosne z XVI wieku.

STRASSBURG 349 m. — 100 kW.
13.00 Koncert chóru dziecięcego. — 15.45 Pieśni hawajskie. — 17.30 Muzyka taneczna z Paryża. — 20.30 Koncert. Utwory J. Straussa: Marsz perski; Opowieści z Lasku Wiedeńskiego; Uw. „Zemsta nietoperza"; Polka. — 24.00 Muzyka taneczna z Paryża.

WIEDEŃ 507 m. — 100 kW.
12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Muzyka rozrywkowa. — 18.00 Koncert wojsk. — 19.20 Koncert fortepianowy: Tańce niemieckie (Schubert - Liszt); Etiudy Paganiniego E-dur (Liszt). — 20.10 „Car i cieśla" opera Lortzinga. — 22.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 24.00 Koncert nocny.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników. — 13.30 Audycja muzyczna dla liceów. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ania znajduje przyjaciółkę". — 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. — 16.30 Aud. z okazji 125-ej rocznicy urodzin Verdiego. — 17.15 „Litwa współczesna" — reportaż. — 17.30 Recital śpiewaczy Tooni Kroon. Pieśni estońskie. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.30 Audycja strzelecka. — 19.00 Utwory kompozytorów polskich — wyk. F. Nowowiejski (organy). — 19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. A. Hlonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia. — 19.40 Koncert popularny w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej. — 21.00 „Afryka śpiewa", audycja kameralna.— 22.00 „Dzieje Symfonii" — i audycja.

BUDAPESZT. — 12.05 Muzyka fortepianowa. — 17.15 Koncert chóru. — 21.00 Utwory Verdiego z płyt. — 23.10 Muzyka rozrywkowa.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.20 Poranek muzyczny. — 9.40 Gimnastyka. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od rugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert popołudniowy: Uwertura (Sczuka); Melodie nordyckie (Grieg); Kaprys hiszpański (Kattnigg); „Stenka Razin", poemat symf. (Glazunow); Notturno (Borodin); Pierwsza symfonia (Bizet). — 21.00 „Potęga losu" opera Verdiego.

DROITWICH. — 13.25 Koncert na organach. — 16.00 Koncert rozrywkowy. — 18.00 Pieśni i recital skrzypcowy. — 21.10 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 24.00 Muzyka taneczna.

KOWNO. — 17.15 Muzyka rozrywkowa. — 19.30 Koncert wokalny. — 20.00 Koncert symfoniczny. — 22.00 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 13.15 Koncert ork. — 14.40 Muzyka rozrywkowa. — 17.30 Program rozrywkowy. — 21.10 Koncert ork.: Uw. „Rosamunda" (Schubert); Symfonia Nr. 98 B-dur (Haydn); Finlandia (Sibelius). — 23.25 Muzyka taneczna. — 0.50 Pieśni cygańskie op. 103 (Brahms).

MEDIOLAN. — 17.15 Muzyka taneczna. — 19.30 Koncert rozrywkowy. — 23.15 Muzyka taneczna.

PARYŻ. — 12.00 Muzyka z płyt. — 14.30 Pieśni. — Koncert rozrywkowy. — 20.00 Solo fortepianowe. — 23.30 Płyty.

RYGA. — 17.20 Węgierska muzyka skrzypcowa. — 18.50 Lekkie melodie. — 20.35 Płyty.— 21.15 „Requiem" Verdiego.

SZTOKHOLM. — 12.05 Koncert na organach. 14.30 Płyty. — 17.05 Muzyka ludowa. — 19.30 Program rozrywkowy. — 20.40 Koncert: Symfonia Nr. 7 H-moll (Schubert); Koncert A-moll na dwa fortepiany i ork. (Heintze). — 22.15 Płyty.

STRASSBURG. — 12.00 Koncert. — 14.15 Koncert. — 19.30 Koncert fortepianowy i wokalny z Paryża. — 21.30 Transmisja z Paryża.

WIEDEŃ. — 8.30 Muzyka rozrywkowa. — 12.00 Koncert południowy. — 14.10 Walce. — 16.00 Koncert z Frankfurtu. — 18.15 Sceny z „Nibelungów" (Wagner). — 21.10 J. Brahms: Kwartet fortepianowy A-dur op. 26. — 22.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 24.00 Koncert nocny.

WTOREK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży. — 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. — 16.25 Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich w wyk. Aleksandra Wielhorskiego.—17.00 Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie — odczyt. — 17.15 Duety kompozytorów polskich — koncert. — 17.30 „Z pieśnią po kraju". — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.30 Audycja dla robotników. — 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. — 21.00 „Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich" — koncert. — 22.10 „La favorita", opera Donizetti'ego w skrócie (z płyt)

BUDAPESZT
12.05 Koncert południowy — 13.30 Muzyka cygańska — 17.00 Pieśni szwajcarskie i francuskie — 19.00 Muzyka taneczna — 21.05 Koncert — 23.10 Muzyka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER
6.30 Koncert poranny — 10.30 Audycja dla dzieci — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.30 Rachmaninow: Druga suita op. 17 na dwa fortepiany — 20.10 Recital R. Koczalskiego: Fantazja F-moll op. 49 (Chopin); Impromptu op. 124 (Koczalski); Karnawał op. 9 (Schumann). — 23.00 Koncert.

DROITWICH
13.00 Muzyka z płyt. — 16.55 Kwintet harfowy — 18.20 Muzyka rozrywkowa — 22.40 Koncert ork.: Ojczyzna (Bizet); Iberia (Debussy); Konzertstueck (Inghelbrecht) — 24.00 Muzyka taneczna.

KOWNO — 17.15 Muzyka z płyt. — 19.30 Koncert — 20.50 Muzyka rozrywkowa. — 21.35 Muzyka litewska — 22,00 Muzyka lekka.

LONDYN — 13.45 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Koncert ork. 19.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Kabaret — 23.25 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN — 17.15 Koncert fortepianowy. 19.30 Muzyka rozrywkowa — 21.00 Koncert chóru i ork. — 22.40 Muzyka taneczna.

PARYŻ — 13.20 Koncert rozrywkowy. — 15.45 Koncert wokalny — 17.00 Płyty. — 20.15 Płyty: Partja B-dur (Bach). — 23.15 Muzyka kameralna.

RYGA — 12.05 Muzyka rozrywkowa. — 15.30 Muzyka łotewska — 18.50 Pieśni ludowe. 21.15 Płyty.

SZTOKHOLM — 13.00 Muzyka rozrywkowa. — 15.00 Melodie z operetek. — 19.30 Koncert wokalny. — 22.15 Koncert: Symfonia D-dur (Haydn); Aria z „Odyseusza" (Bruch); Aria z op. „Mignon" (Thomas); Uw. „Obóz nocny pod Granadą" (Kreutzer).

STRASSBURG — 13.00 Muzyka z płyt. — 14.15 Koncert. — 18.00 Koncert z Paryża. — 20.30 Koncert. — 21.30 Pieśni i sceny miłosnt.

WIEDEŃ — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.20 Pieśni z całego świata (płyty). 20.10 Program rozrywkowy. — 22.35 Koncert z Hamburga. — 24.00 Koncert nocny.

ŚRODA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Nasz koncert". — 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry P. R. — 16.15 „Dom i szkoła": Momenty wychowawcze w nauczaniu" — odczyt. — 16.30 „Sylwetki lutnistów staropolskich" — aud. słowno-muzyczna.—17.00 „Józef Piłsudski w Magdeburgu" — odczyt. — 17.15 Koncert popularny w wyk. Ork. Rozgłośni Wileńskiej. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.40 „Dyskutujmy: „Szczęście jednostki, dobro rodzinne czy interes społeczny?" — 19.00 Melodie Lehara. — 21.00 „Opowieść o Chopinie: „W domu rodziców". Grają: Rabcewiczowa i Lefeld. — 21.45 „Złoty wiek poezji" — audycja literacka. — 22.00 „Muzyka kameralna od Haydna do Ravela" — XVI aud.

BUDAPESZT. — 13.30 Koncert. — 17.30 Recital fortepianowy. — 18.30 Muzyka cygańska. — 20.10 „Wesoła wdówka" operetka Lehara. — 22.40 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Poranek muzyczny. — 9.40 Gimnastyka. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert: Utwory Haydna, Beethovena, Mozarta, Schumanna, Bartoka, Juona i Straussa.—18.30 Arie i pieśni. — 21.30 J. S. Bach: Koncert Brandenburski Nr. 5. — 22.30 Koncert. — 23.45 Muzyka z płyt.

DROITWICH. — 12.50 Symfonia Nr. 3 F-dur na ork. (Dvorak). — 14.00 Koncert sekstetu.— 16.25 Muzyka rozrywkowa. — 21.15 Muzyka kameralna: Kwintet Es-dur (Mozart), Trzy stare tańce i melodie (Respighi): Sceny andaluzyjskie (Turina). — 24.00 Muzyka taneczna.

KOWNO. — 17.15 Muzyka rozrywkowa. — 20.20 Koncert wokalny. — 21.35 Płyty. — 22.00 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 1415 Koncert na organach. — 16.00 Koncert symfoniczny. — 18.00 Audycja dla dzieci. — 20.45 Koncert ork.: Marsz (Halvorsen); Uw. „Noc w Wenecji" (Strauss); Suita (Herbert); Węgry (Scharwenka); Potp. z operetki „Domek trzech dziewcząt" (Schubert). — 23.25 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN. — 17.15 Koncert na organach. — 19.30 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 „Potęga losu" opera Verdiego.

PARYŻ. — 13.15 Muzyka rozrywkowa. — 17.00 Sonata na wiolanczelę i fortepian A-dur (Beethoven). — 21.30 Recital fortepianowy: Rondo brillant (Weber); Moment musical (Schubert); Kreisleriana Nr. 1 i 2 (Schumann); Novelette (Pulenc); Alborada del gracioso (Ravel). — 23.30 Płyty.

RYGA. — 12.15 Muzyka rozrywkowa. — 15.30 Muzyka z płyt. — 17.20 Melodie z operetek. — 19.15 Koncert solistów i chóru.

SZTOKHOLM. — 13.30 Dawna muzyka taneczna. — 15.00 Muzyka rozrywkowa. — 17.45 Muzyka z płyt. — 20.50 Koncert symfoniczny: Koncert skrzypcowy A-moll (Dvorak); Iberia, suita na ork. (Debussy). — 22.15 Muzyka taneczna.

STRASSBURG. — 13.00 Koncert. — 14.15 Koncert z Paryża. — 18.00 Koncert. — 21.30 Symfonia Boellmanna. — 22.25 Koncert: Perfido (Beethoven); Alkestis, fragmenty (Gluck); Konzertstueck (Pierne); Fragonard, balet (Pierne).

WIEDEŃ. — 12.00 Koncert. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Muzyka lekka. — 19.00 Koncert fortepianowy: Adagio i scherzo z sonaty F-moll (Horn); Warjacje B-dur (Richter); Intermezzo i fughette (Neugeborn). — 21.00 Płyty. — 22.30 Koncert ork. — 24.00 Koncert nocny.

CZWARTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych: „Mozart". — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Świat w kolorach" — pogadanka dla młodzieży. — 15.15 „Kłopoty i rady: „Z ołówkiem w ręku" — dialog.— 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. — 16.15 „Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce" — odczyt dla młodzieży licealnej. — 16.35 Utwory fortepianowe Marii Szymanowskiej. — 17.15 „Serce Adama Asnyka w pieśni polskiej" z cyklu „Poezja natchnieniem muzyków" — koncert. — 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej.—18.30 „O tytułach utworów muzycznych" — gawęda. — 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. — 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa — pogadanka. — 21.10 „Pochodnie wieków: „Karol Wielki" (aud. I). — 21.40 Koncert Orkiestry P. R. — 23.00 Muzyka kameralna.

BUDAPESZT. — 13.30 Muzyka cygańska. — 17.00 Muzyka taneczna z płyt. — 18.00 Koncert: Tańczące serca (Czenik); Scena baletowa z „Nieszporów Sycylijskich" (Verdi); Serenada (Banyai); Zbudzenie się lasu (Losonczy); Solo skrzypcowe „Skrzypek z Cremony" (Hubay). — 19.30 Transmisja z Opery. — 23.10 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLADSENDER. — 6.30 Koncert poranny. — 10.00 Pieśni ludowe. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie — 16.00 Koncert — 18.30 Recital wiolonczelowy: Warjacje op. 33 (Czajkowski); Warjacje na temat z op. „Zaczarowany flet" (Beethoven). — 20.45 Koncert z Wiednia: V Symfonia B-dur (Bruckner). Dyryguje O. Kabasta. — 22.30 Koncert.

DROITWICH. — 12.45 Koncert ork. i wokalny. — 14.00 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Recital fortepianowy. — 18.00 Koncert rozrywkowy. — 20.00 Koncert. — 23.35 Koncert ork. — 0.15 Muzyka taneczna.

KOWNO. — 17.30 Muzyka rozrywkowa. — 19.30 Koncert. — 21.35 Płyty. — 22.00 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 12.45 Muzyka taneczna.—14.00 Płyty. — 15.30 Koncert ork. — 21.15 Koncert symfoniczny: Symfonia Nr. 97 C-dur (Haydn); Warjacje symfoniczne (Dvorak); Symfonia Nr. 6 B-moll (Czajkowski). — 23.45 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN. — 17.15 Koncert wokalny. — 19.30 Muzyka rozrywkowa. — 21.40 Koncert fortepianowy. — 22.30 Muzyka taneczna.

PARYŻ. — 13.15 Koncert rozrywkowy. — 15.45 Pieśni. — 20.00 Muzyka z płyt. — 21.30 Transmisja opery.

Stroje kobiece z aluminium

Młody angielski architekt p. King Morgan, zajmujący się dotąd zdobnictwem aluminiowym w londyńskich teatrach, hotelach, barach i restauracjach, wpadł obecnie na pomysł zastosowania ulubionego przez siebie materiału do strojów kobiecych. Do obróbki użył architekt angielski specjalnie spreparowanej cienkiej, delikatnej blachy aluminiowej, łatwo dającej się giąć i formować.

Spknia, sporządzona z aluminium, wzbudziła żywe zainteresowanie wśród elegantek Londynu, a witryna, w której King Morgan wystawił model stroju z blachy aluminiowej, wywołała szczery entuzjazm wśród publiczności. Młody architekt zamierza obecnie lansować nietylko okrycia wieczorowe z blachy aluminiowej, ale pragnie również zastosować ten materiał do sukien popołudniowych, jak również do wyrobu pantofli, kapeluszy i torebek.

POPRAWA.

— Co słychać, panie Żółtko? Czy pański syn wyleczył się już z kleptomanii?

— Nie, ale już jest pewna poprawa. Teraz przynajmniej przynosi tylko wartościowe przedmioty.

RYGA. — 15.30 Program dla młodzieży. — 16.45 Utwory fortepianowe Schumanna i Liszta. — 19.15 Melodie z filmów dźwiękowych.—21.30 Koncert rozrywkowy.

SZTOKHOLM. — 13.45 Muzyka rozrywkowa. — 15.00 Muzyka z płyt. — 17.30 Pieśni kościelne. — 20.05 Koncert z Londynu. — 22.15 Koncert na organach.

STRASSBURG. — 13.00 Koncert. — 14.15 Koncert. — 19.30 Koncert na organach. — 22.10 Koncert fortepianowy: Etiuda fortepianowa (Pierne); Notturno Nr. 3 (Ropartz); Walc Caprice (Faure). — 22,30 Koncert.

WIEDEŃ. — 12.00 Koncert południowy. — 14.10 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Koncert. — 18.40 Jesień wiedeńska. — 20.45 Anton Bruckner: Piąta symfonia B-dur w wykonaniu Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej. — 22.30 Muzyka ludowa i rozrywkowa. — 24.00 Koncert nocny.

PIĄTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Na szerokim świecie" — audycja dla młodzieży. — 15.30 Muzyka obiadowa z Krakowa. — 16.30 Pieśni polskie w wyk. Heleny Hrabi-Szalkiewiczowej. — 17.00 Miniatury kameralne w wyk. Kwartetu P. R. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.30 Teatr Wyobraźni: „Teoria Einsteina", Cwojdzińskiego. — 19.30 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Chór Polskiego Radia. — 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Dyrekcja: Emil Cooper. Solo: M. Marechal (wiolonczela). — 22.45 Muzyka z płyt.

BUDAPESZT. — 13.30 Koncert. — 17.00 Muzyka cygańska. — 21.40 Koncert ork. operowej: Uwertura i pieśń z op „Trystan i Izolda" (Wagner); Koncert fortepianowy (Lili Berg); Les preludes (Liszt). — 23.10 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Koncert poranny. — 9.40 Gimnastyka. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert. — 19.00 Angielski koncert wojskowy. — 20.10 Klasyczna sonata: Sonata op. 31,2 D-moll (Beethoven). — 22.30 Koncert. — 23.00 Szwedzki koncert symfoniczny.

DROITWICH. — 12.50 Koncert ork. — 14.15 Koncert kwartetu. — 17.25 Płyty. — 21.15 Muzyka taneczna. — 22.45 Koncert ork.: Uw. „Karnawał" (Dvorak); Symfonia Nr. 2 B-moll (Borodin); Legenda „Car Zaltan" (Rymski-Korsakow). — 0.05 Muzyka taneczna.

KOWNO. — 17.15 Muzyka z płyt. — 19.30 Koncert kwartetu. — 21.05 Koncert z płyt. — 22,00 Muzyka lekka.

LONDYN. — 14.00 Muzyka rozrywkowa. — 16.45 Koncert ork. i solo fortepianowe. — 19.00 Koncert wojsk.: Uw. „Karnawał rzymski" (Berlioz); Suita z „Gianni Schicchi" (Puccini); Polonez (Chabrier); Walc (Schubert-Liszt. — 23.25 Muzyka taneczna. — 0.30 Płyty.

MEDIOLAN. — 17.15 Solo skrzypcowe 19.30 Koncert ork — 21.00 Transmisja operetki. — 23.15 Muzyka taneczna.

PARYŻ. — 12.00 Muzyka z płyt. -- 16.00 Pieśni. — 18.00 Muzyka kameralna. — 21,30 Teatr wyobraźni. — 24.00 Koncert nocny.

RYGA. — 12.05 Muzyka rozrywkowa. — 15.25 Koncert skrzypcowy. — 17.15 Muzyka łotewska. — 18.30 Symfonia „Oxford" (Haydn). — 21.15 Płyty.

SZTOKHOLM. — 12.05 Muzyka rozrywkowa. — 15.00 Koncert wokalny. — 18.00 Muzyka z płyt. — 21.30 Koncert chóru. — 2215 Muzyka romantyczna

STRASSBURG. — 13.00 Koncert z Paryża. — 14.15 Koncert. — 18.00 Koncert. — 21.30 Muzyka baletowa Tomasiego. — 22.30 Koncert wokalny i ork.: Pastorałka (Bach); Pieśni: Choral (Ropartz); Pastorałka (Guilmant); Musette (Hertz); Pieśni (Schirle). — 24.00 Koncert nocny z Paryża.

WIEDEŃ. — Koncert południowy. — 14.10 Płyty. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 20.10 Melodie z operetek. — 22.30 Muzyka taneczna i rozrywkowa. — 24.00 Koncert nocny.

SOBOTA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE

6.30 Audycja poranna. -- 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Leśne rachuneczki" — słuchowski dla dzieci. — 15.30 Muzyka obiadowa. — 16.30 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. -- 17.00 „Stare i nowe Chiny" — reportaż. — 17.20 „O dzieciach kompozytorach" — audycja muzyczna.--18.00 Aud. dla wsi—18.30 Audycja dla Polaków za granicą.—19.15 „Na wesoło" — koncert rozrywkowy z Krakowa. — 21.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. — 23.15 Piosenki w wyk. Oli Obarskiej i Jerzego Lawiny. — 23.35 Muzyka taneczna z płyt.

BUDAPESZT. — 12.05 Koncert ork. wojsk. — 13.30 Płyty. — 17.00 Muzyka fortepianowa.— 19.00 Pieśni węgierskie. — 21.55 Muzyka taneczna. — 23.10 Muzyka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Poranek muzyczny. — 10.30 Audycja dla dzieci. — 12.00 Koncert południowy. -- 14.00 Od drugiej do trzeciej muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert — 18.00 „Daphne", tragedia Gregora. Muzyka R. Straussa. — 20.10 Koncert wieczorny: Uw. „Franzesca da Ramini" (Czapkowski); Rapsodia (Debussy); Rapsodia (Anders); Etiuda (Prokofiew); Uwertura (Reger). — 22.30 Koncert.

DROITWICH. — 13.30 Muzyka lekka.— 15.00 Płyty. — 17.00 Koncert ork. i wokalny. — 22.40 Koncert: Uwertura (Fletcher); Taniec arlekina (Phillips); Melodia z op. „Wesołe kobiety z Windsoru" (Nocolai); Stare melodie angielskie (Wilson); Jaskółki (Strauss); Suita (Finck); Róże z Tyrolu (Zeller); „Fiołki z Montmartru" (Kalman); Pieśń miłosna (Suk); Marsz hiszpański (Strauss). — 0.15 Muzyka taneczna.

KOWNO. — 17.15 Muzyka rozrywkowa. — 20.50 Koncert. — 21.30 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 14.00 Muzyka kameralna. -- 16.15 Koncert ork. i fortepianowy. — 19.30 Utwory na organy Bacha. — 23.30 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN. — 17.15 Muzyka taneczna. — 19.30 Koncert ork. — 21.00 Transmisja opery.

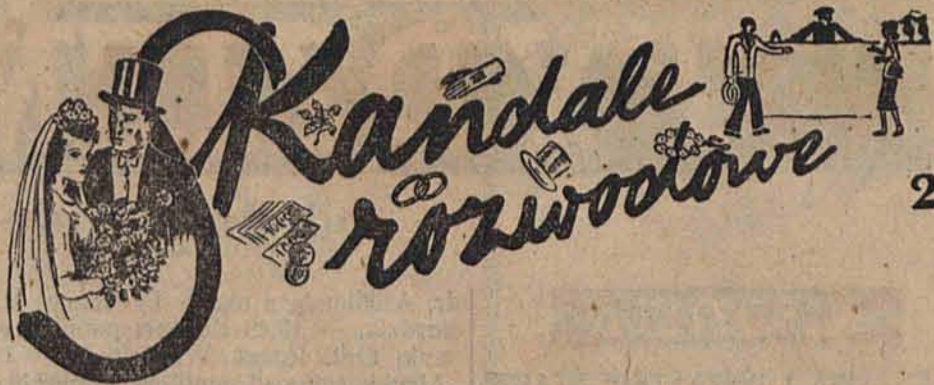
PARYŻ. — 13.15 Koncert rozrywkowy. -- 15.00 Muzyka z płyt. — 18.45 Pieśni. — 21.30 Teatr Wyobraźni. — 23.05 Muzyka symfoniczna. — 24.00 Muzyka taneczna.

RYGA. — 12.05 Koncert rozrywkowy.—15.00 Koncert i pieśni. — 16.30 Koncert na organach.— 18.35 Muzyka kameralna. — 21.15 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM. — 13.00 Muzyka rozrywkowa. 15.30 Koncert ork. — 17.45 Płyty. — 20.15 Dawna muzyka taneczna. — 22.45 Program kabaretowy. — 23.00 Muzyka taneczna z Paryż.

STRASSBURG. — 12.00 Koncert. — 14.15 Koncert rozrywkowy z Paryża. — 17.00 Muzyka z płyt. — 18.45 Koncert symfoniczny.— 21.30 Koncert. Utwory symfoniczne Tomsalego: Miguel Manara; Cyrnos; Pieśni szkockie; Suita „Sahara". — 24.00 Muzyka taneczne z Paryża.

WIEDEŃ. — 10.30 Muzyka ludowa. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka z płyt — 16.00 Program rozrywkowy. -- 18.00 Płyty. — 20.10 Koncert ork. — 22.30 Koncert z Monachium. — 24.00 Koncert nocny z Wrocławia.



2

W tych warunkach mr. Pokal stracił kilka funtów na wadze. Wkrótce jednak znowu począł gwałtownie tyć.

Zrozpaczona pani stała codziennie koło wagi małżonka i stwierdzała ciągły przyrost swego pana i władcy. Gdy wreszcie osiągnął okrągłe 300 funtów — pękła bomba. Najlepsza przyjaciółka mrs. Katarzyny pewnego dnia oznajmiła jej w największym sekrecie:

— Widziałam znów twego męża, jak w restauracji jadł od razu aż trzy porcje homarów.

Mrs. Pokal była wściekła. Pobiegła czym prędzej do adwokata z prośbą, aby wniósł skargę rozwodową. Jako motyw podała brutalność męża, który postępował z nią w sposób nieludzki, bo poza jej plecami przybierał na wadze, aby narazić żonę na pośmiewisko publicznee.

Ponieważ sprawę rozpatrywał sąd amerykański — wygrała ją kobieta. Mr. Pokal za spożywane w tajemnicy przed połowicą homary, płaci mrs. Katarzynie 4.300 dolarów miesięcznie tytułem alimentów...

Zamknięte usta

Niedawno pewien kupiec w Buffalo oskarżony został o niezwykły czyn. Mianowicie w czasie, gdy żona spała, zalepił jej plastrem nos i usta, tak że omal biedaczka nie udusiła się. Rano pobiegła do policji z doniesieniem.

Na rozprawie niedoszły żonobójca rzekł na swą obronę:

— W rzeczywistości, proszę Wysokiego Sądu, nie miałem zamiarów morderczych. Chciałem uwolnić się jedynie od przeraźliwego chrapania żony. Gdyby pan sędzia choć raz usłyszał to chrapanie, przekonałby się, że nawet najspokojniejszego człowieka musi ono wyprowadzić z równowagi. Chciałem po prostu po licznych nieprzespanych nocach zdrzemnąć się choć przez kwadrans.

Sąd karny zwolnił męża od zarzutu usiłowanego morderstwa, ale sąd cywilny orzekł rozwód z jego winy.

„Rzadkie" małżeństwo

Mr. Robert S. Powell z Newark, U. S. A., podał do sądu prośbę o udzielenie mu rozwodu, motywując to okolicznością, iż w ciągu całego pożycia małżeńskiego spotkał się z żoną tylko trzy razy.

— A jak dawno ożenił się pan? — zapytał sędzia.

— Trzydzieści lat temu — padła odpowiedź.

Na sali zdumienie. Dalszy ciąg rozprawy wyjaśnił dzieje pechowego małżonka, który miał już 50 lat w chwili wniesienia skargi.

W kilka dni po ślubie musiał Powell na podstawie kontraktu, wiążącego go z ekspedycją południowo-amerykańską, wyruszyć w podróż. Tymczasem obliczana na kilka miesięcy podróż przeciągnęła się kilka lat.

Wojnę światową przebył Powell na froncie zachodnim, dostał się do niewoli i uciekł, ale dopiero po kilku latach udało mu się wrócić do domu.

Później zaciągnął się Powell jako urzędnik na statek-cysternę. Statki tego typu, naładowane naftą, nie przybijają jednak do portu, lecz po wyładowaniu łatwopalnego materiału na morzu, ruszają dalej w podróż.

Tak się więc stało, iż mr Powell mógł się zobaczyć z żoną tylko trzy razy w ciągu trzydziestoletniego pożycia małżeńskiego.

Zona czy... wąż?

Niezmierną sensację wywołało w New Yorku wniesienie skargi rozwodowej przez żonę jednego z miejscowych obywateli, amatora przyrodnika, **Uptona Rogersa.**

Motyw skargi jest niezwykły i zarazem komiczny.

Urocza **Lili twierdziła,** że nie może żyć dłużej ze swoim mężem, chociaż bardzo go kocha, bo jednocześnie nienawidzi go, mąż bowiem tak bardzo pochłonięty jest swoimi ulubieńcami, wężami, że zupełnie o niej zapomina.

Twierdzi również, że mąż dużo czulej traktuje węża niż ją.

Mr. Rogers wyjaśnił ze swej strony w specjalnym wywiadzie, że zupełnie nie będzie się sprzeciwiał motywom podanym przez żonę, chociaż uważa je za bezpodstawne, żona bowiem na wszelkie możliwe sposoby obrzydza życie przemiłym stworzeniom i utrudnia mu ich hodowanie.

Odcisk, małżeństwo, rozwód...

Mr. James Quaker nastąpił na ulicy jakiejś nieznajomej pannie na odcisk. Panna zemdlała z bólu.

Przerażony młodzieniec odwiózł ją do doktora, ale przez omyłkę wszedł do pastora. Ponieważ panna ocknęła się, więc rycerski kalifornijczyk wziął z nią bez namysłu ślub, aby dać jej jakieś zadość uczynienie. W siedem minut od zawarcia znajomości byli już małżeństwem.

Mr. Quard otrzymał w nagrodę nieślubne dziecko swej żony i teściową, wobec czego na drugi dzień wniósł podanie o rozwód i otrzymał go.

Rekord pobity

Rekord szybkości rozwodowej zdobyła para małżeńska w Chicago.

Zaraz po ślubie, po wyjściu od pastora, młody małżonek szepnął czule:

— Kocham cię szalenie, Mary!

— Ja ciebie więcej, Johnie — odpowiedziała małżonka.

— Nie, Mary, ja więcej!

— Nie, Johnie, ja więcej!

I tak pokłócili się o to, kto kogo więcej kocha, że w pięć minut po ślubie pobili się i jeszcze tego samego dnia — każde oddzielnie — wnieśli skargę rozwodową.

Szczyt sadyzmu: milczenie

Mrs. Blakeson z Chicago jest lekarzem, jak również i jej mąż. Otóż mrs. Blakeson wystąpiła z żądaniem uznania rozwodu na tej podstawie, że mąż jej „zachowywał się jak sadysta", gdyż przez siedem lat zachowywał absolutne milczenie wobec niej, co przyczyniło się do zupełnego rozstroju nerwowego skarżącej.

(Dalszy ciąg za tydzień)

Gwiazdy mówią prawdę

Urodzeni w czasie od 8 do 12 października

Wpływy gwiazd. Patronem tego tygodnia astrologicznego jest anioł nauki, sztuki i prawa. Urodzeni pod jego znakiem mają „4" jako szczęśliwą liczbę, zaś ich kolorami są czerwony i jasno-żółty.

Powinowactwo gwiazd. Dla osiągnięcia harmonii w pożyciu małżeńskim mąż twój względnie żona winna być urodzona w następujących okresach roku: 26 do 30 stycznia, 15 do 19 lutego, 26 do 31 maja, 16 do 20 czerwca, 28 lipca do 2 sierpnia, 18 do 22 sierpnia, 27 listopada do 1 grudnia i 17 do 21 grudnia. Najszczęśliwsze małżeństwo będzie z partnerem wysokiego wzrostu, o silnej budowie, szarych oczach, jasno-bronzowych włosach i zdrowej cerze. On względnie ona będzie sympatyczna, obdarzona zdolnościami artystycznymi, inteligentna i posiadająca dar wymowy. Skłonności do schorzeń nerek.

Dla mężczyzn urodzonych w tym tygodniu. Żona twoja będzie dobra, sympatyczna i obdarzona zdolnościami w różnych kierunkach. Fizycznie mało odporna. Cechuje ją pewna lekkomyślność i zmienność charakteru.

Dla kobiet urodzonych w tym tygodniu. Mąż twój może być artystą, literatem, agentem asekuracyjnym lub geometrą. Będzie to człowiek pracowity i zdolny, przytem jednak próżny i zarozumiały. Łatwo ulega wpływom innych.

Dzieci z małżeństwa. Dzieci twoje będą silne i zdrowe, a wychowanie ich nie będzie ci sprawiało trudu. Będą się odznaczały energią i skromnością i będą dążyły do usamodzielnienia się.

Najodpowiedniejszy dzień dla zawierania związków małżeńskich w tym tygodniu jest 8 października.

Dla ludzi poślubionych. Twoje pożycie małżeńskie będzie bardzo szczęśliwe, jeżeli potrafisz zapanować nad swą porywczością. Partner twój jest ci bardzo oddany, jest to jednak człowiek z natury obojętny, który nie umie pokazywać swych uczuć.

Urodzeni w czasie od 13 do 17 października

Wpływy gwazd. Tym tygodniem astrologicznym rządzi anioł religii, dobroci i nauki. Urodzeni pod jego znakiem mają „1" jako szczęśliwą cyfrę, a ich kolorami są ciemno-niebieski i zielony.

Powinowactwo gwiazd. Ażebyś osiągnął jaknajwiększą harmonię w pożyciu małżeńskim, partner twój powinien być urodzony w następujących okresach roku: 21 do 25 stycznia, 31 stycznia do 4 lutego, 20 do 25 maja, 1 do 5 czerwca, 22 do 27 lipca, 3 do 7 sierpnia, 22 do 26 listopada i 2 do 6 grudnia. Najlepsze małżeństwo będzie z kobietą względnie mężczyzną niskiego wzrostu, tęgim, o czarnych lub brązowych włosach, ciemnych oczach i ciemnej cerze. Ona względnie on będzie energiczny, zdecydowany, szorstki w obejściu. Skłonności do chorób sercowych.

Dla mężczyzn urodzonych w tym okresie. Żona twoja posiadać będzie silny charakter i zdolności artystyczne. Będzie to kobieta mądra i zrównoważona i dobrze uczynisz radząc się jej w ważnych kwestiach życiowych.

Dla kobiet urodzonych w tym okresie. Mąż twój może być lekarzem, chemikiem lub farmaceutą. Jest to człowiek skryty i uparty, dążący do zdobycia sławy, przytem jednak bardzo dobry i litościwy. Nie lubi, gdy mu się ktoś sprzeciwia i z natury jest zazdrosny.

Dzieci z małżeństwa. Dzieci twoje będą spokojne i nieśmiałe, niezbyt towarzyskie i kapryśne. Wychowanie ich będzie wymagało wiele cierpliwości. Zarówno dziewczęta jak i chłopców cechuje jednak niezwykła sumienność i pracowitość, tak że osiągną oni w życiu to, do czego dążą.

Najpomyślniejsze dni do zawierania związków małżeńskich w tym tygodniu są 15-ty, 16-ty i 17-ty października.

Dla ludzi poślubionych. Osoby urodzone w tym tygodniu posiadają bardzo żywy temperament i są kłótliwi, co będzie przyczyną częstych niesnasek w pożyciu małżeńskim. Na ogół jednak współżycie to będzie szczęśliwe, a z chwilą urodzenia się pierwszego dziecka stosunki ułożą się jak najlepiej.



DODATEK LITERACKO NAUKOWY

„REPUBLIKA", niedziela, 9 października 1938 roku

La donna e mobile...

W. Drozdowski

Gentleman: ***Któż to jest — ten żebrak, który z takim wyrzutem patrzy na ciebie? — Czy znasz go?***

Madame: ***Hm... tak... Przypominam sobie... to mój dawny amant—Benesz.***

KARIERA i UPADEK PREZYDENTA BENESZA

Przez 17 lat był ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji.—Uczeń i następca Tomasza Masaryka.—Tragiczny błąd dr. Benesza



Dr. EDWARD BENESZ, b. prezydent Czechosłowacji.

Dymisja dr. Edwarda Benesza ze stanowiska prezydenta republiki Czesko-słowackiej zakończyła jedną z najbłyskotliwszych karier politycznych w Europie powojennej. Do czasu wyboru na stanowisko prezydenta republiki, 18 grudnia 1935 roku, dr. Benesz był jedynym ministrem spraw zagranicznych, który **nieprzerwanie pozostawał na czele tego resortu od zakończenia wojny światowej,** bez względu na to, jaka większość parlamentarna sprawowała władzę w jego kraju.

W roku 1918, gdy proklamowano republikę Czeskosłowacką, dr. Benesz powołany został na stanowisko ministra spraw zagranicznych **w pierwszym rządzie Kramarza.** Kierował polityką zagraniczną swego kraju **17 lat,** łącząc ten resort w latach 1921-22 z resortem prezesa rady ministrów.

Dr. Edward Benesz, jako sekretarz czesko-słowackiego komitetu narodowego, najbliższy współpracownik b. prezydenta republiki Tomasza Masaryka, minister spraw zagranicznych, inicjator bloku Małej Ententy, znany był wszystkim. Dziś, gdy nastąpił zmierzch jego kariery, warto przytoczyć niektóre szczegóły jego kariery.

Dnia 28 maja 1884 roku **w rodzinie wieśniaka Mateusza Benesza urodziło się dziesiąte dziecko, syn, którego nazwano Edwardem.** Ojciec Benesza, niezamożny rolnik, zdawał sobie sprawę, że tyle dzieci nie zdoła utrzymać się na jego karłowatym gospodarstwie, dlatego też postanowił dać im wykształcenie, by **mogli opuścić wieś i zająć jakieś stanowiska w mieście.** Przyszło mu to z trudem, niemniej **wszystkie jego dzieci ukończyły szkoły średnie.** Najmłodszy zaś, Edward, otrzymał wykształcenie wyższe.

Swoje dziecięce lata Edward Benesz **spędził w rodzinnej wiosce Korzelany w pobliżu Pilzna.** Tam ukończył szkołę powszechną i tam przygotowywał się do nauki w szkole średniej. Jesienią 1896 roku chłopiec wyjechał do Pragi, aby wstąpić do szkoły realnej. Okazało się jednak, że spóźnił się na zapisy. Do żadnej ze szkół z czeskim językiem wykładowym nie mógł już być na ten rok szkolny przyjęty. Nie chcąc tracić roku, **wstępuje do gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim,** zamierzając przenieść się w następnym roku szkolnym, **zostaje jednak w tej uczelni i kończy ją w roku 1904.**

W ostatnich latach pobytu w szkole **wstępuje on do uczniowskiego kółka narodowo-politycznego,** którego tajnym opiekunem był znany już wówczas **uczony i polityk Tomasz Masaryk.** To wywarło niewątpliwie wpływ na późniejszą działalność przyszłego polityka.

W roku 1905 młody student wyjechał do Paryża. Jego bagaż nie był wielki: mała walizeczka, zaświadczenie, uprawniające do bezpłatnej imatrykulacji na uniwersytecie w Sorbonie, które otrzymał w „Alliance Francaise" i tyle pieniędzy, że gdy zapłacił za bilet z Pragi do Paryża, pozostało mu **60 koron austriackich.**

Ale Benesz odznaczał się niezwykłym uporem. Ten upór być może przyczynił się do naglego zrobienia jego kariery. Wówczas jednak pomógł mu do ukończenia studiów na wydziale prawnym, do uzyskania **dyplomu doktora prawa na uniwersytecie w Dijon.** Środki utrzymania czerpał on z licznych lekcyj prywatnych oraz **z honorariów za artykuły, które pisywał do dzienników paryskich.** Zdołał uciułać sobie tyle pieniędzy, że **po skończeniu studiów wyjechał na rok do Anglii, gdzie uczęszczał na wykłady ekonomii politycznej, a później do Berlina,** gdzie studiował języki obce.

W roku 1909 wraca on do Pragi, gdzie zdaje egzamin państwowy **na wydziale filologicznym uniwersytetu czeskiego w Pradze. Otrzymuje drugi doktorat — filozofii. W roku 1910 zostaje wykładowcą w Akademii Handlowej w Pradze,** a w roku 1913 mianowany jest **docentem socjologii na uniwersytecie praskim.** W tym czasie miał zaledwie 29 lat, ale zdążył już wydać szereg prac naukowych z dziedziny socjologii i prawa międzynarodowego.

Wybucha wojna światowa. Benesz wstępuje do **tajnej organizacji czeskiej „Mafia"**, której zadaniem jest rozkład monarchii Habsburgów. Wkrótce staje się jednym z czołowych działaczy tej organizacji. Rok podziemnej pracy, a później, na wezwanie Masaryka, **jedzie on, za fałszywym paszportem, przez Szwajcarię do Paryża.** We Francji zostaje aresztowany, **jako Austriak** i zwolniony dopiero po kilku dniach na skutek interwencji Masaryka. Od razu rzuca się w wir pracy politycznej. Wybrany sekretarzem czeskiej rady narodowej w Paryżu **spędza całe dni na posiedzeniach, konferencjach, audiencjach, w gabinetach i poczekalniach wybitnych polityków francuskich.**

I wreszcie przychodzi dzień jego triumfu. **Czechy wyzwolone, Słowacja przyłączona, Ruś Podkarpacka spada jak podarek z nieba.**

Pierwszy minister spraw zagranicznych młodej republiki rozpoczyna swą wielką karierę, ukoronowaną zdawałoby się, wyborem na stanowisko prezydenta państwa po Masaryku.

Niespodziewanie nastąpił zmierzch. **Zmierzch katastrofalny.** Jego dymisja nie wywołała żalu w narodzie czeskim. Przeciwnie — **dzienniki czeskie prowadzą przeciwko niemu od kilku dni, od czasu ustąpienia, taką kampanię, którą porównać się da tylko z nagonką, jaką kiedyś prowadzono w Czechach po upadku monarchii austro-węgierskiej na ostatniego cesarza Karola. Tylko, że wówczas tą nagonką kierował sam Benesz.**

Historia mści się za chwile słabości. Benesz mógł dwoma sposobami uratować wielki swój autorytet, którym cieszył się do niedawna w swym narodzie. **Mógł powiedzieć „nie", gdy mu przedłożono do akceptacji plan anglo-francuski,** decydując się na prowadzenie beznadziejnej wojny. Ale mógł też powiedzieć „nie" a nie chcąc beznadziejnej wojny prowadzić — **natychmiast ustąpić, aby decyzja kapitulacji powzięta została bez niego.**

Kto przegrywa walkę bez boju — przegrywa wszystko. I aczkolwiek naród czesko-słowacki z biegiem czasu dojdzie do przekonania, że lepiej możemy żyć w mniejszej ojczyźnie, ale własnej, niż w dużej, lecz obcej, że może właściwie dobrze się stało to, co się stało — jednakże **nigdy nie zapomni Beneszowi, że w chwili, gdy cały naród spoglądał na niego z wiarą i ufnością, on skapitulował.** Kariera polityczna dr. Edwarda Benesza jest skończona bezpowrotnie. **Ja.**

Rozmaitości ze świata

KTO PIJE NAJWIĘCEJ HERBATY?

Jak się okazuje z ostatnio ogłoszonych danych, wojna, szalejąca na terenie Chin, wywiera stosunkowo mały wpływ na światowy handel herbatą. Przyczyn tego należy szukać w fakcie, iż największy konsument herbaty wśród krajów, które jej nie produkują — Anglia — sprowadza herbatę głównie z Indyj i Ceylonu.

Na 400 milionów funtów herbaty, importowanych rocznie przez Wielką Brytanię, zaledwie 10 milionów funtów pochodzi z Chin. Dotychczas jedynym przejawem wpływu wojny chińskiej na londyński rynek herbaty jest skupowanie transportów z Chin przez wielkie firmy natychmiast po ich wyładowaniu, podczas gdy dawniej ładunki szły do składów wolnocłowych i dopiero potym umieszczane były na rynku.

LEKCJA DOBRYCH MANIER DLA PUBLICZNOŚCI.

Słynny dyrygent Leopold Stokowski wywołał pewnego razu wielką sensację, dając w czasie ostatniego w zimowym sezonie koncertu w Filadelfii lekcję dobrych manier spóźniającej się publiczności. Koncert ten wyznaczony był na zwykłą godzinę, lecz publiczność spostrzegła ze zdziwieniem, że nic nie jest przygotowane: estrada była nieoświetlona, nuty schowane i t. p. Dopiero po upływie kwadransa rozpoczęto znosić instrumenty, po pół godzinie zjawili się pierwsi członkowie orkiestry, powoli zajmując swe miejsca, strojąc instrumenty i rozkładając nuty. Gdy po przeszło godzinnych przygotowaniach zjawił się wreszcie sam Stokowski, publiczność, która zrozumiała lekcję, zgotowała mu gorącą owację.

CLAUDE GEVEL.

Trudne zerwanie

Monsieur Monsevin doprawdy nie wiedział w jaki sposób zerwać z Genowefą. Po raz pierwszy odstąpił od swej zasady i wybrał sobie przyjaciółkę z pośród swego personelu i miał z tego powodu wiele przykrości. Mała Genowefa, która ujęła go swą łagodnością, słodyczą i świeżością, a zwłaszcza milczącym uwielbieniem, jakie czytał w jej oczach dla siebie — przedzierżgnęła się w kochankę nieobliczalną w kaprysach, wymagającą, dziką prawie i zdolną w każdej chwili do wywołania skandalu, na samą myśl o którym Monsevin drżał ze strachu.

Monsevin był właścicielem, założycielem i duszą „Alice et Alice", słynnego domu mód na placu Vendome. Monsevin był w Paryżu osobistością niemal oficjalną, należał do najlepszego w pewnym zakresie towarzystwa i skandal tego rodzaju, jakiego mógł się spodziewać po małej Genowefie — byłby dlań prawdziwą katastrofą. Ponadto — pocóż ukrywać — szef firmy „Alice et Alice" żywił obawy jeszcze poważniejsze, niż sam skandal tylko. Choć jeżeli chodzi o niewiasty tego typu co Genowefa, ukrywającymi pod zewnętrzną delikatnością i słodyczą wręcz dzikość uczuć i namiętności—należało raczej się liczyć z możliwością jej samobójstwa, ale nie wolno było wykluczyć i zabójstwa. Niechby sobie Genowefa strzeliław pierś choćby w samym środku salonu recepcyjnego... Ale żeby miała jego, szefa firmy, położyć trupem podczas przymiarki — toby było aktem, przynajmniej w oczach pana Monsevina, godnym głębokiego ubolewania.

Zresztą, gdyby nie Sarah Tulli, tancerka bardzo obecnie w modzie i wyczekująca już tylko, by zająć miejsce Genowefy, możeby Mr. Monsevin o tym zerwaniu tak często nie myślał. Ale Tulli była doprawdy piękna i przyjaźń z nią byłaby dla firmy „Alice et Alice" może nawet korzystna, bo obiecująca pewne możliwości reklamowe i towarzyskie.

W tych właśnie warunkach, pod wpływem potrzeby, która jest matką wynalazków, wykoncypował Monsevin wyjście z sytuacji, które wydawało mu się i mądre i słuszne z punktu widzenia psychologicznego. Wydatki, jakie się z nim wiązały, wziął na siebie nawet z dość lekkim sercem.

Genowefa była ambitna, pragnęła wypłynąć. Obok miłosnej, była to jej druga namiętność. Aby zagłuszyć pierwszą, postanowił jej szef i przyjaciel podsycić drugą. Zaofiarował jej objęcie kierownictwa domu mody zupełnie nowego typu, jaki mu już od dawna — jak mówił — w głowie świtał. Genowefa otworzy dom modelowy, ale modeli tanich i dla najszerszych warstw. Stanie na jego czele i pokaże, że potrafi pracować samodzielnie. Nie wyjawił jej przyjaciel, że do tego pomysłu nie miał zupełnie zaufania, że uważał go za chybiony całkowicie i że właśnie liczył na niepowodzenie owego tanniego domu modelowego.

Gdy Genowefa wyda kilkadziesiąt tysięcy, które dostanie na uruchomienie przedsiębiorstwa — zerwie z nią jej szef, kładąc owo zerwanie na karb interesów i rozgoryczenia po stracie pieniędzy przez przyjaciółkę, do niczego prócz do kaprysów niezdolną.

Ostatnie zastrzeżenie Monsevin brzmiało, że z uwagi na swą wielką reputację w świecie mody paryskiej — nie powinien występować w tym interesie. Ani jemu nie wolno będzie bywać w lokalu przyszłego przedsiębiorstwa Genowefy, ani jej — choćby na chwilę pokazywać się w salonach „Alice et Alice". Nazewnątrz, z pozorów, wszyscy powinni sądzić, że Genowefa zerwała ze swą dawną pracą i usamodzielniła się, zakładając w pewnej mierze przedsiębiorstwo konkurencyjne.

Wypadki potoczyły się trybem przewidzianym przez pana Monsevin.

Z punktu widzenia uczuciowego — Genowefa widziała w tym zamaskowaną prawdy grę prawdziwie zabawną. Z punktu widzenia zaś zawodowego — zapaliła się do pracy do tego stopnia, że coraz bardziej zapominała o rozłące z przyjacielem.

Po trzech miesiącach od chwili otwarcia przedsiębiorstwa Genowefy — uznał Monsevin, że pora już odegrać wielką scenę, do której się od dawna szykował. Umówił się z Genowefą, prosząc ją, by mu pozwoliła na sprawdzenie ksiąg i rachunków. Przybył na to handlowe spotkanie bardzo godny i chłodny, i zaczął po mentorsku:

— Moja mała Genowefo, zgodzisz się chyba ze mną, że w sprawach handlowych należy uczucia odłożyć na bok... W tej chwili jesteśmy dwojgiem wspólników... Wierzaj mi, że żałuję teraz mej koncepcji, bo domyślam się, co mi powiesz... Interesy są bezlitosne. Najlepsze pomysły spalają na panewce.

Mówiłby tym tonem dalej, gdyby mu Genowefa nie przerwała:

— Możesz być zupełnie spokojny. Książki są w porządku. Nie pytałeś mnie dotąd ani razu jak mi idą interesy, a ja ci nic nie mówiłam, bośmy się ostatnio przecież prawie wcale nie widywali. Daruj mi, to moja wina. Zdaję sobie z tego sprawę... Byłam tak bardzo zajęta, tak zaabsorbowana tym nowym przedsiębiorstwem. A pozatem...

Zatrzymała się, jakby jej było niezręcznie mówić dalej.

— A pozatem?

— Byłeś i jesteś udziałowcem tylko na 20 procent. Drugie dwadzieścia procent przeznaczyłeś na spłatę kapitału. Nie potrzebowałam się do ciebie po nic zwracać, bo warunki twe wypełniłam. Proszę bardzo. Oto są pieniądze.

— Nie żartuj!

— Otwórz koperty, a zobaczysz czy żartuję.

W każdej z kopert znalazł Mr. Monsevin po dziesięć tysięcy franków. Spoglądał na te pieniądze z szeroko otwartymi oczami.

— To tylko początek. Po dalszych trzech miesiącach będzie więcej — zobaczysz.

Jak tu zagrać scenę zerwania z kobietą, która przynosi dziesięć tysięcy franków uczciwego zysku?.... Szef firmy „Alice et Alice", gdy się otrząsnął ze zdumienia, począł z powagą:

— Przyznać musisz, że myśl miałem dobrą...

Podczas, gdy luksusowy dom „Alice et Alice", podminowany kryzysem, chylił się coraz bardziej ku upadkowi — interesy Genowefy szły stale w górę. I wreszcie właśnie Genowefa przemyśliwać poczęła jak się uwolnić od wspólnika — zarozumiałego i niepotrzebnego w przedsiębiorstwie, i jak rozstać się z nie młodym już przyjacielem, którego kochać przestała.

Ale ten biedny Monsevin był przecież tak bardzo do niej przywiązany... A ponadto miała wobec niego i zobowiązania... **Tłum. G.**

Opozycja Jego Królewskiej Mości

Anthony Eden i Duff Cooper—dwaj konserwatyści, którzy zwalczają politykę Chamberlaina


ANTHONY EDEN

Gdy w Anglii mowa o opozycji, ma się na myśli, w obecnym układzie stosunków, labourzystów i liberałów. Na czele tej opozycji stoją mjr. Attlee i Sinclair. Ale stopniowo narastać zaczyna nowa opozycja tym groźniejsza, że w łonie samej partii rządzącej, w łonie konserwatystów. Ewolucja odbywa się bardzo powoli. Angielska mentalność nie dopuszcza wybuchów, gwałtownych wystąpień, rozłamów, które odbywają się z hukiem i trzaskiem. Opozycja nabiera sił i rumieńców bardzo wolno, ale nabiera. Dziś jeszcze nie odgrywa żadnej roli. Ale w miarę dalszego rozwoju wypdków w Europie, a wszystko wskazuje na to, że wypadki rozwijać się będą w dalszym ciągu i w sposób błyskawiczny, opozycja porośnie w pióra o tyle, że będzie mogła, nie ograniczając się do roli biernej, przejść do czynu.

Zapoczątkował ten ruch opozycyjny w partii konserwatywnej stary, doświadczony polityk, Winston Churchill. Ale szybko został wyprzedzony przez dwóch młodych ludzi, którzy w zdumiewająco krótkim czasie zrobili wspaniałe kariery i którzy coprawda stracili swe stanowiska w walce z leaderem konserwatystów Chamberlainem, ale odegrają jeszcze wielką rolę w historii Wielkiej Brytanii. Tymi ludźmi są — ANTHONY EDEN i DUFF COOPER.

Anthony Eden, ulubieniec losu, człowiek cieszący się wielką popularnością, zarówno w kołach towarzyskich jak i politycznych, zmuszony był opuścić stanowisko ministra spraw zagranicznych w związku z „ugodową" polityką Chamberlaina, nie chciał się zgodzić z tą polityką, nie chciał prowadzić takiej polityki, jaką mu pragnął narzucić Chamberlain. I pozostał nieprzejednanym przeciwnikiem wszelkiej polityki ustępstw wobec państw totalnych, wychodząc z założenia, że nie likwiduje to kryzysu, lecz go tylko odracza, dając w międzyczasie możność wzmocnienia się przeciwnikowi.

Eden jest gorącym propagatorem wolności oraz propagatorem paktów kolektywnych pod egidą Ligi Narodów. Jeśli nie tej Ligi, to Ligi zreformowanej, ale w każdym razie ciała zbiorowego, międzynarodowego, które by stało na straży dotrzymywania umów, traktatów, paktów i nienaruszalności umownej procedury.

Jest zwolennikiem idei konserwatywnej, nie mniej jednak tworzy w łonie partii zupełnie inny kierunek. Jest opozycjonista ostrożnym. Nie może tracić swych atutów w walnej rozgrywce, która, według jego taktycznych obliczeń, w tej chwili dałaby mu porażkę. On tylko przewiduje wypadki, aby później móc wystąpić z całą siłą i zapytać: .

— Kto miał rację? Ja czy Chamberlain? Jestem takim samym pacyfistą jak on, tak samo gorąco pragnę uniknięcia wojny jak on. Ale on szedł ku pokojowi drogą ustępstw. Z przeciwnikiem trzeba rozmawiać tylko takim językiem, jakim on sam przemawia, i jaki jedyny jest dla niego zrozumiały. Kto miał rację?

Na zgoła innej pozycji stoi jego partyjny sojusznik Duff Cooper, doświadczony polityk i pisarz. Duff Cooper nie mówi o paktach, jak Eden, lecz o rzeczach realnych. Dla niego gwarancję stanowią nie obietnice, lecz układ sił. W zagadnieniu sudeckim, na które Chamberlain zapatrywał się jak na prawo samostanowienia narodowego, on widzi sprawę spotęgowania lub osłabienia mocy. W górach sudeckich widzi on nie ludność, lecz fortyfikacje. Zagadnienie, które dla Chamberlaina, a nawet po części dla Edena było centralne — j a k wkroczą wojska niemieckie z własnej woli czy na skutek ogólnego porozumienia, jego zupełnie nie interesuje. Gdy Chamberlain wyraża współczucie dla narodu czeskosłowackiego, Duff Cooper wcale tego współczucia nie ma. A gdy Chamberlain oświadcza, że mimo współczucia, naród angielski nie chce się bić o Czechosłowację, Duff Cooper odpowiada, że jego sprawa Czechosłowacji nie obchodzi zupełnie, że walczyć trzeba było nie o utrzymanie jakichś tam granic jakiegoś tam państwa, ale przeciwko hegemonii jednego mocarstwa w Europie.

Gdy Chamberlain mówi: — myśmy ocalili Czechosłowację, albowiem, gdyby nie nasza interwencja, Czechosłowacja jako państwo, wogóle przestałaby istnieć. Duff Cooper odpowiada: — dajcież wreszcie pokój z tą Czechosłowacją, nic mnie ona nie obchodzi, obchodzi mnie to, że osłabiona została siła Anglii i Francji, albowiem obawiam się, że obecnie żadne państwo w Europie nie zechce być sojusznikiem naszym, widząc to, do czego zdolni jesteśmy jako sojusznicy.


DUFF COOPER

Duff Coopera nie interesuje nic, po za Wielką Brytanią i jej potęgą. Z tego punktu widzenia rozstrzyga on o tych czy innych sprawach. W jego świadomości brzmi dumne hasło „Rule Britania" i uważa on, że w każdym zagadnieniu międzynarodowym Anglia musi i powinna zajmować taką pozycję, która zabezpiecza jej wielkość.

Duff Cooper również, podobnie jak Eden, czekać będzie obecnie w cieniu na tę chwilę, kiedy będzie mógł wystąpić i powiedzieć:

— Kto miał rację? Ja czy Chamberlain?

Narazie wróci on zapewne do swego drugiego zawodu — do literatury. Okres usunięcia się od polityki czynnej zużyje niewątpliwie na napisanie nowej książki, tak ciekawej, mądrej i dowcipnej, jak wszystkie jego dotychczasowe dzieła. A równocześnie gromadzić będzie wokół siebie zwolenników przy pomocy których stoczy niegdyś walkę — nie o władzę, ale o wielkość swej ojczyzny. K. L.

Aktorka, która zdobyła świat

W łachmanach żebrała po podwórkach, a wzniosła się na wyżyny niebotycznej sławy. — W setną rocznicę debiutu „Boskiej Rachel" w Komedii Francuskiej

Jedno z francuskich czasopism teatralnych zamieściło ostatnio obszerny artykuł pióra teatrologa i krytyka Mehac'a, poświęcony setnej rocznicy pierwszego występu *„boskiej Rachel"* na scenie Komedii Francuskiej.

W roku 1838 wielka aktorka — bodaj jedna z największych, jakie kiedykolwiek świat posiadał, olśniła po raz pierwszy publiczność teatralną Paryża.

Genialna artystka urodziła się w małej szwajcarskiej mieścinie Mumpf. Rodzice jej byli nędzarzami. Ojciec zbierał szmaty, pchając od wioski do wioski swój wózek — matka pomagała mu w tej profesji...

Gdy Eliza Rachel miała siedem lat, rodzice wywędrowali do Francji. Dziecko było — narówni z rodzicami — bezdomne.

Pewnego dnia w Lyonie zwrócił na nie uwagę jakiś młody człowiek. Zastanowiła go deklamacja, jaką dziecko produkowało się na jednym z podwórek tego miasta. Stwierdził, że dziecko deklamuje z niezwykłym przejęciem — jakby w natchnieniu...

Tym młodym człowiekiem był—*poczatkujacy poeta Victor Hugo...*

Zaopiekował się on małą Elizą. W porozumieniu z jej rodzicami zabrał ją do Paryża i tam zwrócił na nią uwagę kilku osób, posiadających stosunki w sferach teatralnych...

W ten sposób mała Rachel dostała się do teatru, chociaż *miała zaledwie dwanaście lat.* W trzynastym roku życia opanowała już pamięciowo 30 ról i gorączkowo oczekiwała chwili, kiedy nareszcie dozwolone jej będzie ukazać się na scenie.

Gdy miała niespełna siedemnaście lat, *została zaangażowana na stałe do Francuskiej Komedii.* Jeżeli do tego czasu tylko bliższe otoczenie wiedziało, że dziecko to ma niepospolity talent — od pierwszego występu w „domu Moliera dowiedział się o tym również cały Paryż. Już pierwszy wieczór był olbrzymim tryumfem jej — nazajutrz cała stolica Francji nie mówiła o niczym innym, tylko *o modziutkiej debiutantce...*

W dziejach teatru jest to może jedyny wypadek, że tak młoda aktorka stała się sławną od swego pierwszego występu. Publiczność patrzała na nią jak na niezwykłe zjawisko...

„Z punktu" stała się Rachel bożyszczem Paryża. Jej geniusz sprawił, że schodzące już podówczas z repertuaru tragedie klasyczne Racine'a i Corneilla zajaśniały nowym blaskiem i znów zdobywały sobie zastępy entuzjastycznych widzów.

Poza tym święciła „boska Rachel" tryumfy w sztukach Victora Hugo, Aleksandra Dumasa, Eugeniusza Scribe...

Najwięksi ludzie jej epoki: Musset George Sand, Chopin, Liszt — byli jej bliskimi przyjaciółmi i wielbicielami...

Z ust Rachel zabrzmiały *po raz pierwszy ze sceny francuskiej dźwięki Marsylianki.* W roku 1848 zaśpiewała ona ten nieśmiertelny hymn przed publicznością. Od tego właściwie czasu dopiero Marsylianka stała się popularna i dotarła do wszystkich zakątków Francji, uprzednio zakres jej popularności był bez porównania mniejszy...

Ale też — Rachel potrafiła tę pieśń tak śpiewać, że działała ona jak ogień na szalejąca z zachwytu publiczność...

Około roku 1850 Rachel odwiedziła kolejno wszystkie stolice europejskie, występując gościnnie w swych najznakomitszych rolach. Królowa Wiktoria, car rosyjski, król pruski — wszyscy oni obdarzyli genialną aktorkę nadzwyczajnymi wyróżnieniami i obsypali podarkami...

Tryumfy Rachel trwały dwadzieścia lat. Zmarła ona młodo, miała wówczas zaledwie 37 lat. Po śmierci jej mówiono w Paryżu, że teatr francuski ...upadnie. Nikt nie wątpił, że drugiej takiej aktorki Francja nie będzie już nigdy miała...

Twierdzenie to nie było tak dalece odbiegłe od prawdy. Może jedynie Sara Bernhard osiągnęła po zgonie Rachel podobny poziom artyzmu aktorskiego...

Genialna artystka pochowana została na cmentarzu Pere Lachaise. Grób jej dotychczas jest miejscem pielgrzymek francuskich aktorów.

Kino na angielskich okrętach wojennych

150 aparatów dźwiękowych uprzyjemni życie wilkom morskim

(j) Admiralicja angielska zdecydowała się na niezwykłą inowację, jaka już wkrótce wprowadzona będzie na brytyjskich okrętach marynarki wojennej.

Każdy okręt wyposażony będzie, mianowicie, w kino dźwiękowe, które będzie oddane na usługi załogi.

Zamówiono już za cenę 50.000 funtów szterlingów 150 aparatur dźwiękowych, nadto na wszystkich jednostkach floty angielskiej rozpoczęto budowę specjalnych pomieszczeń, które służyć będą jako sale kinowe.

Odnośne rozporządzenie admiralicji przewiduje, że na każdym okręcie br się odbywać seanse kinowe dwa razy w tygodniu. Marynarze będą za wstęp płacić każdorazowo dwa penny.

Dzienniki angielskie przytaczają cie kawy szczegół, świadczący o entuzjazmie, z jakim marynarze angielscy przyjęli tę inowację. Urząd marynarki otrzymał już od marynarzy kilka tysięcy listów z podziękowaniem.

Jednocześnie załogi łodzi podwodnych wystosowały do ministerium marynarki zbiorową petycję, aby również łodzie podwodne zaopatrzone zostały w kinoteatr. Łodzie podwodne zostały bowiem wyłączone z tego przywileju ze względu na szczupłość miejsca w tych jednostkach morskich.

Bandyci amerykańscy na emeryturze

B. gangsterzy starają się okupić swą krwawą przeszłość... filantropijną działalnością. — Weterani bandytyzmu żyją z renty na idylicznej wyspie atlantyckiej

Już od kilku lat Stany Zjednoczone oddychają z ulgą — przemożna plaga gangsteryzmu, który przez tak długi okres czasu panoszył się w wielkich i mniejszych miastach amerykańskich, została opawana przez Hoovera, szefa specjalnie w tym celu do życia powołanej policji państwowej (t. żw. G-emen).

Hoover stoczył zwycięską batalię z armią gangsterów, królujących w podziemiach Chicago, Nowego Jorku, San Francisco i innych metropolii. Po długich, nieraz krwawych zapasach postawił przed sąd takie potęgi, jak **osławionego Al Capone, Jacka Diamonda i tylu innych**, którzy dysponowali całymi falangami przestępców, a — co bodaj jeszcze gorsze — mieli również nieograniczone środki pieniężne i... **„wyrobione stosunki“** w policji, sądach etc.

Najgroźniejsi naczelnicy band gangsterskich powędrowali do Alcatraz, **słynnego więzienia na wysepce w zatoce San Francisco, a wówczas ich podwładni — siłą rzeczy — rozproszyli się.** Przemożne, potężne organizacje gangsterskie, jeszcze przed dziesięciu laty tak teroryzujące społeczeństwo amerykańskie, przestały istnieć.

Po wielkim pogromie

Oczywiście — nie znaczy to, że w Ameryce nie ma obecnie już bandytów. Nie brak rozmaitych zbrodni, ale — przestępczość powróciła przynajmniej do **„normalnych“ rozmiarów,** trapiąc ludność Ameryki jedynie w takim samym zasadniczo stopniu, w jakim dzieje się to we wszystkich innych krajach. Bandytyzm za oceanem nie ma już charakteru „korporatywnego“, nie jest już, jak ongiś, zjawiskiem masowym, obejmującym **„systematycznie“ całe dziedziny życia społecznego...** Porywanie dzieci, napady na banki etc. — wszystko to nie ma już cech epidemii, lecz „imprez“ mniej lub więcej sporadycznych...

Hoover dokonał gigantycznego dzieła: przeczyścił atmosferę moralną Stanów Zjednoczonych, zgangrenowaną na wskroś przez bandytyzm w latach powojennych. A jednak — i z tego wielkiego pogromu udało się poszczególnym jednostkom wyjść cało...

Stracili wprawdzie grunt pod nogami, dalsza działalność ich została im uniemożliwiona, ale — nie zamknęły się za nimi wrota więzienne. Nadomiar — udało się niejednemu wyratować z pogromu „prywatny“ majątek...

Takich jest w Ameryce sporo, Siedzibą ich nie jest już, oczywiście, żadna metropolia amerykańska. Zdała od zgiełku i gwaru wielkomiejskiego, na idylicznej wysepce oceanu Atlantyckiego zwanej Bimini (należy ona do archipelagu Bahama) prowadzą oni spokojny żywot „emerytów“...

Tu bowiem — dzięki specjalnym okolicznościom — nie dosięga ich twarda prawica Hoovera i jego G-men'ów...

Na wyspie Bimini

Dopiero niedawno społeczeństwo amerykańskie dowiedziało się o **tej idylicznej siedzibie.** Wykrył ją i opisał szczegółowo jeden z reporterów — współpracownik wielkiego dziennika w San Francisco. Dzięki „niedyskrecji“ tego dziennika opinia publiczna dowiedziała się **o jedynym w swoim rodzaju osiedlu ludzi, którzy przez całe dotychczasowe swe życie toczyli wojnę ze społeczeństwem, a obecnie wiodą spokojną, zapewnioną egzystencję.**

Bandyci na emeryturze...

Jest ich obecnie aż 34 — tych „weteranów gangsteryzmu“. Wiodą oni idyliczny żywot na wysepce, która odznacza się nadzwyczaj łagodnym klimatem i zasługuje na nazwę istnej perły wśród pięknych miejscowości t. zw. amerykańskiej Riviery. Z łatwością można dostać się na nią przy pomocy łodzi motorowej z pobliskiej Florydy.

Jest tu kilka **pięknych, luksusowych hoteli, są też liczne prywatne wille.** Rozkoszna plaża zachęca do kąpieli w falach morskich... Kilku przedsiębiorców utrzymuje tu też reprezentacyjne lokale restauracyjne.

Sezon trwa, oczywiście, cały rok, bowiem piękna pogoda panuje tu zawsze. Bogaci Amerykanie chętnie przybywają tu na kilkutygodniowe wywczasy, natomiast **stałymi mieszkańcami Bimini już od kilku lat są... byli królowie podziemi“, którzy niejedno wielkie morderstwo, niejedną wielką zbrodnię mają na sumieniu...**

Wszyscy ci „weterani bandytyzmu“ są milionerami. Ani policja, ani — oczywiście — ktokolwiek inny nie mają pojęcia, w jakich bankach zdeponowane są ich miliony, nie wiadomo również, na jakie nazwisko brzmią ich depozyty. Wiadomo jednak dobrze, że każdy z nich ma, conajmniej, kilka milionów w gotówce...

O takim **Mac Le Rou** naprzykład, zdetronizowanym „królu whisky“, który jeszcze przed kilkunastu laty, za czasów prohibicji, był postrachem całego St. Louis, wiadomo powszechnie, **że jest on właścicielem kilkunastu milionów...** Cormick „szef“ bandy, której wszyscy właściciele restauracyj w całym Chicago zmuszeni byli przez długie lata płacić okup, szacowany jest na dziesięć milionów...

„Specjalne okoliczności“

Powiedzieliśmy powyżej, że „weterani gangsteryzmu“ wiodą na Bimini spokojny żywot, bowiem dzięki specjalnym okoilcznościom nie dosięga ich tam prawica Hoovera. Jakież są te „specjalne okoliczności“, umożliwiające bandytom tak spokojnie korzystać z owoców zbrodni, szantażów etc.?

Przede wszystkim — stwierdźmy to nawiasem jako okoliczność bynajmniej nie najmniejszą — **każdy członek „kolonii gangsterów“ ma „nowe“ nazwisko.** Każdy z nich przybył na piękną wyspę — zaopatrzony **w dokumenty osobiste najprzyzwoitszego w świecie obywatela, który nigdy w życiu nie wszedł w najmniejszą nawet kolizję z prawem...** W paszporcie wymienione są znaki szczególne jego posiadacza, ale — o dziwo znaki te są wcale nie takie same, jakie cechowały danego „króla podziemi“ w czasach przed jego osiedleniem się na wyspie... O takim Mac Le Rou naprzykład wiadomo, że **miał on idealnie prosty nos w epoce gdy był jeszcze najbliższym sojusznikiem Al Capone,** obecnie zaś w paszporcie jego, który zresztą wystawiony jest na zupełnie inne nazwisko, zaznaczone jest wyraźnie: **nos orli.** I uwaga ta zgadza się z rzeczywistością: dzięki sztuce jednego z tak licznych w Ameryce mistrzów chirurgii kosmetycznej **Mac Le Rou ma, istotnie, orli nos, od czasu gdy jest rentierem na Bimini...**

Za sutym wynagrodzeniem specaliści **zmienili nawet odciski jego palców...**

Ale taka maskarada jest jednak — jak powiedzieliśmy — jeszcze podrzędną okolicznością. Nie pomogłaby sama przez się, bowiem ludzie Hoovera nie są tacy naiwni i wiedzą doskonale „who is who“, czyli: **kto kim jest...** To tej zmiana paszportu i operacje chirurgiczne służyły weteranom gangsteryzmu jedynie do uzyskania wstępu na Bimini...

Obywatel „Smith“ albo „Wilson“ przybywa na wyspę, zakupuje „z miejsca“ kawałek gruntu i **zaczyna budować luksusową willę** — jeżeli oczywiście, nie może nabyć odrazu gotowej. Jednocześnie też składa na rece władz **50.000 dolarów na cele dobroczynne.** Przedstawiciele miejscowych władz widzą zatem, że mają do czynienia z bogatym człowiekiem, który postanowił osiedlić się na Bimini i wieść tu spokojny żywot. Odnoszą się więc do bogatego rentiera z należytym szacunkiem i są mu wielce radzi, bowiem gmina na Bimini zdobywa jeszcze jedno źródło obfitych dochodów w postaci podatków.

Władza broni bandytów

Gdy po pewnym czasie przybywa na Bimini **agent tajny Hoovera i uświadamia burmistrza wyspy, że „obywatel Smith“ lub „Wilson“ jest osławionym gangsterem** — wieść tę przyjmuje się bardzo niechętnie do wiadomości...

Jakto? Przecież płaci punktualnie podatki, wiedzie solidny żywot, restauratorzy, fryzjerzy i tylu innych ludzi na Bimini „żyje z niego“, wiec — pocóż go prześladować? Pocóż grzebać w sprawach przeszłych, które obecnie nie obchodzą już nikogo?...

Istotnie — **gangsterzy wiodą żywot najuczciwszych pod słońcem ludzi, miejscowość bogaci się dzięki nim, nie wchodzą nikomu w drogę — cóż dziwnego więc, że władze lokalne są bardzo zadowolone z nich, stają w ich obronie?**

W rezultacie więc policja Hoovera pogodziła się z takim stanem rzeczy i — **udaje, że nic nie wie....**

Zabawy i przyjemnostki

Przed czteroma laty przybył na Bimini pierwszy weteran gangsteryzmu, obecnie — jak powiedzieliśmy — kolonia powiększyła się już do 34. **Eks-bandyci łowią ryby w morzu, grają w golfa, urządzają w swych willach przyjęcia...**

Niektórzy z nich mają specjalne upodobania. Wspomniany już wyżej Cormick naprzykład hoduje z entuzjastycznym zamiłowaniem **złote rybki** — człowiek ten ma na sumieniu około sześćdziesięciu krwawych morderstw!...

Głośny w swoim czasie Childe, który posiadał na terenie Chicago kilkaset (!) „speake easy“, czyli **tajnych barów,** w których za czasów prohibicji sprzedawano napoje alkoholowe, wybudował na Bimini **dom sierot, obliczony na dwieście dzieci,** i osobiście opiekuje się tą instytucją dobroczynną, łożąc na jej utrzymanie!...

Cóż dziwnego, że burmistrz Bimini jest niezmiernie zadowolony z takich członków gminy i nie pozwala, aby policja zaopiekowała się nimi....

Przed niedawnym czasem **jeden z „trzydziestu czterech“,** eks-bandyta James Grady — (majątek jego oceniają rzeczoznawcy na około pięciu milionów dolarów) dowiedział się, że pomiędzy gośćmi jednego z najelegantszych hoteli na Bimini znajduje się **wysoki urzędnik policji nowojorskiej.** Z urzędnikiem tym miał w swoim czasie James Grady niejedno dramatyczne przeżycie w czasach, gdy był jeszcze „aktywnym“ członkiem organizacji gangsterskiej... **„Weteran“ udał się do hotelu i osobiście zaprosił dygnitarza policji na festyn, jaki na jego cześć wydał w swojej willi....**

„Dama z towarzystwa“

Podczas bankietu dygnitarz siedział obok młodej pięknej kobiety, której rysy twarzy były mu znajome. Zdawało mu się, że kiedyś widział ją już, nie był jednak pewien, bowiem **„tamta“ była szatynką, zaś kobieta, z którą siedział obecnie przy stole była platynową blondynką.** Zadał więc wreszcie pięknej swej towarzyszce... nieco **niedyskretne** pytanie:

— **Ależ naturalnie....** — brzmiała udzielona mu z czarującym uśmiechem odpowiedź. **Więc, naprawdę, nie poznaje mnie pan? To ja trzymałam pana wówczas w szachu rewolwerem, gdy chciał pan w hotelu Kensington aresztować Williama O'Neill. Biedak — i tak został w rok później ujęty i obecnie przebywa w Alcatraz...**

Z dalszej rozmowy dygnitarz policyjny dowiedział się, że piękna platynowa blondynka jest obecnie **przyjaciółką Jamesa Grady** i już od dwuch lat należy do najlepszych sfer „towarzyskich“ na Bimini....

Gangsterzy pod terorem... złodziei

Jedynym zgrzytem w harmonijnym życiu kolonii byłych gangsterów jest — **plaga kradzieży.** Na wyspę przybywa **mnóstwo złodziei i włamywaczy,** którzy dokonywują dość często włamań do pałacyków bandytów-milionerów. Członkowie świata podziemnego uważają, że również im należy się **jakiś udział w dobrobycie ich byłych kolegów,** to też widocznie dlatego tak chętnie składają im nocne wizyty....

Wchodzi tu w grę jeszcze jeden szczegół: **etyka, obowiązująca w świecie podziemnym, obowiązuje widocznie jeszcze teraz eks-gangsterów: w myśl tej etyki żaden z nich nie zwróci się do policji o pomoc, żaden z nich nie doniesie policji, że został okradziony....**

Włamywacze wiedzą o tym dobrze i żerują na tej dyskrecji....

Ale eks-gangsterzy potrafią od czasu do czasu poradzić sobie w inny sposób: kilkakrotnie już zdarzało się, że w **pobliżu willi tego lub owego byłego „króla podziemi“** znaleziono **jakiegoś drapichrusta z tak dokumentnie potłuczonymi członkami, iż każdy widział, że była to „fachowa“ robota...** „Rentierzy“ z Bimini nie wyszli jeszcze tak dalece z wprawy, iż potrafią jeszcze poprowadzić „osobiste porachunki“ i sami wymierzają sprawiedliwość...

Ostatnio wille ich otoczone są **specjalnymi instalacjami elektrycznymi,** przez które na noc przepuszcza się prąd. Instalacja taka uniemożliwia włamanie nawet najwytrawniejszemu włamywaczowi....

Kolonia „gangsterów na emeryturze“... Czyż nie jest to „klasyczny“ w swoim rodzaju przykład paradoksów życia amerykańskiego?

Historie, jakich mało

PRAGA W DNI PRZEŁOMOWE.

W Pradze podczas alarmu, od czwartku ubiegłego, w teatrach przedstawienia rozpoczynały się już o godz. 6-ej po poł. w tym celu, aby około 9-ej wiecz. wszyscy byli już w domu. Drukarnia państwowa w Pradze przygotowała setki tysięcy broszur, które miały na celu poglądowe wyjaśnienie mieszkańcom, jak należy się chronić przed atakiem lotniczym, w jaki sposób budować schrony na przedmieściach etc. etc. Broszury te sprzedawano po 2 korony. Nieliczni widzowie, którzy w pamiętne wieczory środowe i czwartkowe znaleźli się w teatrach, mieli przy sobie puszki z maskami gazowymi.

JAK POWSTAŁ WYRAZ „SNOB“.

W XVII wieku władze Uniwersytetu w Cambridge uchwaliły przyjmowanie również i studentów pochodzenia nieszlacheckiego. Zapisując się na dany wydział, musieli studenci tacy wpisać w odpowiedniej rubryce swą pozycję społeczną, co brzmiało po łacinie „sine nobilitas", a potym w skrócie „sine nob." lub „s. nob." i stało się z czasem jednym słowem „snob". Ci „snobi" przestając ze szlachtą, starali się ją naśladować, a nawet prześcigać w przesadnych manierach i konwencjonalnym zachowaniu.

DLACZEGO KOBIETY KUPUJĄ?

Zdaniem jednego z amerykańskich kupców motywy, które skłaniają kobiety do kupna, są niezliczone i... dość niespodziewane. Motywy te uszeregował ów kupiec w następującej kolejności:

1) Ponieważ inne kobiety robią to samo, 2) Ponieważ poradziła jej przyjaciółka, 3) Ponieważ przeczytała ogłoszenie, 4) Ponieważ przypuszcza, że nowy nabytek spodoba się ukochanemu, 5) Ponieważ pragnie, żeby inne kobiety jej zazdrościły, 6) Ponieważ jest to „okazja", 7) Ponieważ zobaczyła to na wystawie, 8) Ponieważ widziała podobną rzecz w kinie, 9) Ponieważ pragnie pięknie wyglądać, 10) Ponieważ coś jej się podoba.

Szwecja-oaza dobrobytu i szczęścia

Robotnicy we frakach — dozorczynie o manicurowanych paznokciach. — Naród, który żyje z wojny, a nie umie wojować. — Paradoksy w krainie króla Gustawa

W jednej z węgierskich gazet zamieszcza znany na Węgrzech felietonista Józef Nadass następującą korespondencję ze Sztokholmu:

Gdy przybyłem do Sztokholmu, przypomniałem sobie, że w tym mieście mieszka przyjaciel mój — kolega z czasów uniwersyteckich, to też postanowiłem go odszukać.

W Szwecji, również w stolicy tego państwa, znaleźć czyjś adres nie jest znów tak bardzo trudną sprawa. Poradzili mi, abym zajrzał do książki telefonicznej — to sposób najłatwiejszy.

Miernik kultury i cywilizacji

Gdy kelner w kawiarni przyniósł mi książkę telefoniczną — zlakłem się.. Nie często w życiu zdarzało mi sie widzieć książkę o podobnie gigantycznych rozmiarach...

Podczas wertowania w niej przyszło mi na myśl, że ilość abonentów telefonicznych w danym kraju jest jednak w pewnym stopniu sprawdzianem kultury i cywilizacji tego kraju.

Podczas dalszego wertowania dopiero przekonałem się, jak dalece spostrzeżenie moje jest trafne. Bo oto — ku niemałemu memu zdumieniu skonstatowałem, że w Sztokholmie sa abonentami telefonicznymi, bynajmniej, nietylko dyrektorzy banków i fabryk, właściciele wielkich sklepów i magazynów, krótko powiedziawszy: ludzie mniej lub więcej dobrze usytuowani, ale również: szoferzy taksówkowi, robotnicy fabryczni, **pomocnice domowe, dozorcy nocni, posługacze, czyściciele szyb itd., itd....**

Przecież przy nazwisku abonenta telefonicznego podany jest jego zawód, stwierdziłem więc, że **w Szwecji aparat telefoniczny nie jest, bynajmniej, przywilejem pewnych sfer społecznych, ale dostępny jest dla wszystkich.** A taki stan rzeczy musi przecież przeciętnego europejczyka wprawić w zdumienie.

Skomunikowałem sie nareszcie z mym przyjacielem i umówiłem. że niezwłocznie udam się do niego tramwajem.

Przedstawiciele proletariatu

W tramwaju — nowa niespodzianka. Obok mnie siedzą **3-ej panowie we frakach i cylindrach.** Ludzie tak odziani — (widocznie jadą na jakąś uroczystość), zazwyczaj nie posługują się tramwajem. Gdzież auto?

Ale zdziwienie moje rośnie jeszcze bardziej, gdy zauważam, że **wszyscy trzej panowie we frakach i cylindrach, mają ręce mocno spracowane.** Są to charakterystyczne ręce „proletariackie“ Również twarze ich świadcza o tym, że to robotnicy...

— Dziwny kraj.

Nareszcie przybywam pod wskazany adres. W klatce schodowej widnieje winda. Jest otwarta — nikt jej nie obsługuje. Mogę bez jakiejkolwiek pomocy udać się na czwarte piętro, gdzie mieści się mieszkanie mego przyjaciela. Informuje mnie o tym dozorczyni, która zajęta jest akurat myciem schodów.

Ale — czy to właściwie jest dozorczyni? Przypatruję jej się dyskretnie podczas gdy mnie informuje, i stwierdzam w duchu, że jest to, conajmniej, **jakaś dziwna dozorczyni.** Jest nietylko młoda i przystojna — ostatecznie: również dozorczynie mogą być młode i przystojne... — ale **ma manicurowane paznokcie...** Ubrana jest tak, jak ubierają się naprzykład, młode, ładne stenotypistki w pierwszorzędnych biurach, chcąc przypodobać się szefowi lub głównemu buchalterowi... Nosi nawet **jedwabne pończoszki.**

Cóż to za dziwny kraj... Podczas rozmowy z mym przyjacielem poruszam ten temat.

Frak, smoking, jedwabne pończochy...

— Niech się pan nie dziwi — informuje mnie on. Szwecja pod wieloma względami różni się od innych krajów europejskich... Zdziwili pana robotnicy we frakach? Ależ w tym nie ma nic dziwnego. Napewno jechali na wesele, pogrzeb lub jakąś uroczystość w związku. **Przeciętny robotnik szwedzki zarabia 300 do 400 koron miesiecznie, więc też bez trudu może sobie sprawić frak i cylinder.** Każdy mieszka w mieszkaniu składającym się najmniej z dwuch, wcale nierzadko z trzech albo i czterech pokojów, zaś w szafie jego — obok innych ubrań — w regule wisi również frak albo smoking. Jeżeli ktoś jednak nie ma takiego paradnego garnituru — wypożycza go sobie w razie potrzeby z wypożyczalni garderoby za dziesięć koron na dobę. Ale to zdarza sie rzadko.

Co do dozorczyni — jest pan w błędzie. To nie jest dozorczyni. Domy w Szwecji nie mają wogóle dozorców ani dozorczyń. Sprzątanie klatek schodowych i mycie schodów należy **do lokatorów.** Każdy lokator sprawuje obowiązek na swojej klatce schodowej co tydzień. Jeżeli na jednej klatce schodowej znajdują się dwa mieszkania, albo też więcej — a tak przecież dzieje się najczęściej — troszczy sie o klatkę schodową co tydzień inny lokator. na zmianę. Ta pani, którą pytał pan na parterze, kto obsługuje windę, jest żoną pewnego urzędnika bankowego, mieszkającego na parterze. Człowiek ten zarabia jakieś sześćset koron miesiecznie, a jednak nie może sobie pozwolić na stałą służącą. Wogóle — **służace w Szwecji należą do rzadkości, tylko bardzo bogaci ludzie moga sobie pozwolić na służbę domową, która jest bardzo droga...**

Mieszkańcy Sztokholmu posługują się przeważnie służbą przychodnia. Wynajmuje się kobiety do sprzątania na kilka godzin dziennie, i to tylko raz lub dwa razy w tygodniu, gdy robi sie tak zwane „generalne“ sprzątanie. Dlatego też posługaczki mają w swoim mieszkaniu telefon. Dzwoni się po nie — zapłata za pracę wynosi koronę lub koronę i 20 ore za godzine.

A co do szoferów, praczek, dozorców nocnych i czyścicieli szyb — dziwi pana, że wszyscy oni maja telefon? Przecież to najłatwiejszy i najwygodniejszy sposób porozumiewania się, a w Szwecji zarabia każdy przeciętnie tyle, że stać go na opłaty telefoniczne. Przecież to są u nas grosze...

Dziwny kraj — pomyślałem już po raz trzeci. Nikt nie trzyma w domu służącej, a mieszkania są bajecznie czyste. W domach nie ma dozorców, a klatki schodowe aż lśnią od czystości.

Parada wojskowa

Udaliśmy się do restauracji na obiad Po obiedzie przyjaciel mój zaprowadził mnie na plac przed zamkiem królewskim gdzie tego dnia odbywała sie, z powodu urodzin króla, wielka parada wojskowa.

Olbrzymi tłum zebrał sie tu. Niezliczone mnóstwo samochodów widnieje na specjalnie dla nich przeznaczonym odcinku wielkiego placu. Również na bocznych ulicach jest pełno aut. motocyklów i rowerów...

Tak.. Szwedzi mają niewątpliwie dużo kultury i cywilizacji, potrafia — niewątpliwie — w bardzo kulturalny sposób urządzić sobie życie, jest to naród zdrowy i inteligentny, ale — pod względem parad wojskowych... nie osiągnęli jeszcze poziomu cywilizacji dwudziestego wieku...

Stanowczo: **nie umieja bawić sie w wojne...** Nie widać tu ani cieżkich armat ani dział przeciwlotniczych o dziesięciometrowych lufach, ani miotaczy bomb, ani masek gazowych... Uzbrojenie ich wywołuje uśmiech ironiczny na ustach... kulturalnego europejczyka w roku 1938. Mogliby się uczyć u Niemców...

I wogóle — cała ta parada... Rozpoczyna się odśpiewaniem hymnu oraz — psalmu luterańskiego. Śpiewaja wszyscy, nietylko żołnierze i publiczność, ale również członkowie rządu, którzy stawili się in corpore. Również — król.. Członkowie parlamentu biora aktywny udział w chórze — niezależnie od przynależności partyjnej. Wszyscy razem śpiewają zgodnie... Zarówno posłowie z partii rządowej, jak też posłowie z opozycji...

Co za dziwny kraj — powtarzam sobie w duchu — już po raz conajmniej piętnasty...

Pod koniec parady wypuszcza się — ponad głowami żołnierzy — kilkaset gołębi w przestworza powietrzne. **Symbol pokoju ponad głowami żołnierzy.**

Ale przy tej okazji przychodzi człowiekowi na myśl fakt, że **ten milujący pokój, nie potrafiący wojować, nie posiadający armat nowoczesnych naród — w dużym stopniu zawdziecza jednak swój dobrobyt... handlowi bronia. Przecież Szwecja dostarcza licznym państwom europejskim dynamitu i innych niezbędnych akcesoriów wojny..**

Dynamit daje Szwedom nietylko środki na prowadzenie wygodnego życia, ale również pieniądze na wypłacanie nagród za... pokój.

Przecież finansową podstawa nagród Nobla jest... dynamit.

* * *

Istotnie: bardzo dziwny kraj, pełen niespodzianek i paradoksów dla przeciętnego europejczyka. W rozmowie Szwedzi często nazywają Europę **kontynentem** — w przeciwieństwie do Szwecji. Jakby Szwecja była wyspą, nie należącą organicznie do tej części świata.

W określeniu tym tkwi jednak głębszy sens — jakby poczucie faktu, że **kraina króla Gustawa jest, istotnie, całkiem — ale to: całkiem inna, niż inne kraje europejskie.**

Jesto to jakąś obca, daleka wyspa — wyspą pokoju, dobrobytu, szczęścia i zdrowia moralnego.

Czy Roosevelt wybrany będzie po raz trzeci?

T-wo „Lloyd“ odmówiło przyjęcia asekuracji wyborczej. — Zwolennicy polityki Roosevelta wysuwają kandydaturę... jego małżonki

„Lloyd ubezpiecza od wszystkiego“. Na tym miejscu zajmowaliśmy się już niejednokrotnie tym największym na świecie przedsiębiorstwem nie tylko ubezpieczeniowym, ale i prowadzącym giełdy surowcowe, posiadającym najstarsze archiwum floty handlowej wszystkich krajów, regulującym przetargi, pośredniczącym w olbrzymich dostawach, przyjmującym depozyty towarowe itd. itd. Wspomnieliśmy, iż ten tytan gospodarczy powstał przed kilkuset laty, kiedy to w małej oberży Lloyda przyjmowane były **ubezpieczenia od awarii statków, żeglujących po dalekich morzach.**

Lloyd ubezpiecza nie tylko od ognia, kradzieży, gradobicia, na życie i przede wszystkim od uszkodzeń, na jakie narażone są transporty morskie, ale również **od najrozmaitszych okoliczności i ewentualności, z jakimi zgłaszają się doń klienci.** Śpiewak może u Lloyda ubezpieczyć **swój głos,** tancerka — **nogi,** ktoś inny może się zaasekurować **na wypadek wyłysienia, jeszcze ktoś inny — od zerwania narzeczeństwa, ojcostwa... bliźniaków, przegranej na wyścigach itd. itd.**

Dowiadujemy się jednak, że Lloyd **odmówił ostatnio przyjęcia pewnego ubezpieczenia.**

Rzecz ma związek ze **zbliżającymi się wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.**

Pewien dziennik w Waszyngtonie wpadł na iście amerykański pomysł reklamowy i począł werbować abonentów w ten sposób, że **ustalił pewną opłatą ryczałtowa za dostawę pisma do k o ń c a p r e z y d e n t u r y R o o s e v e l t a.** Ale ten okres może trwać kilka miesięcy, o ile Roosevelt nie zostanie wybrany po raz trzeci, albo **cztery lata** — jeśli nastąpi znów reelekcja, cieszącego się wielką popularnością Franklina Delano Roosevelta, czyli **F. D. R.** — jak go w skróceniu nazywają Amerykanie.

Chcąc uniknąć ryzyka — zwrócił się wydawca owego waszyngtońskiego dziennika do **słynnego Lloyda**

Kontrakt z towarzystwem Lloyd miał być zawarty na zasadach następujących:

Wydawnictwo zamierzało wystąpić z ceną ryczałtową ze dostawę dziennika do końca prezydentury Roosevelta, obliczając opłatę w ten sposób, iż wynosiłaby ona równowartość mniej wiecej dwóch lat opłaty za abonament. Jeśli F. D. R. zostanie wybrany jeszcze raz — **zarobią opłatę ze zgórą dwa lata abonenci, bo przez ten czas otrzymywać będą gazetę za darmo, jeśli prezydentem USA zostanie kto inny, zarobi wydawnictwo.**

Oczywista, że cały ten pomysł oparty był na dużym **prawdopodobieństwie, iż Roosevelt zostanie po raz trzeci prezydentem,** gdyż w przeciwnym razie w takiej ofercie nie byłoby nic atrakcyjnego. Ponieważ jednak ryzyka wykluczyć z tego pociągnięcia nie było można — miało je wziąć na siebie Towarzystwo Lloyd. Stawka ubezpieczeniowa miała nie być wysoka, gdyż w razie nie obrania Roosevelta — Lloyd partycypowałby w zyskach,

Słynna kompania Lloyda od tego interesu odstapiła, oświadczajac, że działa z przesłanek zasadniczych. Nie wydawało się temu ultra rzetelnemu towarzystwu angielskiemu lojalnym, by miało ono w tej czy innej postaci być zainteresowane w elekcjach amerykańskich. Podobne projekty ubezpieczeniowe z innych tereńów towarzystwo również zasadniczo odrzuca.

* * *

Sam fakt takiego pomysłu reklamowego dziennika waszyngtońskiego jest charakterystyczny dla nastrojów amerykańskich w obliczu kończącej się kadencji prezydenta Roosevelta.

Poważny odłam ludności z tamtej strony półkuli jest za **powierzeniem mu na nowe cztery lata sterów rządów w kraju.**

Ale nie brak i innych propozycyj.

Śród nich przytoczymy jedną, zgoła niepowszednią.

Oto pewien dziennik, wychodzący w mieście San Juan **aż** w Porto Rico — wysuwa na fotel prezydencki **nie samego prezydenta, ale jego małżonkę!**

„Mrs. Roosevelt, — czytamy w piśmie środkowo - amerykańskim, — **jest osobą wysoce uzdolnioną, cieszącą się wielkim autorytetem w Ameryce, która sobie zdobyła w trakcie współpracy ze swym mężem. Jej wszechstronne wykształcenie i wielki zasięg zainteresowań jest dziś wszystkim znany.“**

Dziennik cytuje dalej pełne chwały **rządy Katarzyny** — imperatrycy rosyjskiej, **królowej Izabelli hiszpańskiej, Marii Teresy austriackiej, królowej Wiktorii i obecnej królowej Wilhelminy holenderskiej.**

Pomysł jest ciekawy i może zainteresować nietylko feministki i feministów, ale tych wszystkich, którzy są za **wyborem po raz trzeci... Roosevelta.** (g)

Miłość wirtuoza

Amor na lekcjach muzyki

— Tak mi się odwdzięczasz za wszystko, co dla ciebie uczyniłem. Za moją wieloletnią przyjaźń i pracę? — skarżył się mały, gruby impresario, cienkim, płaczliwym głosem.

— Możesz śmiało powiedzieć: „za moje wieloletnie oszustwa"! — odparł poirytowanym głosem młody człowiek, który przerwał w tej chwili swoją wędrówkę po pokoju hotelowym i zatrzymał się przed swoim menażerem. — Za bezwzględność, z jaką ciągnąłeś mnie przez tyle lat po miastach, bez względu na to, czy byłem zdrów i czy miałem na to ochotę. Za to małpie widowisko, które ze mnie robiłeś, każąc mi przez wiele lat występować w charakterze cudownego dziecka, aż wreszcie, Bogu dzięki, publiczności znudziła się ta maskarada z aksamitnymi spodeńkami i fryzowaną główką! Boże, jak ja nienawidziłem tych spodenek: zabawy, sportów, śmiechu...

— Miewałeś przecież ferie, Edwardzie...

— Moje ferie były również oszustwem, — przerwał mu coraz bardziej podenerwowany młody człowiek.—Ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć, raz u tego profesora, drugi raz u innego... Czy wiesz, Turski, że ja już nigdy nie będę grał gamy chromatycznej? Niech diabli biorą krytyków, koncerty i w ogóle muzykę. Mam tego dość! Zacznę żyć prawdziwym życiem. I dlatego dziękuję ci za to, żeś mimo wszystkich swoich oszustw zostawił mi przynajmniej tyle pieniędzy, że będę mógł przez czas jakiś żyć bez kłopotów materialnych. Z tego powodu daruję ci wszystkie sprzeniewierzenia i kłamstwa. A teraz idę. Odtąd będziemy rozmawiać tylko za pośrednictwem mego adwokata, którego adres znasz. Żegnam!

Wyszedł trzaskając drzwiami i przede wszystkim skierował kroki do fryzjera, każąc ściąć zbyt długie, zaczesane stylem artystów do tyłu głowy włosy.

Potem długo spoglądał w lustro, nie mogąc jakoś oswoić się ze swą odmienioną powierzchownością. Fryzjer zauważył to i oświadczył z uśmiechem:

— Niech pan się nie kłopocze. Włosy odrastają szybko!

— Wcale nie życzę sobie, żeby odrosły, — mruknął Edward Stermicz niechętnie i wyszedł na miasto, wędrując bez celu ulicami. Przypadek zawiódł go w okolice akademii muzycznej. Mimo swych gwałtownych odżegnywań się od sztuki poczuł jednak Edward, który należał do najwybitniejszych pianistów w świecie, coś w rodzaju przynależności do tego środowiska, gdzie kształcili się entuzjaści sztuki muzycznej. Byli oni przeważnie w jego wieku i Edward poczuł nigdy nie zaspokojoną tęsknotę swojej młodości za towarzystwem ludzi, równych mu latami. Nawpół bezwiednie wszedł do hallu i jak bezdomny włóczęga krążył między grupkami studentów, pogrążonych w rozmowie. W pewnej chwili wydało mu się, że jedna z dziewcząt przygląda mu się natarczywie, jak gdyby starając sobie przypomnieć, skąd zna tę twarz. Pragnąc uniknąć zdekonspirowania uciekł w popłochu w kierunku drugiego przedsionka, gdzie właśnie młoda, skromnie ubrana dziewczyna przybijała do słupa ogłoszenie następującej treści:

> „Lekcji gry na fortepianie udziela absolwentka klasy profesora Krolla. Zgłaszać się: ul. Brzozowa Nr. 6 m. 9.".

Dziewczyna miała delikatny profil, a usta jej mimo wyraźnej młodości miały wyraz zmęczenia. Edward przyjrzał się jej i w tym momencie dopełnił się jego los. Nie widział już w tej ciżbie ludzkiej nikogo poza nią.

Zapisał sobie adres i w godzinę później zapukał do drzwi skromnego mieszkania, na których widniała wizytówka: **„Ewa Karlińska, absolwentka Akademii Muzycznej".**

★

Wszystko powiodło się daleko lepiej, niż Edward przypuszczał. Nazywał się teraz po prostu Edward Karcz i codziennie zajmował miejsce przy lichym pianinie, nad którym królowała gipsowa maska Beethovena. Obok niego siedziała panna Anna, wykładając praktycznie i teoretycznie zasady gry fortepianowej.

— Raz, dwa, trzy, cztery, piąty klawisz opuścić... — komenderowała żywo.

Nowy uczeń mimo zaawansowanego wieku był zupełnym nowicjuszem. Swoją drogą Anna nie mogła zrozumieć, co może skłonić dorosłego młodzieńca do rozpoczęcia nauki gry na fortepianie. Tymbardziej, że nie wykazywał zbyt wielkich zdolności w tym kierunku. Chwilami miała Anna ochotę powiedzieć mu to wszystko, niestety jednak, gospodyni upominała się o komorne, a innych kandydatów do nauki nie było na lekarstwo.

Edward w pocie czoła wystukiwał pasaże. Nie było rzeczą łatwą grać nowicjusza, a zwłaszcza stosować się do techniki profesora Krolla, którą uważał za fatalną. Nie było jednak rady i Edward posłusznie zginał palce, które siłą wieloletniego przyzwyczajenia wciąż na nowo wyprostowywały się w zetknięciu z klawiszami.

— Co się z panem dzieje? — niecierpliwiła się Anna. Prawdę mówiąc, pański zapał jest wzruszający, obawiam się jednak, że byłoby lepiej, gdyby pan liczbę lekcyj zredukował do połowy. Jak widzę, ma pan niewiele czasu na ćwiczenia. Sądzę, że zrobiłby pan większe postępy, pobierając lekcje dwa, trzy razy w tygodniu.

Edwardowi było to oczywiście nie na rękę. Właśnie łamał sobie głowę nad tym, jak to urządzić, żeby codzienna lekcja została przedłużona do dwóch godzin. Niestety, Anna miała rację: nie robił postępów ani na terenie muzycznym, ani też w swej znajomości. Może był zbyt nieśmiały, w każdym jednak razie byli ze sobą wciąż na stopie bardzo oficjalnej, a Edward nie był w stanie zdemaskować przed dziewczyną swego incognita. Obawiał się, że pogorszy w ten sposób swoje szanse. Tym bardziej, że musiałby wtedy przerwać lekcje, które były najwidoczniej biedaczce bardzo potrzebne. Świadczyło o tym dobitnie mizerne umeblowanie pokoju oraz skromne sukienki Anny.

— Ma pani rację, — powiedział zgnębiony. — Za mało ćwiczę. Może jestem po prostu zbyt leniwy i niedbały. Zależy mi jednak bardzo na postępach. Właśnie zastanawiałem się nad tym, czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy mieli więcej godzin. Czuwałaby pani nad moimi ćwiczeniami. Byłbym wtedy zmuszony pracować...

— Tak pan sądzi? — zapytała ze zdumieniem.

— Oczywiście... — mamrotał. — Rozumiem, że wystawiam w ten sposób pani cierpliwość na wielką próbę... zabieram czas... inne lekcje...

Gubił się co raz bardziej.

— Nie o to chodzi, — oświadczyła. — Proszę mi jednak powiedzieć otwarcie: dlaczego pobiera pan lekcje gry?

— Hm... jak by to powiedzieć... — Edward był wyraźnie speszony. — Czy pani uważa, że nie mam żadnych zdolności. Że to jest beznadziejne?

— Prawdę mówiąc, tak, — odparła po chwilowym wahaniu. — Nie chcę pana zniechęcać, ale sądzę, że nie zajdziemy daleko.

— Tak?—Edward uśmiechnął się melancholijnie. — Boję się, że i pani nie zajdzie daleko... z takim talentem handlowym. Któż to słyszał o tym, żeby przepędzać uczniów. Mimo to chciałbym jednak spróbować... Może jednak nie jest ze mną tak źle...

Tak się w nią wpatrzył, że lewa jego ręka, oparta o klawiaturę, oparta o fortepian, mimowoli przebiegła wkorzenionym ruchem klawiaturę. Potoczyły się perliste dźwięki gamy chromatycznej po przez półtorej oktawy.

— Boże święty, co to było? — zerwała się Anna z miejsca.

W jej fiołkowych oczach czaiło się zdumienie, graniczące z przerażeniem.

— Sam nie wiem, — wyjąkał Edward. — Oparłem się o fortepian i tak jakoś wyszło.

— Ależ to brzmiało, jak gama chromatyczna!

— No widzi pani! Może wcale nie jestem taki tępy. Gama chromatyczna to dla mnie drobnostka, — usiłował wszystko obrócić w żart. — Chociaż, prawdę mówiąc, nie mam pojęcia, jak to się stało.

Od tego dnia potoczyły się lekcje dwugodzinne. Rezultat był taki, że po krótkim czasie uczeń panny Anny umiał bez większego trudu wystukać na fortepianie dosyć skomplikowane ćwiczenia, co zresztą bynajmniej nie mogło świadczyć o jego talencie. Mimo to w nagrodę za pilność pozwoliła się Anna ubłagać i przyjęła zaproszenie Edwarda na kawę do skromnej cukierenki. Daleko chętniej zaprosiłby ją na dancing, wiedział jednak, że spotka się z odmową, wolał więc nie ryzykować. Zakochany muzyk stwierdził, że Anna bez fortepianu jest jeszcze bardziej czarująca, niż jako nauczycielka.

Rozmowa siłą rzeczy potoczyła się wokół zagadnień muzyki. Teraz dopiero wyszło na jaw, dlaczego Anna nie znała wcale Edwarda. Okazało się, że profesor Kroll jest tyranem, który nie pozwala swym uczeniom słuchać gry pianistów, stosujących odmienną metodę od tej, którą propagował.

— Teraz dopiero, kiedy skończyłam jego klasę, powetuję sobie wszystko, com w ciągu tego czasu straciła, — oświadczyła Anna uśmiechając się. — Dziś na przykład wieczorem idę na koncert Strzyżewicza.

Umówili się na dzień następny, ale kiedy Edward wrócił do domu, zastał tam Strzyżewicza. Słynny pianista nadwyrężył palec i przybył prosić Edwarda, żeby go zastąpił. Stermicz był w rozpaczy. Najchętniej odmówiłby, ale nie mógł przecież koledze wyjaśnić motywów ewentualnej odmowy. A Strzyżewicz nie przestawał nalegać:

— Pan jeden może mnie zastąpić. Nie ma przecież sensu, żebym zwracał się do kogo innego. Publiczność nie będzie sarkać, skoro się dowie, że zamiast mnie wystąpi słynny wirtuoz, Edward Stermicz!

Tak więc tegoż wieczora biedny Edward, tłumiąc drżenie serca, najniespodziewaniej znalazł się na podium koncertowym.

— Popatrz, jaki on zmanierowany, — szepnęła jedna z pań, siedzących w pierwszym rzędzie do swej towarzyszki. — Krzywi się, jak nieboskie stworzenie!

Myliła się jednak: Stermicz nie był zmanierowany, lecz po prostu usiłował zachować swoje incognito wobec Anny, która znajdowała się na widowni. Robił więc najdziwaczniejsze grymasy, które musiały razić publiczność. Wiedział o tym, ale pragnął poświęcić swą sławę na ołtarzu miłości...

Nie udało mu się jednak. Kiedy następnego dnia przekroczył próg pokoiku Anny, zastał ją rozgorączkowaną i pełną oburzenia:

— Jest pan ze siebie zadowolony, prawda? — powiedziała. — Udał się fenomenalny żart. Będzie co opowiadać w gronie kolegów. Głupiutka panienka z konserwatorium oświadczyła słynnemu pianiście, że nigdy nie nauczy się grać poprawnie...

— Panno Anno... — zaczął Stermicz.

— Nie chcę o niczym wiedzieć. Proszę mnie zostawić w spokoju!

Edward wpadł w rozpacz.

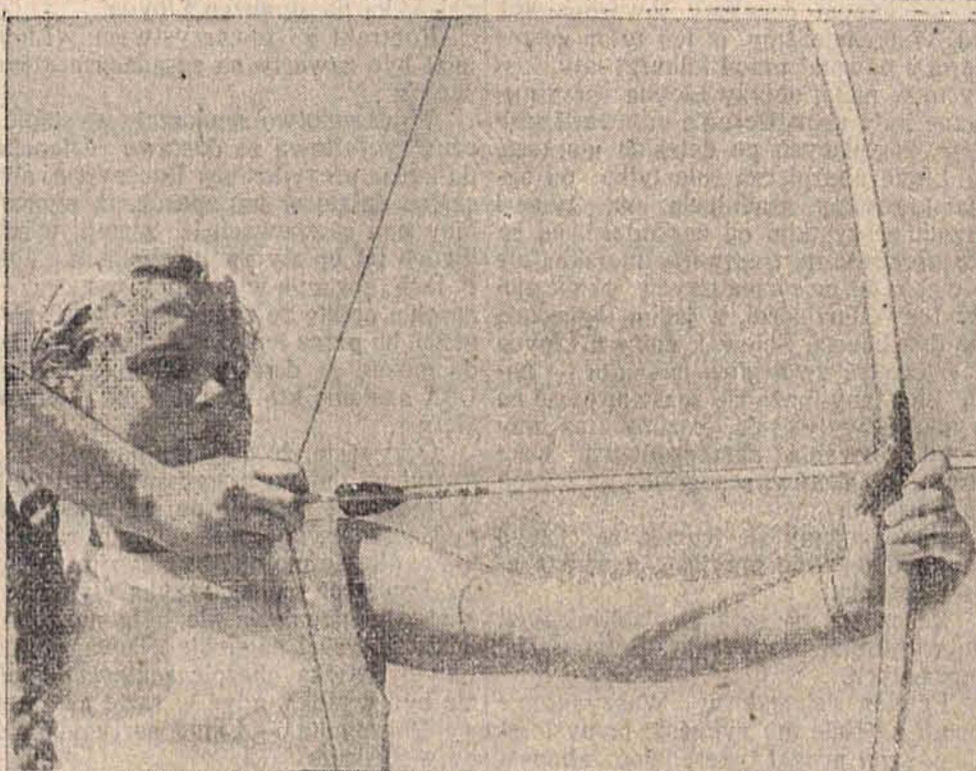
— A właśnie, że zostawię! — zawołał i chwyciwszy dziewczynę za ręce, zaczął jej gorączkowo opowiadać o tym, co go skłoniło do maskarady.

Opowiadał długo, a kiedy zabrakło mu tchu, umilkł i czekał z determinacją.

— Hm, kochany panie Stermicz, — powiedziała Anna uśmiechając się udobruchana, — mimo wszystko musi pan ponieść karę. Zagra pan teraz ten nokturn Chopina, który na wczorajszym koncercie wypadł wprawdzie porywająco, nie był jednak wolny od pewnych usterek...

— To wszystko z powodu tej przeklętej metody profesora Krolla! — jęknął Edward. Po czym usiadł posłusznie przy fortepianie i zagrał nokturn, który tym razem wypadł bez błędu. A kiedy skończył, usta ich spotkały się w pierwszym pocałunku...

Fryderyk LITERA.



Współczesna Diana

Kapelusz

Pani Lili mierzyła długo u modniarki kapelusze, a wreszcie wybrała jeden.

— Dobrze, biorę ten kapelusz za 30 złotych, ale proszę mi napisać siedem rachunków: jeden na 10 złotych dla mego męża, jeden na 100 złotych dla moich przyjaciółek i pięć po 50 złotych dla moich przyjaciół...

Ze świata filmu

SKOŃCZY SIĘ DYKTANDO HOLLYWOODU

Kina nie będą zmuszane do kontraktowania całej produkcji. — Dzieje pewnej ustawy

Rząd amerykański reguluje stosunki w finansjerze filmowej

New York, w październiku.

Pod nazwą **„Sherman-Antitrust-Act"** wchodzi w Ameryce w życie ustawa, która wywoła wielkiej wagi przeobrażenia w kinematografii amerykańskiej. Ustawa jest wymierzona przeciw ośmiu czołowym koncernom filmowym, 25-ciu podporządkowanym im towarzystwom i 132 osobom, w których rekach znajdują się losy tej gałęzi przemysłu, która w ogólnej gospodarce Ameryki odgrywa olbrzymia rolę.

Zdaniem najwyższych czynników państwowych przy obecnym systemie żaden właściciel kina nie ma możności swobodnego wyboru filmów. Przytłaczająca większość kin kontrolowana jest przez wielkie koncerny, i one to narzucają im swe programy, wiążąc je nadto blokowymi umowami, które zmuszają kierownika kina do wyświetlania całej produkcji danej wyttwórni, podczas gdy interesują go z całego bieżącego dorobku tylko dwa czy trzy obrazy. Chodzi więc o to, aby rozluźnić wezły, łączące ośrodki produkcji z ośrodkami demonstracji.

Przedstawiciele przemysłu filmowego w gorących polemikach z projektami państwowymi podnoszą, że ten rozdział produkcji od wynajmu wpłynie hamująco na rozwój filmu. Jako środek kompromisowy wysuwany jest wniosek zorganizowania komisji mieszanej, obejmującej przedstawicieli przemysłu i kuratorów państwowych, która regulowałaby sporne sprawy.



Dorothy **L a m o u r**, czołowa obecnie gwiazda „Paramountu".

Ciekawe będzie poznać się z sferami wpływów wielkich koncernów produkcji filmowej w sieci kin.

„P a r a m o u n t" posiada obecnie równą ilość 1.000 kinoteatrów na obszarze całego kraju. Twierdzą jednak „Paramountu" jest Chicago i niektóre południowe stany. W ostatnich latach zyski tego wielkiego towarzystwa pochodza głównie z kinoteatrów. Produkcja bowiem „Paramountu", ongiś przodująca, jest obecnie bardzo słaba, i zupełnie niedochodowa. Po utracie zaś Marleny D i e t r i c h, Gary C o o p e r a i Ernesta L u b i c z a, stracił „Paramount" swe jedyne w skali światowej atuty powodzenia.

„L o e w" dysponuje setką kinoteatrów, ale tylko w większych miastach.

„20 C e n t u r y - F o x" będzie stosunkowo najmniej dotknięte ustawą antitrustowa, to warzystwo to bowiem posiada bardzo mała ilość kinoteatrów. Wytwórnia ta, po usunięciu z niej starego Williama F o x a, i przejęciu jego pakietu akcyj przez nowych ludzi z City, wysunęła się teraz do pierwszego szeregu, i dysponuje filmami, które chętnie dzierżawione są nawet przez kina, należące do konkurencyjnych producentów.

„W a r n e r B r o t h e r s" są właścicielami 400 kinoteatrów.

„C o l u m b i a" nie posiada ani jednego kinoteatru.

Ministerstwo sprawiedliwości, które prowadzi akcje przeciw ośmiu wielkim koncernom, przygotowuje wielkie akty oskarżenia. Wynika z nich, że koncerny te sprawują kontrolę nad 80 proc. ogólnej produkcji amerykańskiej. Ten stan nie może trwać długo, gdyż czynniki te wywierają równocześnie decydujący wpływ na moralne i polityczne wychowanie publiczności, co oczywiście pozostaje w zupełnej sprzeczności z wytycznymi polityki Roosevelta.



Wytwórnia „Metro" zawiodła się ostatnio na Robercie T a y l o r z e, którego filmy nie cieszą się zbytnim powodzeniem.

★

Z punktu widzenia interesów publiczności i filmu artystycznego sprawa ta przedstawia się niewątpliwie korzystnie. Wytwórnie, zmuszone walczyć o rynek, rozpoczną znowu wyścig o wyższy poziom swych filmów. Zwiększenie się ilości kin niezależnych stworzy dobrą glebę dla niezależnej produkcji. W ostatnich czasach realizowane mogły być tylko te filmy, które otrzymały placet wielkich magnatów, ostrożnych zawsze, gdy idzie o śmielszą inicjatywe artystyczną. Obecnie otwiera się pole pracy dla nowych, młodych producentów, dysponujących mniejszymi kapitałami, ale wnoszącymi nowe prądy.

Joan F o n t a i n e, lansowana jest przez „R. K. O." na gwiazdę pierwszej klasy.

Realizacji ustawy antitrustowej i jej wyników w Ameryce oczekiwać należy z zainteresowaniem. Już obecnie dają się zauważyć reakcje giełdy: akcje towarzystw, najbardziej zagrożonych ustawą, zniżkują.

M. Lw.

Młodociane sławy filmu

Dziecko ulicy — gwiazdą ekranu

Tom Kelly odtwarza „Tomka Sawyera"

Gdy przed półtory rokiem producent **D. O. Selznick** zapowiedział realizację filmu **„Przygody Tomka Sawyera"** pg. **Marka Twaina** zapytano go, kto obejmie rolę Tomka Sawyera. Wiadomo przecież, że tak trudnej i odpowiedzialnej roli nie można powierzyć żadnemu z tych hollywoodzkich „cudownych dzieci". **Jackie Coogan**, który kiedyś mógł się nadać do tej roli, jest dziś dorosłym mężczyzną, już nawet żonatym. **Jackie Cooper**, niezapomniany partner **„Czempa"** jest również za duży i napewno już niedługo grać będzie role amantów, a cudowny **Freddie Bartholomew** nie nadaje się do tej roli, gdyż ma wygląd prawdziwego maminsynka, wypieszczoiego dziecka bogatych rodziców.

Tymczasem mr. Selznick postanowił wyłamać się z tradycji i do wielkiej i odpowiedzialnej roli znaleźć zupełnie nowego i nieznanego artystę, który nigdy w życiu nie występował w filmie. W tym celu wysłał swoich agentów na wszystkie przedmieścia wielkich miast amerykańskich, jak New York, Chicago, Filadelfia aby podpatrzyli dzieci ulicy, których sporo jest na peryferiach każdego miasta.

Pewnego pięknego dnia, jeden z wysłanników producenta, trafił na przedmieście nowojorskie Bronx, gdzie mnóstwo dzieciaków rozmaitego wieku zabawia się w Indian, gangsterów, i gdzie przeżywają swoje tragedie i radości chłopcy i dziewczęta, dla których dom jest obcy i ciasny. Wśród gromady chłopców wyróżniał się pewien może 12-letni urwis, który swa rolę przywódcy bandy, spełniał więcej, niż wspaniale.

Oko obserwatora spoczęło właśnie na nim. Pierwsza myśl, jaka nasunęła się jemu, była: znalazłem Tomka Sawyera! Zawołał brzdaca, który z niedowierzaniem zbliżył się ku niemu, podejrzewając go, że może ta gangster, który chce go porwać. Gdy otrzymał wizytówkę, na której napisane było: **zgłosić się do biura „United Artists", w godz. 9 - 12 pp.**, zaniemówił.

★

Hollywood ma nową sensację. Tommy Kelly, „dziecko amerykańskiego proletariatu" — gwiazdą filmową! Rewelacja, o której mówić będzie cały świat! — krzyczą nagłówki prasy amerykańskiej.



A oto dwie inne, już sławne gwiazdy dziecięce — **Mickey R o o n e y i Freddie B a r t h o l o m e w.**

Na fali tygodnie

NIEJASNE ZASTRZEŻENIA

„Ludzie za mgłą", znakomity film francuski, z którego recenzję zamieściliśmy w numerze poprzednim dostał się pod zupełnie nieoczekiwany obstrzał. Miarodajne czynniki katolickie miały podobno wnieść do odpowiednich resortów memorial, domagający się zakazu wyświetlania tego filmu. Memorial ma wskazywać na antyspołeczny i antychrześcijański charakter „Ludzi za mgłą". Sprawa wywołała dość duże poruszenie i stała się m. in. przedmiotem wieczoru dyskusyjnego, zorganizowanego przez Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych.

Dla każdego, kto widział ten film, omawiany memorial musi wydać się wystąpieniem conajmniej dziwnym. Film reżysera **Carne** jest niewątpliwie dziełem ponurym, przesączonym filozofią determinacji, ale przytem pozbawionym rezonerstwa. Czołowa para bohaterów żyje w świecie zła i zbrodni, a mimo to zachowuje szlachetność i czystość uczuć. Rzeczywiście, ich prawość nie będzie nagrodzona szczęściem w willi z ogródkiem, ale też nikomu nie można narzucać, by realizował bajeczki dla grzecznych dzieci.

Nasza cenzura jest bardzo surowa i starannie wypełnia swe obowiązki, dodatkowe cenzury wydają się więc całkiem zbyteczne.

MY CHCEMY SMOSARSKIEJ.

Dziwne były perypetie zapowiadanego od kilku tygodni filmu polskiego **„Macierzyństwo"**. Obok **Jadwigi Smosarskiej**, stanowiącej „gwóźdź" filmu, miała w nim grać także **Maria Gorczyńska**. Ale pani Gorczyńska obraziła się, że nazwisko jej drukowano na afiszu mniejszymi literami, niż nazwisko koleżanki, i zerwała kontrakt. Zaangażowano inną artystkę.

W międzyczasie pani Smosarska zachorowała poważnie i nie może brać udziału w „Macierzyństwie". Producenci, którzy mieli zamówione atelier i cały zespół, czuli się zmuszeni, w porozumieniu ze Smosarską, zaangażować kogo innego. (Wybór padł na **Stanisławę Angel**).

Właściciele kin, którzy wpłacili przedtem zadatki, żądają obecnie bonifikat. Kontraktowali film ze Smosarską, a otrzymają film coprawda pod tym samym tytułem, tegoż reżysera, wedle pierwotnego scenariusza, ale bez kasowej gwiazdy! Raz więc strzelili producenci do siebie własną bronią — system gwiaździsty zemścił się!

W każdym bądź razie — stosunki w naszej kinematografii amerykanizują się...

FRONTEM DO WSI

A teraz bardzo miła wiadomość z filmu polskiego.

Uruchomiła w Warszawie działalność wiejska spółdzielnia kinematograficzna, mająca za zadanie szerzenie oświaty ogólnej i rolniczej oraz dostarczanie godziwej rozrywki głównie młodzieży wiejskiej. Spółdzielnia zorganizowała już specjalny kurs operatorów kinematograficznych i dysponuje 16-tu aparatami.

16 aparatów to niewiele. Ale uważajmy je za forpocztę całych brygad filmowych, które na wieś polską — gdzie tyle jest jeszcze ludzi, którzy ani razu w swym życiu nie widzieli filmu — wniosą ów przysłowiowy kaganiec oświaty...

REKLAMA CZY BLUFF.

Większe kina już są po t. zw. „inauguracji sezonu". Pierwsza premiera jesienną jest zwykle przedmiotem ambicyj dyrektorów kin, którzy dla „honoru domu" starają się przedstawić jeden z najbardziej reprezentacyjnych punktów swego repertuaru. Były różne inauguracje, mniej i więcej poważne. Po co jednak taką **„Jezebel"**, film zdecydowanie słaby, kreuje się na „najwspanialszy" „film-przeżycie", „film-kolos"? Przeszarżowana reklama mści się zazwyczaj i trzeba wreszcie pamiętać, że rachuby na naiwność publiczności mogą zawieść. Jeżeli bowiem „Jezebel" jest „najlepszym dziełem wytwórni **Warner**", to co trzeba sądzić o następnych filmach tej samej wytwórni? Najlepiej — unikać je. (w)

„Fipresci"

W połowie października odbędzie się doroczny kongres prasy filmowej „Fipresci", — po raz pierwszy w Warszawie.

W kinach

„Naga prawda"

Dwoje dorosłych dzieci amerykańskich rozwiodło się. I lawiruje dokoła siebie, aby się z powrotem odnaleźć. W tych dwu zdaniach zawiera się cała „Naga prawda".

Parę tych dzieciaków grają Irena D u n n e i Cary G r a n t. Ona, bardzo dystyngowana i wytworna jest równocześnie frywolna i kipiąca temperamentem. To zestawienie dwóch krańcowości daje wdzięczny, kuszący cocktail. Najbardziej zastanawiające jest, że Dunne dotąd pokazywała się tylko w dramatycznych kreacjach, a po „Karierze Teodory" jest to jej druga dopiero rola, gdzie objawia się jako jedyna w swoim rodzaju fantazjonistka. Cary Grant ma swobodę i lekkość tej szkoły amantów amerykańskich, którym przewodzi Gary Cooper.

Reżyser (Leo C a r r e y) ukontentował się zewnetrznym komizmem scenariusza, nie wykorzystując jego dalszych możliwości. (w)

„Winowajca"

Najlepsze intencje reżysera i aktorów z trudem walczą z ułomnościami scenariusza, nie mogąc ich pokonać. Reżyserem filmu jest Raymond B e r n a r d, twórca „Nędzników" i poznaje się go nietylko po specyficznej manierze zdjęć, przechylających plan, ale i po niektórych spięciach sytuacyjnych.

W sumie: obraz naiwny w koncepcji, ale w którym znaleźć można odpryski dużego talentu.



MODNE SĄ JASKRAWE KOLORY

a najulubieńszy jest kolor wiśniowy. — Wyhaftowane aforyzmy na sukniach. — Płaszcze obficie ozdobione futrem

Jeszcze słońce nie pozwala nam myśleć o tym, co się zowie prawdziwą jesienną pogodą. A jednak **i ranki i wieczory mamy już chłodne**, tylko patrzeć, jak nadejdą słotne dni.

Moda jesienno-zimowa zarysowuje się coraz wyraźniej. Wiemy już z całą pewnością, że **najmodniejszym kolorem będzie wiśniowy.** Odmiany nieskończenie rozmaite, od pąsowej róży i malin do koloru czerwonego wina, pomidorów, bułgarskiego pieprzu i amarantu włącznie. Połączenie barw jak najśmielsze, szczególnie na przedpołudnie do kompletów spacerowych i sportu. **Do czerwonego żakietu i szarej spódniczki nikogo nie będzie raził niebieski lub trawiastozielony szalik.** Tak samo jak nie będzie raził ani dziwił **rdzawy żakiet przy cytrynowej bluzce** i popielatej spódniczce.

Wszystkie wyroby skórzane, od rękawiczek i torebek do butów włącznie, będą modne **w kolorach najjaskrawszych.** Krótkie sukienki dadzą możność pończoszkom ukazania się w całej krasie. Kolory pończoch, jak wszystkie inne części garderoby, **wyjątkowo jaskrawe.**



Pantofle — najczęściej zamszowe, mało wycięte na podbiciu. Kostiumy przedstawiają dwa zasadnicze typy: **jeden to wąska krótka spódniczka i luźny, bo zaledwie okrywający biodra żakiet, przybrany niskim, stojącym kołnierzykiem, drugi typ — to krótki i wcięty żakiecik do szerokiej fałdzistej lub marszczonej spódniczki.**

Jeden z przodujących domów paryskich zaprojektował program całodziennej garderoby pani w bieżącym sezonie.

Na rano przewiduje on kostium z tweedu w kratkę niebiesko-szarą. Spódniczka ułożona jest w fałdy i dopełniona bluzką z szafirowego jersye'u lub też sweterkiem z popielatej wełny. Gdy chłód bardziej dokuczy, na kostium można narzucić luźny płaszcz z popielatego tweedu z niewielkim stojącym kołnierzykiem futrzanym. Akcesoria do tego stroju są następujące: **filcowy kłosik z piórkiem, niskie buciki z popielatej skóry zamszowej, torba-portfel w kształcie książki i rękawiczki z aplikowanym monogramem, ściągnięte z boku kolorowym sznurowadełkiem.**

Serię strojów popołudniowych rozpoczyna płaszcz czarny lub w modnym odcieniu czerwonym, przybrany rulonami z karakułów. Do niego suknie, zależnie od przeznaczenia: jedna z wełny w tym samym odcieniu co palto, ale oryginalnie ozdobione złotym haftem koło szyi. **Metalową nitką wypisuje się na niej jakiś ulubiony aforyzm. Można także wyhaftować cekinami abecadło na dole sukni lub wypisać nazwy paru miast.** Proszę się w tym nie doszukiwać sensu — grunt, że to jest modne.

Druga suknia — czarna zachodzi wysoko pod szyję, **na plecach rozcięta dość głęboko.** Jako przybranie może być plisowany fartuszek na przodzie lub harmonijna draperia na biodrach. Wysoko upięty toczek z piórami strusimi, fantazyjny beret, olbrzymia mufka, klips w butonierce — to wszystko stanowi harmonijną całość.

Całość wieczorowa zastaje panią w **kostiumie z ciemnej lamy lub z mory.** Żakiet zapięty na rozmaite dziwadełka jak kluczyki, emblematy karciane, główki zwierząt i t. d. Na to luźny, nie bardzo długi płaszczyk z futra. Tualeta z czarnego aksamitu, przybrana gipiurą lub koronką Chantilly i kwiatami — to druga odmiana stroju wieczorowego. Długie aż do ramion rękawiczki, sandały, nabijane cekinami, wachlarz koronkowy w kości słoniowej lub szyldkrecie, **okrągły grzebień, przytrzymujący kwiaty we włosach — wszystko to jest dopełnieniem nowej, choć wzorowanej na staroświeczczyźnie, tualety w wielkim stylu.**

Pierwsze skrzypce w modzie jesienno-zimowej grają w tym roku **futra.** Każdy, choćby najmniejszy skrawek futra może znaleźć zastosowanie. **Wszystkie modele poprostu przeładowane są futrem.** Ozdoby futrzane widzimy absolutnie wszędzie — na kołnierzach, kieszeniach, mankietach, u wyłogów, wzdłuż zapięcia, albo u dołu żakietu. Do najładniejszych modeli należy **płaszczyk, przybrany dwiema króciutkiemi pelerynkami, dochodzącymi zaledwie do ramion i brzeżonymi futrem.** Narazie płaszcze pozostają bez zmiany, tak, jak zapowiadała moda. Wszystkie modele spacerowe i sportowe są gładkie, na niektórych widzimy wyłogi ze szkockiej wełny, w postaci dużych kieszeni i mankietów, gdzie niegdzie jakaś szkocka wypustka. Wizytowe okrycia są obcisłe, mają niskie kołnierzyki, ale zato przybrane są suto lisami. W bardziej strojnych płaszczach można spotkać całe rękawy rozszywane futrem, czasami futrzane pasy idą wpoprzek płaszcza, lub przecinają go fantazyjną, ukośną linią.

Kapelusze są najczęściej małe i nie zupełnie przykrywają głowy. Fryzury bezapelacyjnie podniesione do góry. Główki kapeluszy wysokie, podniesione jeszcze sterczącymi kolorowymi piórami i kokardami ze wstążki laque. **Niektóre spiczaste modele mają z przodu daszki, inne wyglądają, jak płaskie rondeleczki,** ustawione pionowo. Całe szczęście, że wróciliśmy do przedwojennej mody szpilek — to ostatni wyraz nowej mody. Zwykły kapelusz na codzień naogół mało się zmienił, jak wszystko zresztą noszone na codzień. Pozostał, jak dotąd, skromnym, praktycznym, co najwyżej odświeżyły go nowe, jaskrawe tony. **Nowy filcowy kapelusz angielski z rondkiem nosi się może trochę bardziej fantazyjnie, trochę bardziej „na oko".** Wykonany jest jeżeli nie z filcu to z welouru, zamszu, lub pilśniu. Fasony kapeluszy popołudniowych są najrozmaitsze. Najczęściej spotykamy **kołpak astrologa,** nieraz zwykłą rurę cylindra, a jeszcze innym razem ozdobiono długimi woalami nakrycia głowy średniowiecznych księżniczek. Kto chce odsłonić misterną fryzurę, ucieka się do podniesionego diamentu, kto pragnie pokazać pięknie uczesany tył głowy, nasuwa swój kapelusz na czoło.

Dodać jeszcze należy, że na wszystkich strojnych kapeluszach **powiewają strusie pióra, wznosząc się ku górze spiralną linią,** albo otaczając głowę jak wieniec. Do kapeluszy stosować się musi fason sukien i okryć. One również podążać muszą w górę, zmuszać do zwrócenia uwagi nie tylko na górną część postaci, ale na górną część biustu.





CHICAGO-MARY

Nowela sensacyjna

Była godzina trzecia nad ranem. Przetelefonowałem do redakcji ostatnie wiadomości kryminalne i postanowiłem udać się na spoczynek. Kiedy wychodziłem z gmachu urzędu śledczego, spotkałem w półmroku sierżanta tajnej policji Wilsona.

— Czy pódzie pan ze mną na pół godzinki do „Eldorado", sierżancie? — zawołałem.

Zaledwie raczył skinąć, ale zrównał swoje kroki z moimi. Milczałem, ponieważ i on nie zdradzał ochoty do rozmowy. Dopiero kiedy usiedliśmy przy stoliku, na którym postawiono nam szklanki z bananową lemoniadą, odezwałem się:

— Czy zdarzyło się dzisiaj coś ciekawego?

— Przypuszczam, że napisał pan w swojej gazecie o dziewczynie, która dzisiaj w nocy przeprowadziła się do kostnicy policyjnej. — odparł, nie zwracając uwagi na moje pytanie.

— Tylko kilka wierszy, przecież to zwykłe samobójstwo...

— Czy pan nie wie kim jest ta dziewczyna?

— Nie, ale to nie ważne. Jedna z tych, którym życie nie dało nic dobrego.

— Zapewne, — odparł sierżant. — To była Mary z Chicago.

— Chyba fałszywa, — wtrąciłem.

— Prawdziwa, — krzyknął niemal sierżant. — Słuchaj pan, muszę to panu opowiedzieć, ale jeżeli ośmieli sie pan to opublikować...

— Mów pan! — powiedziałem.

Skinął na kelnera.

— Proszę zabrać to mleczko dla dzieci i przynieść nam coś mocniejszego. Było to może przed dziesięciu laty, na wsi, w Ohio, — zwrócił się do mnie. — W tamtejszym seminarium kształciła się młodziutka dziewczyna, sierota, którą tam przyprowadził stryj. Stryj był szeryfem i nie mógł sam zająć się wychowywaniem dziewczęcia. Mała nie była szczęśliwa. Podczas wakacyj letnich zostawała w internacie zupełnie samotna, ponieważ wszystkie pensjonariuszki rozjeżdżały się do swych rodzin.

Miała też z tego tytułu więcej swobody. Szła często do miasteczka, przechodziła obok hotelu, w którym przebywali podróżujący. Nastąpiło to, co następuje zwykle w tych okolicznościach. Mała wpadła w oko pewnemu młodemu, elokwentnemu mężczyźnie, który wszczął z nią na ulicy rozmowę. Dziewczyna była oburzona i przerażona. Ale nie miało to znaczenia wobec jej samotności i energii owego młodzieńca, który codziennie ponawiał swe próby zawarcia znajomości. Kiedy jej wreszcie zaproponował, by wraz z nim opuściła tę głuchą prowincję, zgodziła się bez wahania...

Następnego dnia wzięli ślub w Chicago. Mąż Mary był jak jej oświadczył, wojażerem, przedstawicielem kilku firm. Żonę swą ubóstwiał i byłaby zupełnie szczęśliwa, gdyby nie list stryja, który oświadczał z oburzeniem, że nie aprobuje jej ucieczki. Donosząc o tym, że przenosi się do New Yorku, oświadczał równocześnie, że zrywa z nią wszelkie stosunki.

Tymbardziej przywiązała się do swego męża, sumiennie zajmowała się gospodarstwem i chwile jego powrotów były dla niej szczytowymi momentami szczęścia.

Czy domyśla pan się, jak się mogła skończyć idylla w związku małżeńskim z człowiekiem o tak tajemniczym trybie życia? Pewnego dnia w kilka godzin po jego powrocie z podróży w mieszkaniu ich zjawili się dwaj rośli mężczyźni i skrępowali kajdankami dłonie męża Mary szybciej, niż zdołała ona pojąć cel tak dziwnej wizyty. Szalała z rozpaczy przez wiele dni w opustoszałym mieszkaniu. Nie pomógł jednak najlepszy w Chicago adwokat. Mąż Mary, któremu dowiedziono przestępstwo rozbicia banku w Detroit skazany został na pięć lat więzienia.

A Mary? Z początku naturalnie nie wierzyła w winę swego męża. Ale gdy on, podczas jej wizyty w więzieniu przyznał się przed nią, i ze łzami w oczach prosił o przebaczenie, Mary zachowała się inaczej niż wszystkie kobiety. Nie mówię — lepiej, ani gorzej, tylko — inaczej. **„Jimmy", — powiedziała — „być może, że jesteś przestępca. Ale jesteś**



Mary opuściła torebkę...

także jedynym człowiekiem, który mi dał szczęście. Mnie wszystko jedno, co policja o tobie mówi. Ja jestem z tobą. Nie będzie ci nic brakowało, ani tu, w tym więzieniu, ani wtedy, gdy wyjdziesz na wolność"!

Już po kilku miesiącach policja przekonała się, że w Chicago działa wyjątkowo wyrafinowana złodziejka sprawiająca władzom nielada kłopoty. Niemal codziennie nadchodziły raporty o nowych występach złodziejki, uwieńczonych zawsze powodzeniem.

Dopiero po dwóch latach udało się władzom przychwycić ją. Ale sędzia uznał cały materiał dowodowy za sfałszowany, gdy tylko spojrzał w piękną, niewinną twarzyczkę Mary. Nakazał ją zwolnić. Drugim razem już się jej nie udało schwytać, chociaż lękano się jej na przestrzeni od Pacyfiku do Atlantyku, a wszystkie pisma zamieszczały jej podobizny i sensacyjne reportaże, których była bohaterką.

Gdy Jimmy wyszedł z więzienia, nastąpiła katastrofa. Ten zdemoralizowany, ale dobry chłopak pokochał niewinną, porządną dziewczynę i ta jej niewinność i uczciwość stanowiła dla niego główną siłę atrakcyjną. Nie mógł znieść myśli, że żona jego zeszła na drogę występku, po której on oddawna już kroczył. Mary była dla niego już tylko ideałem, który runął w przepaść. Nie rozumiał jej ofiary, widział w niej tylko, tak jak i w sobie, wyrzutka społeczeństwa.

Uciekł przeto z kochanką.

„Chicago - Mary" zaś, jak nazywano ją w Stanach, wyzbyta już z wszelkich nadziei i iluzyj, poświęciła się bez reszty swej przestępczej działalności. Przekreśliła w swym sercu na zawsze obraz męża i nie poświęciła jego pamięci ani jednej łzy, gdy w rok potem dowiedziała się, że został zastrzelony w starciu z policją.

Pewnego dnia Mary zwróciła uwagę na wspaniałą perłę w krawacie eleganckiego dżentelmena. Wspomniałem już chyba, że Mary była piękna? Otóż ów dżentelmen był zapewne tego samego zdania, stanął bowiem jak wryty, wlepiając w nią wzrok. Nie było w tym nic bezczelnego, po prostu szczery podziw. Mary, przechodząc obok niego opuściła torebkę... No, tak, może pan sobie resztę dośpiewać. W dziesięć minut potem siedzieli w luksusowej restauracji.

Jej nowy znajomy Harry Matters, był wdowcem, posiadał dwoje dzieci i zajmował lukratywne stanowisko naczelnego inżyniera zakładów General Electric.

Mary zwierzyła się, że jest wdową i chciałaby przekreślić swą nieszczęśliwą przeszłość. Po czternastu dniach pobrali się. Matters, człowiek dyskretny, nie pytał się wcale o tę przeszłość, czynił wszystko co mógł, aby żona o niej zapomniała, i był szczęśliwy, widząc jak znakomicie Mary zastępuje matkę jego dzieciom. „Chicago - Mary", najgroźniejsza przestępczyni między Frisco a Manhattan Trasfer, była dla tych dzieci najlepszą matką.

Któregoś wieczoru państwo Matters poszli na koncert. W westibulu Matters zauważył, że dwaj panowie bystro przyglądają się jego żonie. Idąc do szatni, usłyszał, jak jeden z nich mówił. **„Czy wie pan kim jest ta kobieta? To Chicago - Mary. Od dwóch lat nic o niej nie było słychać..."**

Przez cały tydzień Matters chodził, jak błędny. Żadnemu człowiekowi nie może być przyjemnie, gdy ktoś wie o jego żonie więcej niż on sam. Wreszcie zdecydował się pójść do urzędu śledczego. Przyprowadzono go do mnie.

— Czy słyszał pan o Mary z Chicago? — spytał.

— Co panu brakuje? — odprałem. — Portfel, zegarek czy klejnot?

— Nie, nic, chciałem tylko zobaczyć jej portret w albumie, interesuje mnie...

Pokazałem mu album. Przypatrywał się fotografii tylko krótką chwilę.

— Nie, — powiedział. — To nie ta sama.

Ten człowiek, który nie brał nigdy do ust alkoholu, upił się tego wieczoru do nieprzytomności. O trzeciej zjawił się w domu i odrazu wybuchnął.

— „Chicago - Mary" — wył. — Mary z Chicago!

Była biała, jak śnieg, ale odparła spokojnie:

— Tak ja jestem „Chicago - Mary"!

Matters wpadł w szał. Kobieta, którą kocha, kobieta, która wychowuje jego dzieci, okazała się nagle osławioną złodziejką. Gdy Mary oświadczyła, że odejdzie, zawył:

— Tak, i to w tej chwili, w przeciwnym razie sam wyrzucę cię na ulicę.

Wytrzymała i to, jakkolwiek można sobie wyobrazić, co odczuwała. Poprosiła tylko:

— Pozwól mi raz jeszcze dzieci ucałować.

— Nie pozwolę! — krzyczał. — Nie pozwolę aby taka dziewczyna całowała moje dzieci.

Ale gdy tylko wytrzeźwiał, stał się znów porządnym człowiekiem. Pojął, że działał na ślepo i że wyrządził jej, sobie i dzieciom niewybaczalną krzywdę. Zaczął szukać Mary, zaangażował prywatnych detektywów. Napróżno.

Dziś wieczorem Matters przybył do mnie. Postarzał się o dziesięć lat. Właśnie podczas jego wizyty przyszedł meldunek o trupie kobiety, wyłowionej z Hudsonu. Takie meldunki przychodzą niemal co godzinę, ale Matters nalegał, by go zaprowadzono do kostnicy. Gdy tylko odsłoniłem trupa, Matters poznał: to była Mary z Chicago. Sześciu ludzi z trudem zawlokło go do zakładu obłąkanych w Bellevue.

— — — — — — — —

— Na Boga! — zawołałem. — Co za wspaniały reportaż sensacyjny.

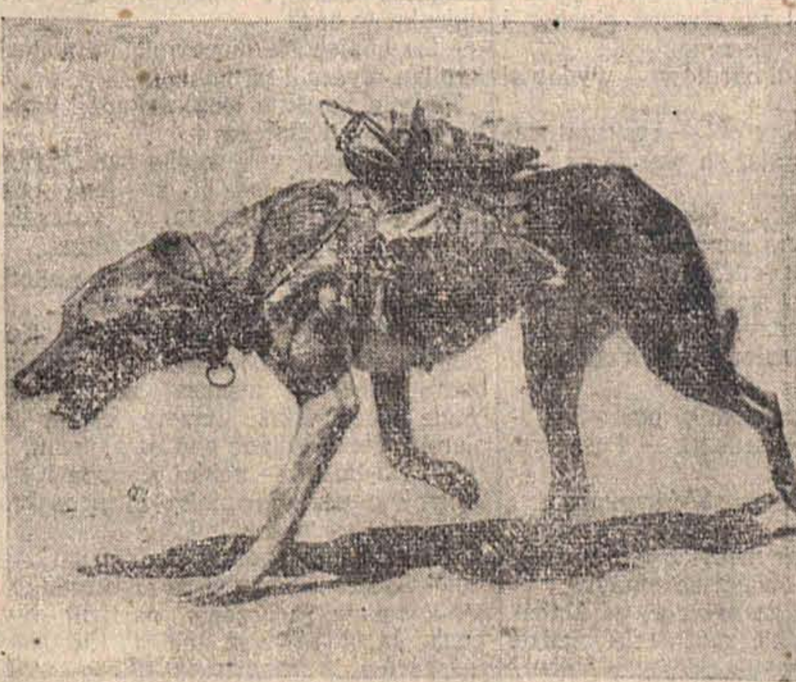
Sierżant spojrzał na mnie dziwnym wzrokiem.

— Reportaż? — jęknął głucho. — Mary była moją siostrzenicą...

Jego głowa opadła na zmarszczone dłonie. Są chwile, w których głosu nie można ze siebie wydobyć. Zapłaciłem i poszedłem do domu.

Cyrus KRASS.

Zwierzęta w służbie wojny



Podczas manewrów armii egipskiej w pustynnych okolicach pod Suezem po raz pierwszy znalazły zastosowanie psy jako przenosiciele gołębi pocztowych.

OKRĘTY WE MGLE

Miłość kapitana Kerstena

Kapitan Kersten przypomniał sobie, że właściwie płynie jako pasażer. Nie jest zatem obowiązany do specjalnej grzeczności względem współtowarzyszy. Nie obchodzą go kłopoty mr. Milligana, który również płynie do Nowego Jorku. Kapitan Kersten wstał od stołu, skinęł na pożegnanie głową mr. Milliganowi i spojrzał na liczne pary, tańczące w salonie okrętowym. Była to ostatnia noc przed przybyciem do portu i odbywał się właśnie tradycyjny bal kapitański. Kersten przyglądał się przez chwilę tańczącym. Pary wpadały na siebie, przechylały się i z trudem lawirowały, by utrzymać równowagę na chwicjnych deskach podłogi okrętowej. Duża fala podrzucała statkiem jak piłką, mimo, że potężny 52-tonowiec był odporny na tego rodzaju kaprys morza.

„Gwiazda mórz" pływała przez wiele lat pod rozkazami Kerstena. Utrzymywała ona łączność pomiędzy portami Europy i Dalekiego Wschodu.. Od pewnego jednak czasu „Gwiazda mórz" przewoziła ładunek i pasażerów do Nowego Jorku. Po raz pierwszy od wielu lat Kersten otrzymał 6 tygodni urlopu, który postanowił spędzić częściowo w Ameryce. Urlop właśnie się rozpoczął.

Kersten wyszedł na pokład. Noc była czarna i wróżyła niepogodę. Trafił na zmianę warty. Keinze zdawał służbę porucznikowi Martensowi.

Kersten stanął przy poruczniku Martensie i przyglądał się morzu. Liczne światła luk okrętowych martwo odbijały się w wodzie, łamane wściekłym ruchem fal.

— Najgorsza pora roku dla jazdy,— powiedział Kersten. — Najdalej za dwie godziny będziemy mieli mleczną zupę...

Martens skinął głową:

— Dotąd wszystko w porządku. Kurs mamy dobry, widzialność również. Pasażerowie tańczą... Jeżeli wpadniemy na mgłę, będziemy mieli spónienie—zauważył po chwili.

— Najmniej pięć godzin, — powiedział Kersten. — W takim razie zdążę... — mówił napoły do siebie. Kersten zamyślił się nad czymś i zupełnie nieoczekiwanie zapytał głośno: — Czy pan jest żonaty, Martensen?

Młody oficer spoglądał na kompas. Skinął głową w milczeniu.

— Ma pan również dzieci?

Odpowiedź padła dopiero po chwili:

— Spodziewam się właśnie... żona oczekuje potomka. Dziś albo jutro...

— Do licha! — To było wszystko, co kapitan Kersten mógł odpowiedzieć.

Martens udał się w kierunku mostku kapitańskiego.

— Pomogę panu, — powiedział Kersten. — Noc będzie ciężka a nie mam ochoty do snu.

Martensen skinął głową. Znaleźli się w oszklonej kabinie na mostku kapitańskim. Przed nimi widać było dziób okrętu, którego kontury, widoczne w świetle reflektorów, poczynały się jakoś zacierać.

— Mgła nadchodzi,—zauważył Martensen.

— Jestem właściwie o dobry tuzin lat starszy od pana. — powiedział Kersten.

Wciąż jeszcze w myślach przeżuwał czy ma opowiedzieć Martensenowi o Mabel.

— Przed trzema laty poznałem w Japonii, w Kobe pewną... Mabel W klubie amerykańskim. Zupełnie przypadkowo. Jest sekretarką Puncheona, króla herbaty, wie pan...

Martensen przeszukiwał horyzont ostrym światłem reflektora.

— Wcale mnie nie słyszy, — pomyślał Kersten. — Z pewnością nie wie kim jest Puncheon. Zresztą to zupełnie zrozumiałe, skoro jego żona . W takim razie nic mu nie powiem.

— Słucham pana, — odezwał się Martensen.

Kersten mówił dalej:

— Jeździ ona z Puncheonem po całym świecie. Cieszy się jego zaufaniem jak nikt inny. Ale na długą metę to nie jest praca dla kobiety. Czy nie jest pan tego zdania?

Martensen zgadzał się z kapitanem. Skinał ręką, przerywając rozmowę i pochylił się w kierunku tuby:

— Ster na 264, — wydał polecenie. — 24 godzina 3 minuty.

Martensen wyprostował się i spojrzał na termometry i barometry. Wychylając się z kabiny zapytał przechodzącego radiotelegrafisty okrętowego:

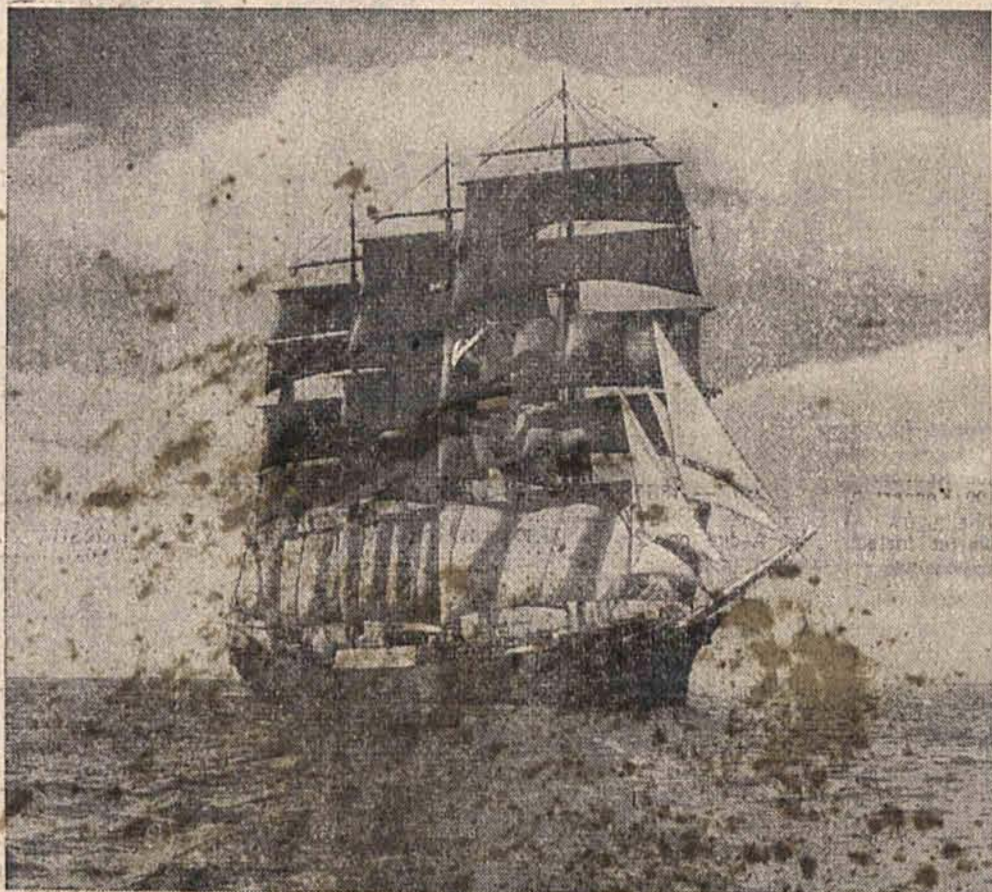
— Nie ma nic nowego? Pilne depesze, polecenia?...

— Nie. — odpowiedział zapytany.— Kilka głupich iskrówek dla pasażerów.

W kabinie zapanowała cisza.

— Więc chce się pan ożenić, kapitanie? — zapytał Martensen.

— Muszę najpierw zapytać, czy ona chce. Spotkaliśmy się później w Kalkucie i rozmawialiśmy przez kilka godzin. Myślę, że to wystarczy. Na starość nabiera się pewnej znajomości ludzi. Jutro wieczorem odpływa ona ze swym szefem do Ameryki Południowej na pół roku. Przybijemy do brzegu rano. Będę miał cały dzień czasu... Może Mabel nie pojedzie już na południe?... W ciągu pół



roku możemy mieć własny domek. Wiozę ze sobą plany... Mam kuzyna architekta, — marzył głośno Kersten.

— Widzialność coraz gorsza, — zauważył Martensen. Brzmiało to jak meldunek.

Kersten spojrzał przed siebie. Na dziobie okrętu przelewały się i kłębiły jakieś białe opary.

— Włączył sygnał dźwiękowy! — rzucił polecenie Martensen, nachylając się do tuby.

Po chwili dał się słyszeć głuchy i przenikający dźwięk rogu.

— Maszyna, pół obrotów — wydawał polecenie Martensen.

— Obudzić oficerów! — rozkazał marynarzowi, który stał na warcie na pokładzie.

Mgła opadła nagle, jak skłębiona, gęsta wata. Nie było już nic widać nawet w smudze światła reflektora.

Okręt posuwał się bardzo wolno. Na pokładzie zamajaczyły we mgle sylwetki oficerów, otulonych w nieprzemakalne płaszcze.

— Na dole wszystko w porządku, — meldowano Martensenowi. — Pasażerowie kładą się spać.

Kersten opuścił mostek kapitański i skierował swe kroki w kierunku salonu klubowego. Gwar męskich głosów wydał mu się teraz najmilszą muzyką.

Mgła oddalała go przecież od Mabel. Kto wie, jak wielkie spóźnienie będzie miał okręt i czy zastanie jeszcze Mabel? A może depeszować? — zastanawiał się kapitan. Dokąd? Do biura czy do hotelu?... A może Mabel będzie na niego czekała w porcie?... Zawiadomił ją przecież, że przypłynie „Gwiazdą mórz".

— Martensen!... gdzie jest Martensen? — zawołał nagle porucznik Commodore, wybiegając z luki dla oficerów. Przebiegł obok kapitana i zniknął we mgle.

Kilka minut później okręt zmienił kurs. Kersten, stary wilk morski poczuł to odrazu całym swoim ciałem.

Kapitan udał się do kabin oficerskich.

— Co się stało, Beckman? — zapytał drugiego oficera.

— S. O. S. Sygnał nadaje okręt-cysterna z naftą. Wybuchł tam pożar. Inne okręty też są w drodze, ale my jesteśmy najbliżej.

— Jak daleko? — zapytał rzeczowo Kersten.

— Około 50 mil morskich.

Kersten począł obliczać w pamięci. „Dwie godziny tam i dwie godziny spowrotem, nie licząc straty czasu na manewrowanie we mgle i..."

— Nie zdążymy, — zauważył spokojnie.

— Kto wie. Czasem trwa to przeklęcie długo nim taki statek poleci w powietrze. — odpowiedział oficer.

Trzysta pięćdziesiąt mil morskich, dzielących go od Mabel, powiększył się w nieskończoność. Kersten wszedł do baru i czego niemal nigdy nie czynił, kazał sobie podać butelkę dżinu. Pił tak długo aż różowy blask wpadł przez okienko do baru.

Trzymając się niepewnie na nogach. kapitan wyszedł na pokład.

Radiotelegrafista biegł dokądś i wpadł na kapitana Kerstena:

— Kapitanie, gdy spotka pan Martensena, proszę powiedzieć, że jego żona urodziła syna. Wszystko w porządku. Są zdrowi. Była kablowa depesza...

I nie czekając na odpowiedź, radiotelegrafista zawrócił.

— Przeklęty dżin, — mruczał Kersten do siebie. — Nie będę pił... Nie zabaczę Mabel, — mruczał pod nosem. Nagle poczuł jakiś dziwny ciężar na piersi i ciepłą wilgoć pod powiekami.

— Do licha! — zaklął Kersten i wyprostował się. Pewniejszym nieco krokiem udał się na pokład.

Na schodach spotkał Beckmana.

— Cysterna wpadła na jacht motorowy i wskutek zderzenia nastąpił wybuch. Jacht również tonie. Ratujemy pasażerów. — raportował oficer i zniknął szybko na pokładzie. Kersten zbliżył się do rufy. Cysterna płonęła jasno, przechylona na lewy bok i do połowy zanurzona w wodzie. W mleczno różowym blasku ognia, odbijanego we mgle, widać było czarne punkty łodzi ratunkowych i szalup na falach morza.

Z okrętu spuszczano trap. Ochrypłym, zmęczonym głosem. Martensen wydawał polecenia.

— Martensen, ma pan syna! — krzyczał Kersten w stronę swego zastępcy.

— Kapitanie, żarty w takiej chwili?,— powiedział z wyrzutem Martensen.

— Ani myślę. Był kabel od żony. Wszyscy zdrowi. Gratuluję..

Martensen nie odpowiedział. Po chwili rozległy się jego rozkazy. Donośny, nabrzmiały radością głos świadczył, że jednak uwierzył.

Na pokładzie pojawiły się pierwsze postacie uratowanych osób. Mokrzy ludzie, mężczyźni i kobiety z rozbitego jachtu i marynarze z okrętu - cysterny. Nagle przed oczyma Kerstena zamajaczyła znajoma sylweta.

— Skąd tutaj?.. — zbeształ siebie kapitan, spoglądając na Mabel.

— Wiedziałam, że pana spotkam, kapitanie, — powiedziała Mabel znanym mu głosem.

Stała przed nim i drżała z zimna. Mokre włosy przylepione były do czaszki i spadały w pasmach na twarz.

— Kapitan, przed usadowieniem nas w szalupach powiedział, że nadeszła radiowa depesza z „Gwiazdy mórz", która spieszy z pomocą...

Zęby Mabel szczękały z zimna.

Jakiś mężczyzna stanął przy nich.

— Mister Puncheon, mój szef, — przedstawiła Mabel. Teraz dopiero Kersten się ocknął.

— Mieliśmy być za kilka godzin w Nowym Yorku, — powiedział Puncheon basem, — ale ta przeklęta awaria zmusiła nas do nieprzewidzianej kąpieli.

Kersten uśmiechnął się.

— Niech się pan uda za mną, aby nie przemarznąć, — powiedział, biorąc Mabel pod rękę.

Puncheon zapytał jednak:

— Gdzie jest tutaj bar?

— Prosto po schodkach i na lewo,— odpowiedział Kersten.

— I dla mnie kabinę, żebym się mogła przebrrrać —szczękała zębami Mabel.

— Przeklęta mgła, — powiedział Kersten, zaskoczony sytuacją.

— Obawiałem się, że się spóźnimy i, że znów ciebie nie zobaczę, Mabel, Kto wie jak długo, może lata całe... Nie wiedziałem, że płyniesz na tym pudle...

— Postaraj się o jakąś suknię od stewardessy, — powiedziała Mabel miękkim i ciepłym głosem, przesuwając chłodną dłoń po szorstkiej twarzy Kerstena.

— Piłeś? — zapytała nagle z surowością niepozbawioną kokieterii.

— Tak, ale ostatni raz — odpowiedział Kersten.

Kapitan otworzył drzwi swojej kabiny, wprowadzając do niej Mabel. Spojrzała na niego zalotnie. Odpowiedział uśmiechem pełnym szczęścia.

G. Illing.

Czerwone i czarne

Niezwykła wojna w Stanach Zjednoczonych

Nie idzie tu wcale o jakieś walki polityczne. Jest to wojna na śmierć i życie, jaką wytoczyły... czarne mrówki meksykańskie czerwonym mrówkom Stanów Zjednoczonych.

Terenem tej niezwykłej wojny zoologicznej jest przede wszystkim stan Texas. Czarne mrówki meksykańskie przekroczyły granicę i zaatakowały mrówki czerwone.

Do stanu Texas odbywa się obecnie prawdziwa pielgrzymka uczonych z całego świata, którzy pragną przyjrzeć się tej niezwykłej wojnie. Przez pewien czas, na skutek kilku krwawych bitew, wydawało się, że mrówki czerwone ustąpią większym od siebie mrówkom meksykańskim, tymczasem jednak na pomoc ciągną wielkie armie mrówek czerwonych ze wszystkich stron Ameryki, a zwłaszcza ze stanów Utah, Indiana, Oregon, jak również i z Kanady. Mrówki te przebywają niekiedy odległości, liczące kilka tysięcy kilometrów, aby przyjść „swoim" z pomocą i zgnieść najeźdźcę. Według zdania zoologów, mrówki Stanów Zjednoczonych odniosą ostateczne zwycięstwo i zgniotą czarne mrówki meksykańskie.



Wesoły Kos

Szatan wśród mgły

13

Powieść sensacyjna



Kolejka podmiejska

— Czy pociąg nadejdzie niedługo?

— Już się zbliża. Piesek moszynisty już przybył.

Małżeństwo

— Mój kochany, zauważyłem, że twoja żona jest bardzo elokwentna

— O tak..

— A jak było przed ślubem?

— Przed ślubem moja obecna żona mówiła, a ja słuchałem.

— A po ślubie?

— Po ślubie było w dalszym ciągu tak samo: ona mówiła, a ja słuchałem.

— A jak jest teraz?

— Teraz mówimy jednocześnie, a sąsiedzi słuchają.

Zgodny

Młody malarz oprowadza znajomego po pracowni i pokazuje swe obrazy.

W pewnej chwili malarz pyta:

— No jak się panu moje obrazy podobają?

— Powiedzieć panu szczerze?

— Ależ ma się rozumieć, — uśmiecha się malarz.

— Więc powiem panu: widziałem już gorsze obrazy.

— Co takiego? Pan chyba żartuje?

— No więc dobrze: nie widziałem gorszych obrazów.

Nieporozumienie

Rzecz dzieje się w tramwaju.

Starsza pani zwraca się do siedzącego obok niej pana:

— Najmocniej pana przepraszam.. Czy pan Niewiadomski?

— Nie — odpowiada zapytany — pani się myli...

— Zdawało mi się, że pan jest ojcem jednego z moich dzieci...

— Pani zwariowała, czy co? — woła oburzony mężczyzna.

— Nie rozumiem dlaczego pan się gniewa? — odpowiada zdziwiona pani. — Zapytałam pana, gdyż od niedawna jestem wychowawczynią w szkole powszechnej...

Na kursach handlowych

Wykładowca zwraca się do jednego ze słuchaczy:

— Ma pan zamiar wybudować dom za sto tysięcy złotych, lecz posiada pan tylko dziesięć tysięcy. Co panu wówczas jest potrzebne?

— Bogaty teść, panie profesorze.

Miła okolica

Nie wiem, co się stało, pewnie diabeł mnie skusił, dość że postanowiłem spędzić urlop w Kozienicach. Jest to sympatyczna miejscowość uzdrowiskowa między Mokradkami, a Świńską Wólką.

Zaraz pierwszego dnia skonstatowałem, że nie będzie tu wielkiej zabawy, więc zwracam się po informacje do właściciela pensjonatu:

— Czy macie tu jaką osobliwość?

— Owszem, owszem.. jest...— odpowiada dumnie właściciel pensjonatu.

— Cóż takiego?

— Ta ławka na skwerku przed dworcem kolejowym..

— Cóż w niej takiego osobliwego?

— Stoi już prawie od roku i nikt jej dotychczas nie ukradł... Al.

Muzyka

Jadam obiady w pewnej restauracji, w której przygrywa gościom orkiestra, składająca się ze skrzypka i pianisty. Dziwię się, że dotychczas nie ingerował w tej sprawie związek muzyków. Koncerty w tej restauracji są prawdziwą propagandą antymuzyczną.

Pewnego dnia rozzłościłeem się, przywołałem właściciela restauracji i powiadam:

— Panie, pański skrzypek gra z każdym dniem gorzej, ale dzisiaj gra on już jak pojutrze.

Al.

Wykręcił się

Lekarz polecił Pentelkiewiczowi, by jadł jak najwięcej owoców.

Pentelkiewicz jest z tego powodu bardzo zmartwiony, gdyż nie znosi owoców. Nie może na nie formalnie patrzeć.

Pewnego razu lekarz dowiedział się, że Pentelkiewicz nie stosuje się do jego wskazówek. Spotkawszy więc Pentelkiewicza na ulicy, odzywa się doń:

— Panie Pentelkiewicz, dla własnego dobra musi pan dać słowo honoru, że przez trzy miesiące będzie pan dziennie jadł przynajmniej trzy sztuki jakiegoś owocu..

— No dobrze, — zgadza się Pentelkiewicz, — daję panu słowo honoru.

Od tego dnia spożywał Pentelkiewicz codziennie trzy... poziomki.

Wie lepiej

Pewnego dnia przychodzi do pana Kropki jedna z jego znajomych i mówi:

— Nie mogę dłużej milczeć: pańska żona zdradza pana...

— Czy mówi pani poważnie? — zapytuje Kropka spokojnym głosem.

— Zupełnie poważnie.. Mogę panu wymienić nazwiska wszystkich dotychczasowych jej kochanków.

— Ile nazwisk pani zna?

— Siedem..

— Niech pani da spokój, — śmieje się Kropka. — Ja sam, bez pani, znam dziewięć...

Tak ale...

— Co słychać, panie Kluska?

— Co może być słychać? Kryzys..

— Czy pańska małżonka była w tym roku w Zakopanem?

— Ależ, co znowu.. Mówię panu, tak jest kiepsko, że nie mogłem sobie na to pozwolić.

— A pan przecież zawsze twierdził, że pańska małżonka gdy wyjeżdża, wydaje bardzo mało pieniędzy...

— Tak, tak, ale gdy moja żona wyjeżdża, ja wydaję dwa razy więcej.

Anatomia

Na lekcji anatomii zwraca się nauczyciel do jednego z uczniów:

— Powiedz, mój kochany, z jakiej strony ciała znajduje się serce?

Uczeń zastanawia się przez kilka chwil, wreszcie odpowiada:

— Z wewnętrznej, panie profesorze...



Lekcja boksu

Mistrz: — Zapomniałem panu powiedzieć, że musi pan odpowiadać na moje ciosy.

— Mój pomocnik ukryty wśród drzew wziął panią w tej chwili na cel. Ja natomiast czuwam nad profesorem... Ponadto lasy pełne są uzbrojonej policji... Radziłbym poddać się bez rozlewu krwi.

— Nie wierzę w ani jedno słowo! — zawołała dziewczyna.

Mimo to ręka, która szukała broni, drgnęła zupełnie wyraźnie.

Blake zaśmiał się łagodnie.

Wiedział, że policja naprawdę musiała być w pobliżu, jeśli oczywista sir Marcus wykonał swe zlecenie. Czy uda mu się jednak powstrzymać tę dziewczynę oraz kilkudziesięciu niebezpiecznych bandytów aż do momentu, kiedy policja zjawi się tu naprawdę?

Koniec pięknej Lilli

Życie i śmierć ważyły się na niepewnych szlakach. Spokojny i opanowany detektyw mierzył wzrokiem złotowłosą kobietę.

— Proszę słuchać — rzekł — nie może pani wywieźć ukradzionych skarbów ponieważ ani ciężarówki ani samoloty nie są zdolne do ruchu. Słaba jest również nadzieja ucieczki. Pocóż więc powiększać morderstwem listę swych przestępstw?

— Przestępstw? Cóż pan może wiedzieć o moich przestępstwach? — odparła dziewczyna.

— Mam na myśli przestępstwa popełnione przez panią wespół z profesorem Stormem — odparł Blake. — Dzięki jego głębokiej wiedzy, jego wiadomościom z dziedziny obrony gazowej i zasłon dymnych z zwłaszcza dzięki ostatniemu wynalazkowi sztucznej mgły, wywoływanej za pomocą exhaustorów, umieszczonych w aeroplanach, udało się pani dokonać tak śmiałych czynów, o jakich rzadko się pisze w kronikach policyjnych. Nie wątpię również, że aparat umożliwiający bezgłośną pracę motoru i ciche lądowanie również jest jego dziełem. W ten sposób rozporządzała pani całą eskadrą samolotów, spełniających bezgłośnie pani rozkazy. Przez stwarzanie sztucznej mgły, zabezpieczała sobie pani swobodę ruchu. A wiedząc z góry, jaką okolicę mgła ta nawiedzi, przygotowywała pani zawczasu wszystko do projektowanego napadu. Po skończonej pracy ciężarowe wozy uwoziły łup w bezpieczne miejsce, poczym aeroplany wciągały mgłę z powrotem za pomocą szerokich metalowych rur.

— Skąd pan to wie?... Chyba ten stary dureń wypaplał panu wszystko? — zawołała Lilliah Pickering.

— Wprost przeciwnie... To pani sama naprowadziła mnie na ślad swojej tajemnicy — odparł Blake. — Czy przypomina sobie pani bronzową chusteczkę, zawiązaną na supeł.. Mówiąc już o tym, muszę wspomnieć o dziwnym wypadku. Należałoby przypisać jakiejś wyższej sprawiedliwości fakt, że jeden z pani aeroplanów zgubił część exhaustora i że część ta spadła właśnie na głowę pani własnego wysłannika... Dziwny zbieg okoliczności!

— Szatan z pana — syknęła Lilliah Pickering, wysuwając się naprzód. — Chytry, przebiegły lis.

Blake uśmiechnął się z zadowoleniem, na myśl o zyskaniu nowych kilku minut.

— Mam nadzieję, że pan A. Y. Pierson, którego cudem wykradła pani ze szpitala, ma się lepiej po tym wypadku? — dodał z uśmiechem. — O ile mnie pamięć nie myli ten młody człowiek pracował w Banku Angielskim. On to prawdopodobnie dostarczył pani cennych wiadomości o mającym nastąpić transporcie.

Żółte oczy kobiety rozbłysły nienawiścią. Lillah Pickering pochyliła się naprzód.. Bandyci nie spuszczali zeń wzroku.

— Popatrz, szefie!...

Głos Tinkera zabrzmiał z gęstwiny.

Blake drgnął.

Dłoń Lillah Pickering podniosła się nagle. Dał się słyszeć odgłos strzału i kula rewolwerowa przeleciała tuż obok głowy detektywa.

Ktoś jęknął boleśnie i tuż obok detektywa zwalił się na ziemię Antoni Pickering.

— Zabiłaś mnie, Lillah — wyszeptał, usiłując ostatnim wysiłkiem podnieść się z ziemi.

— Spotkała cię zasłużona kara za twą nieostrożność... To był twój exhaustor.. Śmierć oswobodzi mnie od ciebie...

Po raz wtóry podniosła broń i wystrzeliła, tym razem celując w Blaka. Chybiła... Chóralny okrzyk wybiegł na usta zbrodniarzy.

— Policja! Ratuj się kto może!...

Światła dwunastu reflektorów zabłysły na szosie. Bandyci rozbiegli się w rozmaitych kierunkach. Moc pięknej Lillah Pickering została przełamana.

Nagle, nie bacząc na swój wiek, Storm rzucił się we wściekłej pasji na detektywa. Rozgorzała dość trudna walka. Detektyw musiał użyć wszystkich swych sił, aby obezwładnić szaleńca.

W tej samej chwili z dwunastu aut wysypali się uzbrojeni policjanci. Walka zmieniła swoje oblicze. Storm legł skrępowany na ziemi.

— Jeszcze nasze rachunki nie zostały zakończone — zabrzmiał głos Lillah Pickering. Zawarczał cicho motor i jedyna maszyna, której Tinker nie był w stanie uszkodzić, podniosła się w górę, unosząc z sobą złotowłosą zbrodniarkę.

Storm spoglądał osłupiałym wzrokiem w górę. W oczach jego czaiło się obłąkanie.

Sexton Blake począł obojętnym ruchem otrzepywać swe ubranie.

Złoto odnaleziono i zagadka tajemniczych napadów wśród mgły została rozwiązana. Nie zależało mu już na tym, aby sprawiedliwość dosięgła również tej, która była główną sprężyną tych wypadków.

Los jednak postanowił inaczej.

W kilka dni później gazety doniosły, że w Dewonshire rozbił się na skałach tajemniczy samolot, kierowany ręką nieznanej kobiety.

Sexton Blake przeczytał wzmiankę i udał się natychmiast na miejsce katastrofy.

Gdy zaprowadzono go do kostnicy, w zniekształconych zwłokach nieszczęsnej lotniczki rozpoznał bez trudu jasną twarzyczkę Lillah Pickering, kobiety o złotych oczach.

Koniec

Szczęśliwej podróży



Panna Lili Sergejew podjęła oryginalną podróż: chce ona z Paryża dotrzeć do Sajgonu w Indochinie francuskiej, posługując się tylko rowerem. Związki cyklistów urządziły jej uroczyste pożegnanie.

SZKLANKA MLEKA

Gracz w karty — to człowiek o odrębnej psychice

— Tak, moi państwo, zdarzają się w życiu wypadki, które nazawsze pozostają w naszej pamięci. Samo w sobie może być takie zdarzenie nieistotne, nic nie mówiące, jeżeli jednak ma w sobie coś niewytłumaczonego, zagadkowego, wówczas nie łatwo o nim zapomnieć...

Tymi słowami rozpoczął Iwan Petrowicz swoje opowiadanie. W małym salonie panował półmrok. Goście, zebrani u Petrowiczów znali się dobrze, panował nastrój swobodny.

— Muszę podkreślić, — podjął Petrowicz, — że na grze w karty rozumiem się tyleż, co żyrafa na przykład na muzyce Beethovena. Ale obserwowanie graczy, to moja ulubiona pasja. Podczas gry bowiem prawdziwa istota człowieka odsłania się przed nami w całej swej wyrazistości. Jest to najdogodniejszy moment dla psychologicznych studiów. Ale i te momenty kryją w sobie zagadki, które dla najtęższych nawet psychlogów są niewytłumaczonymi tajemnicami.

Przed dwudziestu mniej więcej latami bawiłem z wizytą w dobrach mojego przyjaciela, Turczanowa. Był to bogaty człowiek, prowadził dom otwarty i dwór jego zawsze był pełen gości. Znacie państwo tryb życia na takim dworze. W ciągu dnia goście mają nieograniczoną swobodę i każdy zabawia się na własną rękę, wieczorem jednak wszyscy się schodzą. Młodzież tańczy i flirtuje, solidniejsze zaś i starsze roczniki spędzają czas przy zielonym stoliku. Owego wieczora, o którym właśnie zamierzam opowiedzieć, przy jednym ze stolików grano nader wysoko. Pośród gości znajdował się znany w tamtejszej okolicy fabrykant, bardzo bogaty, pełen temperamentu prawdziwego hazardowicza. Nazywał się, powiedzmy, Wasyl Skworcow.

Otóż Skworcow zapowiedział, że małe stawki nie interesują go zupełnie i wskutek jego inicjatywy gra przybrała wkrótce dramatyczny charakter. Nie pamiętam już na ile grano. Ale nad ranem przy stoliku siedziały wciąż jeszcze cztery blade postacie, wśród których znajdował się także gospodarz. Prócz nich w salonie znajdowała się tylko małżonka Skworcowa i moja skromna osoba.

Skworcow miał szalonego pecha. Jego partnerzy wygrywali kolejno każdego robra i od dwóch godzin on sam prowadził listę gry. Po każdym robrze jego kreda kreśliła na zielonym płótnie wciąż nowe cyfry. Wciąż i wciąż na nowo dopisywał do długich kolumn liczby, określające jego straty. Ani jednym drgnieniem fabrykant nie zdradzał swego zdenerwowania. Tylko jego twarz miała ziemistą, prawie zielonkawą barwę.

Blade światło świtu poczęło się przesączać do salonu. Gra jednak toczyła się dalej. Tym, którzy wygrali ogromne sumy przykro było wstać od stolika, a Skworcow nie przestawał z tępym wyrazem rozpaczy i rezygnacji podwyższać swych stawek... i przegrywać.

— Czy zechce pan łaskawie, — zwrócił się nagle głuchym głosem do gospodarza, — kazać mi przynieść szklankę mleka?

W chwilę potem mleko było już na stole. Zaledwie widocznym drżeniem ręki Skworcow sięgnął po szklankę, którą mu podał lokaj, i... wszyscy podświadomie krzyknęli. Na zielonej płaszczyźnie stołu rozszerzała się szybko biała ciecz i zacierała długie kolumny cyfr. Gdyby to nie było mleko lecz wino lub woda, wystarczyłoby szybko je wytrzeć i uniknąć w ten sposób katastrofy. Ale mleko, białe jak kreda i nieprzejrzyste, zatarło zupełnie cyfry, z których została już tylko biała maź.

— Moi panowie, — odezwła się po długiej chwili milczenia Skworcow, — naprawdę, nie umiem wytłumaczyć sobie mojej niewybaczalnej niezręczności. Jedyna nadzieja w tym, że każdy z panów zapamiętał wysokość swojej wygranej i ja natychmiast, naturalnie, wyrównam mój dług.

Partnerzy uśmiechali się drwiąco i bezsilnie wzruszali ramionami.

— To beznadziejna sprawa, — zauważył jeden z nich z ledwo dającym się uchwycić odcieniem ironii.

— Tu już się nic nie da naprawić! — zawołał gospodarz domu z przesadną wesołością. — Fatum! Uważajmy tę grę za niebyłą i sprawa załatwiona. Pozatem jest już bardzo późno i uważam, że najwyższy czas udać się na spoczynek.

Skworcow usiłował protestować, ale reszta partnerów przyłączyła się do głosu gospodarza. Goście pożegnali się ze sobą szybko, nerwowo, nie patrząc sobie wzajemnie w oczy. Ja wyszedłem jeszcze do ogrodu, aby zaczerpnąć świeżego, porannego powietrza, gdy nagle zauważyłem w półmroku świtania dwie postacie, jedną ciemną, męską i jasną, kobiecą.

I w chwilę potem usłyszałem wyraźnie głos małżonki Skworcowa: „Ależ ty przecież nigdy nie pijesz mleka, nigdy!..."

Odpowiedzi Skworcowa nie zdołałem zrozumieć, ale usłyszałem głośny, suchy odgłos policzka...

Oto właśnie cała historia, moi państwo — zakończył swe opowiadanie Iwan Petrowicz. — Rzecz pozornie prosta i zrozumiała, a jednak... Przypominam sobie, że na rok czy dwa przed tą karcianą aferą, ten sam Skworcow odwiedził mnie w pewnej kupieckiej sprawie. Groziło mu wówczas bankructwo i był bardzo zdenerwowany. Nagle, w czasie rozmowy, w której radził się mnie, jakie ma przedsięwziąć środki dla ratowania majątku, poprosił mnie o szklankę mleka.

Wypił ją chciwie jednym haustem.

A. Issaczenko.



Jubileusz królewski w Albanii

Na zamku w Tiranie odbył się bankiet z okazji 10-ej rocznicy objęcia tronu przez króla Zogu. Na ilustracji — król Zogu ze swą, poślubioną niedawno małżonką.

Jak kapłani egipscy leczyli

Bentrosz, opętaną księżniczkę Mezopotamii

Kapłani w Egipcie starożytnym tworzący podobnie, jak bramini w Indiach, najwyższą kastę panującą przestrzegali przepisów ustalonej dla nich reguły, w określonych porach dnia dokonywali obrzędowych ablucyj, nosili szaty wełniane i płócienne oraz trzewiki, sporządzone z papyrusu. Jadali najpierw potrawy jarskie, w późniejszych wiekach zaś i mięso, które jednak musiało być oglądane przez specjalnych urzędników i zaopatrywane przez nich w pieczęć. Mięso wieprzowe wolno im było jeść tylko w czasie pełni księżyca, a ryb zwłaszcza morskich, nie wolno im było spożywać wcale. Nie mieli również prawa jedzenia bobu i cebuli, a wedle niektórych źródeł historycznych — i picia wina.

Wiedzą swoją nie dzielili się z nikim, kto nie należał do ich kasty i stopnia, tak iż szczególnie cudzoziemcy nie mogli przez liczne wieki zbadać tajemnic ich nauk.

Podobno Grecy: Orfeusz, Thales i Pitagoras byli pierwszymi cudzoziemcami, których zapoznano z tajemnicami świątyń staroegipskich. Rzecz ciekawa, że aczkolwiek Pitagoras miał listy polecające od króla wyspy Samos Polikratesa do faraona egipskiego Amaseta, odsyłano go z kwitkiem od jednej świątyni do drugiej, aż dopiero kapłani w Tebach wtajemniczyli wreszcie mędrca greckiego, obawiając się gniewu faraona.

Dzisiaj nie wiemy nic pewnego o tym, co się działo w świątyniach starożytnego Egiptu. Wiemy jedynie, że wywoływanie somnambulizmu i leczenie magnetyzmem i sugestią odgrywało wielką rolę w wiedzy kapłanów egipskich. Na wiernych wywierały w świątyniach wpływ uroczyste obrzędy składania ofiar, odbywające się w tonących w półmroku wnętrzach, przy dźwiękach nastrojowej muzyki. Lud miał prawo wstępu tylko do niektórych części świątyni.

Pradawny tekst, przechowywany w paryskiej Bibliotece Narodowej, świadczy, iż Egipcjanie umieli leczyć przy pomocy hipnotyzmu i magnetyzmu. Tekst ten mówi o córce króla Mezopotamii, której na imię było Bentrosz, a która została opętana przez złego „ducha". Lekarze z kraju Buchtan, z którego pochodziła „opętana przez diabła" Bentrosz, nie mogli jej wyleczyć i dlatego ojciec jej poprosił faraona o przysłanie medyków egipskich.

Do Buchtanu wyjechał z Egiptu kapłan — hipnotyzer Thotemhebi, którego wiedza jednak okazała się nie wystarczająca. Dlatego po 11 latach król Mezopotamii uprosił arcykapłana świątyni bożka Chonsu, któremu przypisywano również moc uzdrawiania, aby mu przysłał innego duchownego, noszącego imię Chonsu - pari - sechera.

Arcykapłan przelał na niego swą władzę, czyniąc nad jego głową czterokrotnie znak obrzędowy „sa".

Chonsu - pari - secher czynił następnie nad opętaną królewną Bentrosz znaki „sa", oznaczane specjalnym hieroglifem, którego linia jest grubsza w miejscach, na których hipnotyzer, robiący znaki, zatrzymywał się lub kładł akcent. Znaki czyniono nad czaszką chorego w miejscu, zwanym przez Egipcjan „uls'em".

Egipcjanie uważali świat za jedno życie, w którym wszystko jest połączone wzajemnie i przeniknięte jedną siłą. Dlatego z podobieństwa jakiejś rośliny, zwierzęcia albo rzeczy do części ciała człowieka wysnuwali wniosek, że rośliny te, zwierzęta lub rzeczy mogą wywierać wpływ uzdrawiający na podobne do nich części ludzkiego ciała. Z tej racji przeciwko bólowi zębów używali nasion jabłka granatu, przeciwko bólom szyi — cynamonu, przeciw chorobom serca cytryny lub brzoskwini, a w chorobach wątroby — jabłek i pewnego gatunku mchu.

Zasada „similia similibus curantur" („podobne leczy się podobny") obowiązywała w całej medycynie egipskiej, dlatego kapłani stosowali przy otruciach lekarstwa ze skorpionów gadów jadowitych i pająków. Zdaniem ich mięso zwierząt drapieżnych, na przykład wilków i lwów miało w człowieku, który je spożywał, budzić męstwo, mięso zwierząt leniwych — robić z ludzi leniuchów, a ze zwierząt przebiegłych — rozwijać w człowieku inteligencję.

Oczywiście wielu z zasad tych tej nauki wiedza współczesna uznać nie może. Lecz rzecz ciekawa, że i medycyna współczesna wyrabia surowicę przeciwko poszczególnym chorobom ze zwierząt, cierpiących na te choroby podobnie, jak Egipcjanie wyrabiali odtrutki ze stworzeń jadowitych. Wielu tajemnic wiedzy starożytnych Egipcjan nie zbadano jeszcze. Nie jest wykluczone, że współczesna wiedza lekarska będzie jeszcze mogła z nich skorzystać.

18 milionów samotnych kobiet w Europie

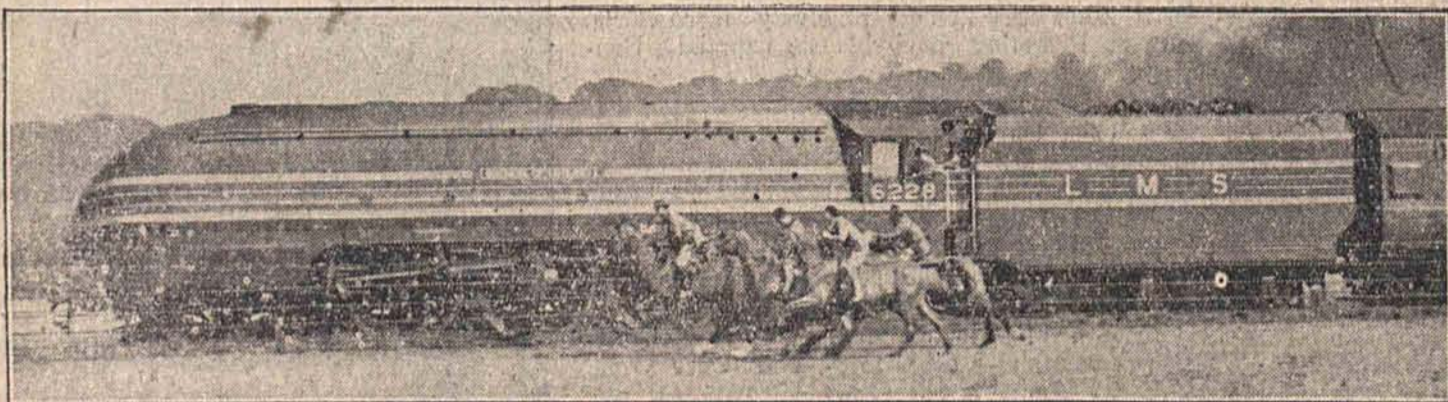
Na podstawie oficjalnych obliczeń statystycznych stwierdzono, że w Europie żyje 18 milionów kobiet samotnych. Przyczyną tego jest mniejsza śmiertelność i większa liczba narodzin kobiet, straty poniesione wskutek ostatniej wojny i t. d. W samych Niemczech żyje obecnie o trzy miliony więcej kobiet niż mężczyzn. We Francji nadwyżka ta wynosi 2 miliony, w Rosji 4 miliony, w Czechosłowacji półtora miliona, a w Portugalii, w samej Lizbonie ilość kobiet przewyższa ilość mężczyzn o ćwierć miliona.

Ma się rozumieć, że „nadwyżka" ta skazana jest na oficjalny celibat. Chodzi tylko o to, które to przedstawicielki płci., liczniejszej, okażą się „nadliczbowymi".

W Ameryce

— Jurku, co za szczęście, że nie jesteś bogaczem. Milionerzy dostają często listy z groźbami, że stanie się coś strasznego, jeżeli nie poślą pieniędzy nadawcy.

— To nie ma nic wspólnego z bogactwem. Ja też otrzymuję często takie listy z groźbami od moich... wierzycieli.



Konie w wyścigu z expressem... Takie zawody odbyły się ostatnio na linii kolejowej łączącej Anglię ze Szkocją. Oczywiście, pociąg zwyciężył o... wiele długości swych żywych rywali.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito w drukarni własnej. Wydawca: Wydawnictwo „Republika" Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.

Tajemniczy raport gen. Gamelina

miał zadecydować o nagłej zmianie polityki Francji i Anglii. — Wódz naczelny armii francuskiej oświadczyć miał, że siły zbrojne sprzymierzonych nie są dostateczne

Paryż, w październiku.

Wiele dni upłynęło od kryzysu czechosłowackiego, lecz ciągle jeszcze francuska opinia publiczna zastanawia się nad niewyjaśnionym dotąd pytaniem: **jak sobie wytłumaczyć zachowanie Francji? — Dlaczego Francja przede wszystkim w Berchtesgaden, a następnie w Monachium bez walki odstąpiła tak ważne dla siebie pozycje?**

Polityk francuski Henri de Kerrilis twierdzi, że Francja przekreśliła swe zwycięstwo z 1918 roku, **zrezygnowała ze swych wpływów w polityce międzynarodowej,** a nawet wyrzekła się wiążących ją podpisów...

Te właśnie posunięcia ciągle jeszcze stanowią tajemnicę dla wszystkich.

Jeden człowiek mógłby może coś w tej sprawie powiedzieć, człowiek potężny, od którego zależała taktyka Francji, a więc w tej samej mierze i Wielkiej Brytanii. **Człowiekiem tym jest generał Gamelin, szef francuskiego sztabu generalnego, desygnowany na naczelnego wodza sił zbrojnych wszystkich państw, któreby walczyły po stronie Francji.**

Jaką rolę odegrał gen. Gamelin w ciągu ubiegłych tygodni? Jakich udzielił odpowiedzi na postawione mu pytania?

Czy Francja była — w razie koniecznej potrzeby — zdolna do postawienia sprawy na ostrzu noża, czy francuska siła zbrojna była w stanie wziąć na siebie ryzyko wojny i — gdyby wojna okazała się nieunikniona — wojnę tę wygrać?

Istnieją dane do twierdzenia, że **gen. Gamelin na pytania te odpowiedzieć miał pozytywnie.** W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, — mowa tu o jednym z czołowych członków gabinetu francuskiego — **że szef francuskiego sztabu generalnego zapatrywał się na wynik ewentualnej wojny optymistycznie.**

Z drugiej jednak strony dostała się do prasy wiadomość, że optymistycznie brzmiący **tajny raport Gamelina na jednym z posiedzeń gabinetowych powtórzony był niezupełnie zgodnie z prawdą,** wskutek czego powstało wrażenie, jak gdyby wiara Gamelina w potęgę armii francuskiej i pomyślny wynik wojny nie były tak głębokie.

Pisma opublikowały nawet nazwisko ministra, który jakoby „zniekształcił" raport Gamelina. Minister nazwany został **kłamcą.** Wiadomość ta nie została z niczyjej strony zdementowana; nie słyszy się również nic o tym, ażeby zainteresowany minister zaskarżył autora wzmianki, zawierającej tak ciężkie oskarżenie pod adresem członka gabinetu.

Mimo to, nie można wyciągać z tego żadnych definitywnych wniosków. Wolność prasy francuskiej — jeżeli chodzi o ataki osobiste — jest tak wielka, że **bardzo rzadko pociągają one za sobą skargi sądowe.** I dlatego nie wiadomo dokładnie, jak wygląda w rzeczywistości sprawa raportu gen. Gamelina.

Szereg deputowanych wyraził zamiar zwrócenia się wprost do gen. Gamelina w celu uzyskania od niego wyjaśnień, a raczej potwierdzenia, **że wierzy on w siłę oręża francuskiego i pomyślny wynik wojny.** Na czym się ta inicjatywa skończyła — nie wiadomo.

Raport Gamelina miał być sporządzony jeszcze przed konferencją w Berchtesgaden, a więc **zanim rząd francuski zdecydował się na pierwszą kapitulację.** Szef sztabu generalnego brał następnie udział w szeregu narad, co w związku z jego funkcją, było aż nadto zrozumiałe.

Po Godesbergu kryzys dosięgnął punktu kulminacyjnego. Krytycznej niedzieli, 25 września, w przeddzień wielkiej mowy Hitlera, **Gamelin poleciał do Londynu w celu wzięcia udziału w obradach, prowadzonych przez premiera Daladier i ministra spraw zagranicznych Benneta z ministrami brytyjskimi.**

W związku z tą podróżą, dawano wyraz przekonaniu, **że Francja i Anglia są zdecydowane na wszystko.** Wrażenie to pogłębiła jeszcze wiadomość, że gen. Gamelin przyciągnięty został do ścisłej współpracy z angielskim sztabem generalnym.

Dlatego, jak grom z jasnego nieba, spadła sensacyjna wiadomość, **jakoby gen. Gamelin w Londynie stracił wiele ze swej pewności.** Nie zostało wyjaśnione, czy pesymizm Gamelina ujawnił się dopiero po rozmowach z Anglikami, czy też szef francuskiego sztabu generalnego przywiózł już do Anglii swoje „nie" na pewne decydujące pytanie. W niektórych kołach twierdzą, że **Gamelin uznać miał za niedostateczną siłę oręża Francji i W. Brytanii...**

I dlatego łatwo zrozumieć, że zarówno w angielskiej izbie gmin, jak i w parlamencie francuskim, wyciągnięto z **ostatniego kryzysu naukę, której wyrazem jest żądanie znacznego powiększenia zbrojeń.** **F.**

B. dyrektor teatru z Wilna

zginął bez wieści. — Policja wszczęła poszukiwania

Inż. Witold Stelmasiewicz, b. dyrektor teatru rewiowego „Qui pro Quo" w Wilnie, przed kilku dniami udał się do Warszawy w celu zwerbowania nowego zespołu i **odtąd nie nadeszła od niego żadna wieść.** Inż. Stelmasiewicz posiadał przy sobie większą kwotę pieniędzy, więc zaniepokojona małżonka zawiadomiła policję, która wdrożyła poszukiwania. Narazie tylko ustalono, **że zaginionego widziano na stacji kolejowej Sokółka.**

Inż. Stelmasiewicz ostatnio nosił się z zamiarami uruchomienia w Wilnie ponownie teatru rewiowego. Jak wiadomo, poprzednio kierowany przez niego teatr zakończył swą egzystencję głodówką całego personelu artystycznego i technicznego, spowodowaną niewypłacaniem zarobków.

Doniosłe zmiany w Japonii

Pod naciskiem kół wojskowych ustąpił z gabinetu minister spraw zagranicznych, gen. Ugaki. — Jest to zwycięstwo przeciwników wszelkiej ugody z Chinami i Anglią

Japonia była w ostatnich dniach **terenem ewenementu o niezwykłej doniosłości politycznej.** Rzecz działa się akurat wtedy, gdy Europa przechodziła jeden z najcięższych kryzysów, jakie zna jej historia. Dlatego niewątpliwie **kraje Zachodu jakby nie spostrzegły, co się stało w dalekim państwie Wschodzącego Słońca.** A przecież fakt ten ma ścisły związek również i z losami Europy...

To, co się w Japonii wydarzyło, możnaby określić pokrótce jako **zwycięstwo partii wojskowej nad grupami umiarkowanymi.**

W ten mianowicie sposób można jedynie komentować **ustąpienie generała Ugaki, japońskiego ministra spraw zagranicznych.**

* * *

Generał Ugaki jest jedną z najciekawszych postaci współczesnej Japonii. Stary żołnierz, wychowany w tradycjach wojskowych — potrafił generał, nie bacząc na wrodzone poczucie dyscypliny i karności — **zachować dużą niezależność myślenia i czynów.** Niezwykle popularny i lubiany w armii, szczególnie śród szeregowych, stał Ugaki na uboczu grupy panującej i nadającej ton i usiłującej zagarnąć całą władzę w kraju.

Gdy premier książę Konoye, tworząc ostatni gabinet, powierzył generałowi **Ugaki tekę ministra spraw zagranicznych — zdziwienie w Japonii i nawet poza Japonią było doprawdy wielkie.** Generał rzadko jest zręcznym dyplomatą, generał zaś jako kierownik aparatu dyplomatycznego wielkiego mocarstwa — to wypadek bardzo rzadki. A przecież **książę Konoye dobrze wiedział co czynił.** Wraz z tym człowiekiem stawiał premier ostatnią zaporę partii wojskowej.

Generał Ugaki, jak się okazało, nie tylko nie „zmilitaryzował" polityki zagranicznej Japonii, ale przeciwnie — już przez sam dobór najbliższych współpracowników dowiódł, **że zamierza wziąć kurs liberalny.** Sato Naotake i Arita Hasziro — dwaj wybitni „zawodowi" dyplomaci, których Ugaki powołał do swego ministerstwa, czyniąc ich łącznie swą prawą ręką, i Matsumota, mianowany wiceministrem i zastępcą ministra w parlamencie — te nazwiska mówią w Japonii i w międzynarodowych kołach dyplomatycznych same za siebie.

Fakt, iż właśnie ci wszyscy wysocy dygnitarze zmuszeni zostali do ustąpienia wraz z generałem Ugakim — świadczy o powadze sytuacji i zasięgu przemian, jakie w Japonii zaszły. Przemiany te są tylko o krok odległe od prawdziwej rewolucji wojskowej.

Nie trudno odgadnąć, co doprowadziło do konfliktu pomiędzy generałem Ugaki a partią wojskową i jakie kwestie spowodowały upadek generała. **Chodziło o wyprawę chińską.**

Przed niedawnym czasem powstało w Japonii **„Biuro spraw chińskich".** Zadaniem tego biura było scentralizowanie wszelkich instancyj i instytucyj, działających z Japonii na Chiny.

Generał Ugaki domagał się, by to biuro podlegało ministrowi spraw zagranicznych, twierdząc, że autorytet armii japońskiej może się rozciągać tylko na tereny w danej chwili przez wojska zajmowane i objęte działaniami wojennymi, i że reszta problemów chińskich musi podlegać kompetencji dyplomatów i zarządu cywilnego.

Nie jest rzeczą wykluczoną, jak twierdzą ludzie dobrze poinformowani, **iż Ugaki nosił się z zamiarem nawiązania pertraktacyj z Czank-Kai-Czekiem** i że czekał na odpowiednią ku temu chwilę. Jest dalej rzeczą bardzo możliwą, że **japoński minister spraw zagranicznych ufał, iż uda mu się położyć kres działaniom wojennym w Chinach.**

Drugim „grzechem" generała były **próby nawiązania przyjaznych stosunków z Anglią.** Stosunki te, znów wskutek stanowiska kół wojskowych, uległy ostatnio silnemu oziębieniu. Ugaki pragnął utorować sobie drogę do współpracy **japońsko - angielskiej** — po zakończeniu walk w Chinach. Partia wojskowa była temu przeciwna i uważała, że **z Wielką Brytanią należy liczyć się jak najmniej.**

Krótko mówiąc — walka toczyła się **o całkowite podporządkowanie zagranicznej polityki japońskiej partii wojskowej. Walkę tę partia wojskowa wygrała.** **F.**

Panu Kierownikowi
CYTRYNOWSKIEMU
z powodu śmierci
ŻONY JEGO
wyrażają serdeczne współczucie
ROBOTNICY firmy F. BRIN.

Koleżance naszej EWUNI FOLMAN
z powodu śmierci
jej Ojca
głębokie współczucie wyrażaja
KOLEŻANKI.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 4-ej po poł. „Cyrano de Bergerac"; o godz. 8.30 wiecz. „W perfumerii".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Dziś o godz. 5.30 po poł. i o 8-ej wieczorem „Przeprowadzka".

TEATR W FILHARMONII.

Dzisiaj o godz. 9.30 wiecz. uroczysta premiera arcydzieła Wiliama Szekspira „Burza" w inscenizacji Leona Schillera i w wykonaniu doskonałego zespołu dramatycznego „Folks un jugnt - teater". (kier. Klara Segałowicz). Przekładu dokonał A. Cejtlin. Dekoracje W. Daszewskiego.



PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, dnia 9-go października.

7.15—7.20: Pieśń „Najświętsza Panno". 7.20—8.00: Koncert poranny w wyk. orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego (z Gdyni przez Toruń). 8.00—8.15: Dziennik poranny. 8.15—8.45: Audycja dla wsi. Gazetka rolnicza. 8.45—9.10: Muzyka ludowa (płyty). 9.10—9.15: Odczytanie programu. 9.15—10.45: Transmisja uroczystego nabożeństwa z okazji konsekracji kościoła ks.ks. Salezjanów z Dębnika (z Krakowa). 10.45—11.45: Muzyka (płyty). 11.45—11.57: Nasz program oświatowy w sezonie jesienno-zimowym — omówi prof. Henryk Mościcki, kier. Wydz. Oświat . P. R.
11.57—12.03: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03—13.00: Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry Symfonicznej Zw. Muz. Chrześcijan pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Anieli Szlemińskiej — śpiew (z Łodzi). 13.00—13.10: „Gdy ptaki są głodne" — pogadanka dla dzieci — wygłosi mgr. Zofia Zyskówna. 13.10—14.40: Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugieniusza Raabego, „Piątka Poznańska" oraz soliści Włodzimierz Radliński — tenor, Eugeniusz Raabe— skrzypce, Linus Geisler — waltornia (Poznań). 14.40—15.00 Rezerwa muzyczna. 15.00—15.30: Audycja robotnicza: — „W świetlicy Polskiego Związku Zawod. robotników przemysłu włókienniczego". 15.30—17.00: Koncert zjednoczonych chórów (z Poznania) (z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu).
17.00—17.30: Tygodnik dźwiękowy.
17.30—19.30: Podwieczorek przy mikrofonie — transmisaj z sali hotelu „Pod Orłem" w Bydgoszczy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. kpt. Stanisława Grabowskiego oraz soliści.
W przerwie około godz. 18.25 — Chwila Biura Studiów.
19.30—20.00: Koncert Kwartetu Konserwatorium. Wykonawcy: Alfred Müller — I skrzypce, Olga Nietschówna — II skrzypce, Eugeniusz Szwertner — altówka, Bronisław Burchardt wiolonczela.
20.00—20.10: „Na pokładzie m. s. „Piłsudski" — felieton wygłosi mgr. Franciszek Janowski.
20.10—20.15: Wiadomości sportowe lokalne.
20.15—21.00: Wiadomości sportowe. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny. Program na jutro.
21.00—21.40: Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr Zdzisława Górzyńskiego i solistów (Część I).
21.40—22.20: „Wujaszek z prowincji" — Wesoła Syrena w opracowaniu Żabko-Potapowicza (wznowienie).
22.20—23.00: Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i solistów (Część II).
23.00—23.05: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00—Saarbruecken: „Holender-tułacz" — opera R. Wagnera (tr. z Teatru).
20.10—WIEDEŃ: „Car i cieśla" — op. Lortzinga.
20.20—BELGRAD: Symf. „Eroica" Beethovena.
20.25—WROCŁAW: Koncert Wagnerowski.
21.00—HILVERSUM II: „Manon" — opera Masseneta.
22.05—LONDYN Reg.: Niedzielny koncert symf.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Zarząd oddziału grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi, wzywa członków do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Mieczysława Herbsta, kierownika szkoły powszechnej Nr. 162. Kondukt pogrzebowy wyruszy ze szpitala Ewangelickiego (ul. Północna 42) w niedzielę, dnia 9-go października o godzinie 15-ej na Stary cmentarz katolicki.

P. Henrykowi Szmulowicz oraz pozostałej rodzinie z powodu zgonu
B. P.
Anny Szmulowiczowej
wyrazy szczerego współczucia składają
Ch. Blachsztajn i I. Dębiński

Wyrazy współczucia składamy **p. Henrykowi Szmulowiczowi** i rodzinie z powodu zgonu
Jego b. p. żony
FABRYKA WYROBÓW DZIANYCH
RADZIEJEWSKI, ROZEN i S-ka.

Wieści sportowe

Garbarnia — UT
Dziś mecz o wejście do Ligi

Ostatni na terenie Łodzi mecz piłkarski o wejście do Ligi rozegrany zostanie w dniu dzisiejszym o godz. 15-ej na stadionie ŁKS-u. Do walki stają dwa najlepsze zespoły A-klasowe Union-Touring i Garbarnia krakowska, które uzyskały już awans do Ligi.

Dzisiejszy mecz zadecyduje, który z tych zespołów uzyska zaszczytny tytuł mistrza Polski. Union-Touring przystępuje do meczu z wiara w zwycięstwo.

Ze względu na spodziewany tłok przy wejściach organizatorzy upraszają o wcześniejsze przybycie na mecz. Zawodami kierować będzie znany arbiter ligowy p. Kurzweil ze Lwowa.

Mecz bokserski
Hakoah — Zjednoczone

W dniu dzisiejszym o godz. 12.30 rozegrany zostanie w sali Filharmonii mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu między zespołami Hakoahu i KP Zjednoczone. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

WIMA — Zjednoczone
Decydujący mecz w klasie A.

W dniu dzisiejszym o godz. 11-ej przed południem rozegrany zostanie na boisku Wimy decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo jesienne klasy A między zespołami KP Zjednoczone i Wima

Faworytem meczu jest drużyna Wimy, znajdująca się w b. dobrej formie.

Koszykarze zaproszeni do Berlina
na turniej międzypaństwowy

Warszawa, 9 października.

W dn. 22 i 23 b. m. w Berlinie w hali pałacu sportowego, rozegrany zostanie międzypaństwowy turniej koszykówki. Organizatorzy skierowali zaproszenia do Anglii, Francji, Włoch, Łotwy i Polski do wzięcia udziału w tym turnieju.

Konkurencja jest dobra i wartoby na ten turniej naszych koszykarzy wysłać.

Dział oficjalny Ł.O.Z.P.N.

Komunikat № 42
z dnia 5 października 1938 r.

1. Podaje się do wiadomości, że prośba Rudzkiego Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego z dnia 22 września 1938 roku, o zaliczenie drużyny do klasy „B" załatwiona została przychylnie.
2. Ze względów zasadniczych załatwia się odmownie prośbę K.S. „Strzelec"—Sieradz, odnośnie nulowania grzywny zł. 5 za nienadesłanie wykazu kierowników treningów piłkarskich.
3. Podaje się do wiadomości, że p. Czesław Krupecki złożył mandat sekretarza Ł.O.Z.P.N. Stanowisko II sekretarza do walnego zgromadzenia nie zostanie obsadzone.
5. Wobec uregulowania należności na rzecz T. G. „Sokół"—Łódź, znosi się zawieszenie w stosunku do S.K.S. „Norblin"—Głowno.

DZIESIĘCIOLECIE PRZEDSZKOLA.

Istniejące już od 10-ciu lat przedszkole Pauliny Tyller, przeniosło się w bieżącym roku szkolnym do nowego, powiększonego lokalu z ogródkiem przy ul. Gdańskiej Nr. 77-a.

W ciągu 10-letniego istnienia swojego, przedszkole Pauliny Tyller cieszyło się zasłużoną opinią doskonałego i fachowo prowadzonego przedszkla.

WKRÓTCE OTWARCIE CUKIERENKI PRZY GRAND-HOTELU, TRAUGUTTA 1.

Dyrektor Sali Malinowej i Grand-Cafe, p. Czesław Wałkowski, idąc za postępem czasu, przeprowadził gruntowny remont cukierni (wejście z ul. Traugutta Nr. 1). Architektura wnętrza cukierni została całkowicie zmodernizowana. Ozdobne ściany, nowoczesne efektowne oświetlenie, gustownie urządzone loże i nowe, utrzymane w tonie meble, stanowią imponującą całość.

Należy nadmienić, iż lokal ten zostaje otwarty w najbliższych dniach, gdzie nadal spotykać się będą najlepsze sfery społeczeństwa naszego miasta i tymbardziej, że ceny konsumcji nie zostaną podwyższone.

Rokujemy, iż cukierenka przy Grand-Hotelu cieszyć się będzie powodzeniem.

FOTOKOPIE M. KOKOTKA.

Żyjemy w okresie donioslych wynalazków technicznych. Jeszcze niedawno dla sporządzenia odpisu jakiegokolwiek dokumentu, aktu itp. należało go przepisywać, wzgl. fotografować.

Obecnie, dzięki istnieniu aparatu, który wykonuje fotokopię, jesteśmy w stanie w ciągu kilku minut uzyskać odbitki dokumentu identyczne z obrazem oryginału.

Rodzaj fotokopii przechodził różne fazy. Początkowo uzyskiwano obraz biały na tle czarnym, oczywiście niezgodnie z oryginałem, gdyż zazwyczaj nie sporządza się dokumentu pisanego białym atramentem na czarnym papierze.

Mieliśmy okazję oglądać właśnie idealne kopie dokumentów, najrozmaitszych, wykonane w pracowni M. Kokotka, Cegielniana Nr. 53. Odznaczają się one nadzwyczajną precyzją techniki i do złudzenia przypominają oryginał.

Złóż ofiarę na budowę Publicznych Szkół Powszechnych

„Trudniej zdobyć polskość przez wysiłek życia!.."

Polemika pomiędzy „Orędownikiem" a „Wymiarami" o p. Grzegorza Timofiejewa

Od pewnego czasu ukazuje się w Łodzi miesięcznik społeczno-literacki pod tytułem **„Wymiary"** pod redakcją **Tadeusza Sarneckiego** przy bliskim współpracownictwie **Grzegorza Timofiejewa.**

Przed kilkoma dniami w „Orędowniku" pojawił się artykuł p. t. **„Skąd p. Grzegorz Timofiejew? — Kulturę Łodzi mogą tworzyć tylko Polacy".** W sprawie tego artykułu przesyła nam p. Sarnecki dłuższy list, w którym wywodzi m. in. (podkreślenia nasze — przyp. Red.).

„Stwierdzić muszę, że uznajemy, jako pismo, ten punkt widzenia, który w stosunku do ludzi i ich dzieła przyjął „P o l s k i S ł o w n i k B i o g r a f i c z n y", t. zn. oceniamy pozytywnie każdy wartościowy wysiłek twórczy, jeśli deklaruje się wyraźnie **po stronie dobra kultury polskiej.** Z tego wychodząc założenia przygarnąć jesteśmy gotowi każdego, nawet cudzoziemca, który **osiedlając się w Polsce i przyjmując jej obywatelstwo, pragnie na to obywatelstwo zasłużyć przez działalność swego życia. Nie trudno być Polakiem z racji swego urodzenia, to żadna poprostu sztuka. Znacznie trudniej zdobyć polskość przez zasługi własnego żywota.** Dlatego cenimy p o l s k o ś ć p o z y t y w n ą, choćby ujawnił ją człowiek narodowości niepolskiej, **o ile wnosi coś więcej do naszego życia, jak tylko zdolność jedzenia płodów ojczystej ziemi. Narodowość polska ujawniona w aktach stanu cywilnego nie usprawiedliwia jeszcze człowieka. Zresztą, iluż to ludzi obcego pochodzenia wnosiło do życia polskiego wartości nawet ponadczasowe!** Kultura poza tym, choć by to była kultura wybitnie narodowa, jeśli jest coś warta w ogóle, to i na rynku światowym posiada pewne znaczenie, a **wychodząc właśnie ze stanowiska nacjonalistycznego cieszyć się musimy, że podbija ludzi obcego pochodzenia i inne narody.** Tak sądzą Włochy i Niemcy i Anglia i Francja, dlatego cieszą się z międzynarodowego swego znaczenia. Podzielamy stanowiska tych państw i dlatego **nie chcemy hodować w kulturze narodowości zaściankowej, tolerując i ciesząc się nawet, że w szeregi polskich pracowników kultury wciągają się ludzie obcego pochodzenia. To jest najbardziej wymowny dowód atrakcyjności naszej kultury.**

Z tych więc względów nie można poddawać w wątpliwość prawa do pracy kulturalnej Grzegorza Timofiejewa, tym bardziej, że z Łodzią związany jest on od dziecka i to nawet urodzeniem (!) Zresztą „Wymiary" nie zaczynają się i nie kończą na tym poecie i publicyście. Stąd nie wolno w imię objektywności generalizować swych zarzutów i podważać zasadę i pożyteczność naszej działalności. Przy piśmie występuje cały szereg innych nazwisk, Jerzy Zawieyski, kość z kości i krew z krwi pisarze robotniczej Łodzi, Władysław Pawlak i Kazimierz Sowiński, takiż sam Kosarski Jerzy, wreszcie Ajnenkiel Eugeniusz. Poza tym Stanisław Rembek (łodzianin), Hołuj Tadeusz (polska chłopska krew), Brzękowski Jan i t. d., cały szereg nazwisk wartościowych i cennych.

Niesłuszny też jest zarzut, że Grzegorz Timofiejew występuje jako jedyny inspirator i reprezentatywny wyraziciel kultury Łodzi. Przy tej sposobności muszę wskazać i na swoją skromną osobę wydawcy i redaktora oraz na resztę wyżej wspomnianych współpracowników, którzy naprawdę z zaparciem i poświęceniem czas swój oddają naszemu pismu."

Dalej p. Sarnecki porusza sprawę „Czarnej kawy" — zebrania towarzysko-literackiego „Wymiarów":

„Było to prywatne przedsięwzięcie pisma, które należy tak samo traktować jak np. **przyjęcie domowe.** Listę gości ustala wydawnictwo i dlatego nie można uczynić zarzutu, że się kogoś pominęło, **bo to nie jest sprawą publiczną w rozumieniu ustawowym, kiedy społeczeństwu gwarantuje się udział w imprezie.** Wobec zaś tego nie musimy chyba zapraszać współpracowników innego pisma, a tymbardziej zupełnie wyraźnie deklarujących się przeciwników. Nikt przecież **nie może nam narzucić niemiłego gościa,** proszę więc pamiętać, że i dalsze zaproszenia są możliwe jedynie poprzez pozytywny stosunek do „Wymiarów".

* * *

Równocześnie z listem p. Sarneckiego otrzymaliśmy poniższy list p. Timofiejewa:

„W związku z wystąpieniem p. Ł. w nr.nr. 229 i 230 „Orędownika" wyjaśniam:

1) Urodziłem się w Łodzi i tu też kończyłem gimnazjum (miejskie im. J. Piłsudskiego), w którym podjąłem pierwsze prace literackie. Całą późniejszą swoją działalnością literacką (Meteor, Prądy i in. wystąpienia) dowiodłem swego związku z życiem kulturalnym Łodzi i polskością.

2) Przypisywane mi zdanie o Czechosłowacji jest wyrwanym bez sensu strzępkiem z artykułu Jerzego Korwin-Kosarskiego „Znak czasu". Patriotyczny stosunek „Wymiarów" do kwestii polskiego Zaolzia został wyrażony jasno w artykule „Cierpkie pobratymstwo" (mojego pióra), drukowanym w 5 numerze „Wymiarów". Czytamy tu: „Narodowa ekspansja czeska hamowana na północy, zachodzie i na południu przez element bardziej odporny i ugruntowany gospodarczo obróciła się przeciw Słowaczyźnie i Polakom. Wyzwoliła czynniki egoistyczne, wynaradawiające, a i tak działające po cichu poza paragrafami konstytucji i zobowiązań międzynarodowych. Wynik? Śląsk za Olzą zapisany został krwią i cierpieniem". Dalej czytamy w cytowanym artykule: „Waga sporu, obciążona ciężarem najkrwawszych faktów, przechylić się musiała na rzecz bezpośredniego rozwiązania. Bo nie ma takiego mieczą przeciwieństw, co by nieśmiertelne ciało Narodu rozciąć potrafił. Moc scalania się narodowego jest dziś najpotężniejsza".

Grzegorz Timofiejew.

30 b. m.-zamknięcie konkursu

Liczne nagrody dla czytelników „Republiki"

Możemy się podzielić radosną nowiną: oto już w niedzielę dnia 30 b. m. rozpoczniemy drukowanie znaczków fabrycznych i towarowych tych firm, które zgłosiły swój udział do konkursu. Zgłoszenia do konkursu przyjmujemy jeszcze do dnia 23 b. m. Bliższe informacje, dotyczące konkursu, zainteresowane firmy otrzymają dzwoniąc pod numer telefonu **122-14.**

Konkurs znaków organizowany przez „Republikę" polegać będzie na tym, że umieścimy kilkakrotnie wszystkie znaki, które zostały zgłoszone do konkursu. Zadaniem Czytelników będzie odgadnięcie, jakie firmy daną marką fabryczną znakują swe towary. Dla Czytelników, którzy odgadną najwięcej takich znaków, przeznaczone zostały liczne i cenne nagrody.

Już dzisiaj możemy podać ich listę. A więc między nagrodami są:

Kupony na materiały męskie lub damskie, swetry i pulowery, bielizna dla dzieci, kupony na koszule męskie, kilkadziesiąt par skarpetek najlepszych gatunków, kilkadziesiąt par pończoch jedwabnych najwyższych gatunków, jedwabne krawaty, szaliki jedwabne, kalosze, lampa na stolik nocny, części do samochodów, oleje samochodowe, kilkaset kawałków mydła toaletowego, migdałowego i do golenia, perfumy i wody kwiatowe, kilka tysięcy gilz do papierosów, miody wytrawne, galaretki owocowe, piwo w syfonach, naczynia kuchenne, zastawy stołowe i wiele innych nagród, których liczba stale się powiększa.

K. K. O. zdały egzamin

w okresie powszechnego podniecenia

Wydarzenia polityczne ostatnich paru tygodni wywarły silny wpływ na życie gospodarcze. Niektórzy wkładcy w obawie wojny, wycofali swoje pieniądze z banków i instytucyj oszczędnościowych.

Jak wytrzymały ten napór instytucje finansowe? Przecież nawet ten, kto z zagadnieniami pieniężno-kredytowymi nigdy nie miał do czynienia, rozumie, że aby oprocentować jego wkłady, musi niemi dana instytucja oszczędnościowa korzystnie gospodarować, musi je odpowiednio lokować. Lokaty takie, realnie zabezpieczone są pewne i zwrotne, wymagają jednak czasu na upłynnienie i spłaty w drodze kredytów, pożyczek hipotecznych i t. p.

Wspaniale i bez zarzutu zdały egzamin K. K. O. pow. łódzkiego jak zresztą i pozostałe K. K. O. w Polsce. Wypłacały one wkłady bez żadnych ograniczeń, na każde żądanie, zachowując wobec klientów postawę pełną życzliwości.

Napór wkładców na kasy był bardzo niejednolity. W jednych miejscowościach silniejszy, w innych słabszy. Wszędzie jednak spotykał się z tym samym zjawiskiem — wszędzie wypłacano wkłady w pełnej wysokości. K. K. O. były przygotowane na to, aby nie zawieść zaufania oszczędzających, i dziś, kiedy nastąpiło uspokojenie — zbierają owoce swego postępowania. Wkładcy masowo wpłacają oszczędności, a zaufanie do K. K. O. zostało pogłębione.

Z WIELKIEJ SYNAGOGI PRZY ALEI KOŚCIUSZKI.

Porządek nabożeństw w Wielkiej Synagodze przy Al. Kościuszki jest w nadchodzące pierwsze dni uroczystych świąt Szałasów następujący: niedziela, 9-go b. m., godz. 17.15 nabożeństwo wieczorne; poniedziałek rano nabożeństwo wraz z kazaniem (początek nabożeństwa 8.30, kazania około godz. 10-ej), poniedziałek wieczór nabożeństwo o godz. 17.45; wtorek godz. 8.30 nabożeństwo poranne.

Przy wejściu obowiązuje wszystkich okazywanie tegorocznych kart wstępu, bez których nikt do Synagogi wpuszczony nie będzie.

ZE STOW. INŻ. I ARCHITEKTÓW W ŁODZI.

Stowarzyszenie inżynierów i architektów w Łodzi podaje niniejszym do wiadomości ogółu członków, że w poniedziałek, dnia 10 października b.r. o godz. 20-ej w pierwszym, a o godz. 21-ej w drugim terminie odbędzie się walne zebranie członków stowarzyszenia w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 53.

Zarząd stowarzyszenia uprasza pp. członków o liczne i punktualne przybycie.

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA" z dnia 9 października 1938 r.

Inwentarz Śląska Zaolzańskiego

Czas już spisywać „inwentarz" nabytków gospodarczych na obszarze zaolzańskim. Ten spis musi być jeszcze ciągle robiony ze zwykłą na rachunkach kupieckich klauzulą: „zastrzeżenie błędów i omyłek". Powódź cyfr, które są przez prasę publikowane, przynosi niejednokrotnie sprzeczne dane. Jednym z powodów — jak sądzimy — jest, że STATYSTYKI CZESKIE NIE ZNAŁY POJĘCIA JEDNOSTKI GOSPODARCZEJ — ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO. Poza jednostkami administracyjnymi posługiwały się np. pojęciem jednostek gospodarczych jak ZAGŁĘBIE KARWIŃSKO-OSTRAWSKIE.

Dla przykładu podamy, że nawet dobrze zazwyczaj zorientowane źródła podawały przed kilkunastu dniami produkcję przypadłego Polsce obszaru węglowego na 1—1½ mil. ton. Tymczasem cyfra poprawna bliska jest 4 mil. ton rocznie, czyli mniej więcej około dwóch trzecich wydobycia całego zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Trzymając się tej samej proporcji — moglibyśmy na podstawie cyfr czeskich przyjąć pokłady na objętym przez Polskę terytorium na jakieś 4 miliardy ton.

Dla zupełności obrazu — dodajmy, że produkcja polska węgla kamiennego wynosiła 36 mil. ton. Dla zorientowania się w znaczeniu tych 4 mil. ton, które przybywają, trzeba jednak pamiętać również o stronie jakościowej (hutnictwo polskie przed wcieleniem Zaolzia sprowadzało pewne niewielkie ilości tamtejszego węgla ze względu na jego właściwości). Z różnych znów cyfr, dotyczących produkcji koksu, wiarogodna jest ilość bliska połowy miliona ton.

Pod kątem widzenia bilansu handlowego — węgiel nowego terytorium zapewne nie odegra większej roli, ponieważ zużywany jest w lwiej części reprodukcyjnie NA SAMYM OBSZARZE ZAOLZIA. Jest on mianowicie główną „pożywką" dla potężnego lokalnego hutnictwa.

Znów i co do hutnictwa obszaru zaolzańskiego opinia publiczna otrzymuje od prasy jak najbardziej sprzeczne dane. Jak wiadomo, główną w nim pozycję stanowią TRZYNIECKIE ZAKŁADY. „Wybieramy" jako prawdopodobną cyfrę produkcji stali na nowo objętym terenie na około 600 tys. ton. Ponieważ produkcja polska w roku ostatnim wynosiła niespełna półtora miliona ton — widzimy jak bardzo wydatnie na tym punkcie się wzmocniliśmy.

Przy nagłym wzroście produkcji stali do z górą dwóch milionów ton — niepodobna liczyć odrazu na — pożądany skądinąd — odpowiedni wzrost spożycia wewnętrznego w kraju. Powstaje kwestia umieszczenia odpowiednio większego eksportu hutniczego. Jest on na razie tym niezbędniejszy, ponieważ nowe huty obciążą nasz bilans handlowy kosztem IMPORTU RUD, których — jak wiadomo — nie mamy dosyć. Nie trzeba akcentować, jak doniosłe znaczenie dla końca gospodarstwa polskiego ma zwiększenie jego wyposażenia hutniczego.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że poważne problemy natury gospodarczej nasunie fakt, iż najpoważniejsze obiekty należą do podmiotów cudzoziemskich (niektóre kontrolowane są np. przez banki czeskie; w hutnictwie dominuje grupa francuska, zdaje się ta sama, która eksploatuje linię kolejową Zagłębie — Gdynia). Liczyć się należy z tym, że za sprawą czynników kierujących gospodarstwem polskim — nastąpią istotne przesunięcia portfelów akcyjnych, bądź też ustalony będzie inny modus vivendi.

A. Z.

NOTOWANIA BAWEŁNY

z dnia 7-go października 1938 r.

NOWY JORK: Loco 8.50, październik 8.25, listopad 8.27, grudzień 8.29—30, styczeń 8.25, luty 8.25, marzec 8.26, kwiecień 8.20, maj 8.15, czerwiec 8.13, lipiec 8.10, sierpień 8.15, wrzesień 8.15.

NOWY ORLEAN: Loco 8.47, październik 8.38—41, grudzień 8.24, styczeń 8.37, marzec 8.36, maj 8.25—26, lipiec 8.21,

LIVERPOOL: Loco 5.00, październik 4.71, listopad 4.73, grudzień 4.75, styczeń 4.77, luty 4.78, marzec 4.80, kwiecień 4.81, maj 4.82, czerwiec 4.82, lipiec 4.83, sierpień 4.83, wrzesień 4.83, październik 4.83.

„Giza": Loco 7.88, październik 7.16, listopad 7.16, styczeń 7.35, marzec 7.39, maj 7.43.

Egipska Sakell.: Loco 7.98

Upper: Loco 6.39, październik 6.21, listopad 6.21, styczeń 6.19, marzec 6.22, maj 6.23, lipiec 6.24, wrzesień 6.24.

Handel polsko-czeski

Stały spadek obrotów w ciągu ostatnich lat. — Specjalne umowy kompensacyjne. Rozwój stosunków w dziedzinie tranzytu. — Przed nową umową

Wobec całkowitej zmiany struktury gospodarczej Czechosłowacji, wynikłej ze straty przez nią okręgów wybitnie aktywnych, zajdzie potrzeba **rewizji umów handlowych jakie łączyły Czechosłowację z poszczególnymi państwami.** Wchodzi tu w grę także i Polska.

Stosunki czechosłowacko-polskie na odcinku wzajemnej wymiany towarowej regulowała **konwencja handlowa i nawigacyjna, podpisana w Pradze w dniu 10 lutego 1934.** Jako datę wejścia jej w życie ustalono dzień **5 marca 1937,** jakkolwiek częściowo weszła ona w życie w miesiąc po podpisaniu t. j. 7 marca 1934 r. Konwencja ta była umową taryfową i zawierała dużą ilość zniżek konwencyjnych, przy czym niektóre z nich były zawarte z określonym terminem trwania.

W 3 lata później, w **dniu 18 lutego 1937,** podpisany został w Warszawie **protokół dodatkowy do tej konwencji.** Protokół ten, tymczasowo wprowadzony w życie na podstawie art. 52 ustawy konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r., obowiązywał od 1 marca 1937.

W tych więc ramach traktatowych rozwijały się —w ostatnich latach stosunki gospodarcze między Czechosłowacją i Polską. Podkreślić należy, że rozwój tych stosunków wykazywał dość poważne wahania. Wystarczy stwierdzić, że w latach przed kryzysem światowym **eksport polski na rynek czechosłowacki wynosił około 12 proc. całego naszego eksportu.** W r. 1937 natomiast odsetek ten wynosił **zaledwie 4.3 proc.,** co oznacza katastrofalny spadek. W podobnym stosunku uległ redukcji **przywóz z Czechosłowacji na rynek polski,** który w 1929 r. wynosił około 6 i pół proc. całego naszego importu, a w r. ub. spadł o przeszło połowę do 3 i pół proc. Jeżeli uwzględnić wreszcie, że obecnie **handel czeski stanowi zaledwie 2 proc. w eksporcie** (do Polski) **i około 3 proc. w imporcie** (z Polski) — otrzymamy wyrazisty obraz powolnego zanikania współpracy gospodarczej między dwoma sąsiadującymi ze sobą państwami.

Prócz momentów natury politycznej wpłynęły na to także inne czynniki, a więc **silna konkurencja przemysłu niemieckiego, na jaką napotyka przemysł czeski na rynku polskim** i polityka reglamentacyjna w handlu zagranicznym obu państw, zwężająca siłą rzeczy możliwości bardziej intensywnych obrotów towarowych.

W ten sposób, w ramach umów handlowych i kontygentowych rozwijała się **współpraca gospodarcza obu państw, uzupełniana specjalnymi umowami kompensacyjnymi,** zawieranymi od wypadku do wypadku w miarę aktualnych potrzeb i powstających koniunkturalnych możliwości kompensacyjnych. Tranzakcje takie zawierane były przeważnie **w stosunku 1:1.**

Eksport polski na rynek czeski obejmował w pierwszym rzędzie drzewo, len, **zboże, skóry surowe, niektóre metale, podczas gdy Czechosłowacja przywoziła do Polski w głównej mierze samochody, artykuły przemysłu metalowego, szklanego, wyroby galanteryjne, niektóre chmi kalia itd.** Na podkreślenie zasługuje fakt że na jednym z odcinków tej wymiany towarowej eksport czeski stanowił poważne uzupełnienie bazy surowcowej ciężkiego przemysłu polskiego. Był to mianowicie **przywóz koksu, importowanego z Zaolzia, które obecnie przeszło do Polski.**

Eksport polski jeszcze do r. 1929 w przeszło 50 proc. składał się z produktów spożywczych, zwierząt żywych i produktów zwierzęcych.

W latach późniejszych **Czechosłowacja wkroczyła na drogę dalekoidącego protekcjonizmu agrarnego.**—Wprowadziła ona, jak wiadomo, **monopol zbożowy i dążyła za wszelką cenę do rozbudowania swej produkcji rolnej.** W tej sytuacji eksport polskich artykułów rolnych i hodowlanych na rynek czeski spadł o połowę i wynosił przeciętnie 20—25 proc. całego naszego eksportu na ten rynek. Pewien spadek wykazał wywóz węgla, stabilizację-eksport przetworów chemicznych wykazał nawet wzrost. Globalnie biorąc **przywóz z Czechosłowacji do Polski wyniósł w r. 1937 około 44 milionów zł., a eksport nasz na ten rynek około 52 miliony zł.** W okresie ostatnich 4 lat cyfry wywozu naszego nie wykazywały już poważniejszych zmian, dając nam w obrotach z Czechosłowacją parę milionową nadwyżkę.

Współpraca gospodarcza pomiędzy obu krajami rozwijała się bardziej intensywnie na odcinku tranzytu. W tej dziedzinie obroty zwiększyły się w ciągu 5 lat 10-krotnie: **tranzyt czeski przez Polskę wzrósł ze 112.721 ton w r. 1932 do 1.235.923 ton w r. 1937.** Tendencje zwiększania handlu tranzytowego Czech przez Polskę uwydatniły się ze szczególną siłą zwłaszcza od wiosny r. b. t. j. **od Anschlussu, który poważnie ograniczył zdolność dyspozycyjną transportu czeskiego w Europie Środkowej pod wpływem nacisku Niemiec.** W tych warunkach Czechosłowacja zamierzała przerzucić lwią część swego handlu tranzytowego **na port gdyński.** Miało to dotyczyć m. in. dotychczasowego czeskiego eksportu przez Tryjest, który dochodził do 4 milionów ton rocznie.

Trudno dzisiaj przewidywać, jak ułożą się w przyszłości stosunki gospodarcze między Polską a Czechosłowacją. Zależy to bowiem przede wszystkim od sytuacji politycznej jako też od ukształtowania się struktury i geografii gospodarczej przyszłego państwa czechosłowackiego. (ch)

Przemysł włókienniczy w Sudetach

natrafia na poważne trudności eksportowe

Bezpośrednio po układzie monachijskim, omawiając na tym miejscu zmiany gospodarcze, jakie nastąpią po przyłączeniu Sudetów do Niemiec, w szczególności zaś na światowym rynku włókienniczym, pisaliśmy, że sudecki przemysł włókienniczy z chwilą włączenia go do Niemiec, **natrafi na odcinku eksportowym na szereg trudności, w związku z antyniemieckim nastawieniem ludności i odbiorców niektórych rynków.**

Przewidywania nasze znalazły już potwierdzenie. W niemieckiej prasie gospodarczej znajdujemy bowiem wiadomości nadchodzące z Nowego Jorku, które wskazują na omijanie towarów włókienniczych wyrabianych w Sudetach. W Stanach Zjednoczonych bowiem nie są kupowane wszelkie artykuły, noszące markę „Made in Germany", a po włączeniu Sudetów do Niemiec, artykuły, produkowane przez tamtejszy przemysł włókienniczy, znaczone tak być muszą.

Niezależnie od tego, na poważne trudności natrafią artykuły produkowane przez przemysł włókienniczy w Sudetach, również ze względu na wysokość cła. Po włączeniu Sudetów do Niemiec, stracą bowiem moc prawną i obowiązującą niższe stawki celne, z jakich korzystały przed tem, na podstawie traktatu handlowego pomiędzy Czechosłowacją a Stanami Zjednoczonymi, towary czechosłowackie.

Ten stan rzeczy stwarza dla polskiego przemysłu włókienniczego pomyślne warunki eksportowe. Należałoby je jaknajśpieszniej wykorzystać. (u)

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi (Piotrkowska 113), zwołane w celu ustalenia sposobu uczczenia dwudziestoletniej rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa stowarzyszenia, p. Zygmunta Fiedlera, zgromadzeni członkowie stowarzyszenia pragnąc **uczcić dwudziestą rocznicę Niepodległości Rzeczypospolitej,** postanowili jednogłośnie **opodatkować się w wysokości kwartalnej składki członkowskiej na dokończenie budowy Domu Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.**

Dalej nadzwyczajne walne zebranie postanowiło przystąpić do zbiórki dobrowolnych ofiar **na budowę własnego gmachu dla Stowarzyszenia.** Niektórzy z pośród zgromadzonych już na samym zebraniu zadeklarowali, bądź też wpłacili odpowiednie kwoty.

W dniu święta Niepodległości, t. j. 11 listopada, zebrani postanowili **udekorować wystawy sklepowe** i wziąć gremialnie udział ze sztandarem Stowarzyszenia, w uroczystym obchodzie święta.

W związku z przyłączeniem do Polski Śląska Zaolzańskiego, zgromadzeni na nadzwyczajnym zebraniu, uchwalili wysłać **depeszę** z wyrazami radości i głębokiego hołdu **do Marszałka Śmigłego-Rydza.**

Pozatym walne zebranie uchwaliło uruchomić ostatecznie od listopada r. b. specjalne **kursy zawodowe** dla kupiectwa. (u)

Giełda pieniężna

Warszawa, 8 października.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była utrzymana przy obrotach małych. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 83.75, II em. 84.50, 4 proc. dolarowa 42.50—42.25, 4 i pół proc. wewnętrzna 66, 4 proc. konsolidacyjna 66.50, 5 proc. konwersyjna 69.25, 4 i pół proc. ziemskie 64.75—64.50, drobne odcinki 65, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie poznańskie seria „K" 63.50, 5 proc. Warszawy z 1933 r. 74, odcinki po 1.000 zł. 74.50, 5 proc. Warszawy z 1936 r. 71, 5 proc. Łodzi z 1933 r. 66.75, 5 proc. kolejowa 67.50.

AKCJE. Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita przy większych obrotach akcjami Modrzejowa. Notowano: Bank Polski 127, Węgiel 36.50, Starachowice 44.50, Ostrowiec 66.25—66, Lilpop 90.50—90.25, Modrzejów 21.

W obrotach pozagiełdowych 3 proc. renta ziemska odcinki po 1000 zł. 53.50, odcinki po 500 zł. 58.50, Rudzki 11.90—12, Cukier 38.50.

Z GIEŁDY ŁÓDZKIEJ.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: dolarówka 42.25, poż. inwestycyjna I-sza em. 83.50—83.75, poż. inwestycyjna II-ga em. 84.60—84.75, poż. konsolidacyjna 66.50, poż. wewnętrzna 66.00. Tendencja mocniejsza.

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ W ŁODZI.

Rzepak ozimy 43.00—44.00, siemie lniane — 48.50—50.00, mak niebieski 66.00—70.00. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja na żyto ożywiona, na inne — spokojna. Ogólny obrót: 2094 to.

Wydawnictwo „REPUBLIKA"
Sp. z ogr. odp.
Administracja w Warszawie
ul. Wierzbowa 11, tel. 310-18

Do akt Nr. Km. VII/1887/38.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. VII-go Włodzimierz Gamburcew, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Magistrackiej Nr. 8 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 października 1938 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Północnej 53 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szafa, tapczan, kredens, umywalka, żyrandol oszacowanych na łączną sumę 386 zł. w pierwszym terminie oraz aparat radiowy, biurko, stół, 4 krzesła i fotel w drugim terminie, oszacowanych na łączną sumę zł. 700, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 29 września 1938 r.

Komornik (—) Wł. Gamburcew.

Do akt Nr. Km. 1325/38 i 1620/38

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 14 i 20 października 1938 r. o godz. 13-ej w Łodzi przy ul. Żeligowskiego 41/43 odbędzie się publiczna licytacji ruchomości a mianowicie: mebli, obrazów, żyrandola, talerzy porcelanowych i figury mosiężnej, oszacowanych na łączną sumę zł. 560, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 22. września 1938 r.

Komornik (—) M. LIPIŃSKI.

Sprawy G. Bornstein i 4-go Urzędu Skarbowego w Łodzi p-ko H. Steinowi i inn.

PRZETARG.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłosiła w Monitorze Polskim z dnia 8 października r. b. Nr. 231 przetarg nieograniczony na budowę wieży ciśnień na terenie Sanatorium w Tuszynku pod Tuszynem pow. łódzkiego.

Szczegółowych informacyj udziela Wydział Administracyjno - Gospodarczy Ubezpieczalni, ul. Wólczańska 225 w Łodzi.

Termin składania ofert wyznacza się do dnia 19 października 1938 roku godz. 14-ej.

Warszawskie Towarzystwo Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości Sp. Akc. Oddział w Łodzi (LOMBARD) zawiadamia, że w dniu 25 października 1938 roku i dni następnych od godziny 10-ej rano odbywać się będzie licytacja przy ul. Zachodniej Nr. 31 w Łodzi zastawów, nieprolongowanych we właściwym terminie. Numery zastawów, podlegających licytacji, ogłoszone będą w „Kurierze Łódzkim" w dniu 16 października 1938 roku w numerze 288 i wywieszone w biurze.

Zastawy niesprzedane na licytacji w pierwszym terminie, sprzedane będą w drugim terminie, począwszy od dnia 27 października 1938 r.

Zastawcy, którzy nie opłacą procentów przed dniem 13 października 1938 roku ponoszą koszty ogłoszenia i Państwowego Urzędu Probierczego za cechowanie, ryzykując ponadto uszkodzenie lub połamanie przedmiotów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka. Gramatyka, literatura, konwersacja, matura, korespondencja handlowa. Zgłoszenia od 3 do 4 po poł. i od 8—9 wiecz. Piotrkowska 53, m. 20. I of. II p. 9

MAGISTER angistyki U. J. P. Eliza Groslajt. Dyplom University College Exeter udziela lekcyj języka angielskiego, korespondencji handlowej. Śródmiejska 39, m. 24 od 3—5, 8—9. 9

8 ZŁOTYCH miesięcznie, wyuczam gruntownie buchalterii, stenografii, korespondencji i pisania na maszynie. Zaprowadzam: księgi i bilanse, Kilińskiego 50, poprz. ofic. I p. 9

BUCHALTERII (pełny kurs teorii z praktyką) wyucza b. kierownik Kursów Handlowych, buchalter na stanowisku Leon Kreil. Piotrkowska 79. Tel. 145-64. Opłata przystępna. 9

STUDENTKA Pedagogium Państwowego udziela lekcyi i korepetycyj w zakresie gimnazjum i liceum oraz przygotowuje do wszystkich egzaminów. Dokształca dorosłych. Cegielniana 66, m. 4 godz. 4—7. 9

STENOGRAFII polsko - niemieckiej oraz niemieckiego języka szybko i tanio najnowsza metoda nauczam. Piotrkowska 55, m. 6, tel. 211-40. 9

BUCHALTERII rodwójnej z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz udzielam po cenach niskich, Zawadzka 52, m. 7. 9

ABSOLWENTKA Uniwersytetu Lyońskiego wznowiła lekcje francuskiego Jochelsonówna, Wólczańska 7 od 1—3 i od 7—8.30 wiecz. 9

RUTYNOWANY nauczyciel udziela lekcyj. Specjalność: hebrajski i angielski. Łaskawe oferty sub: „Magister".

LEKCJE francuskiej konwersacji dorosłym i dzieciom udziela rutynowana nauczycielka metodą nowoczesną skróconą. Widzieć można od 3—5. Walent de-Lazari, Łódź, Złota 9, m. 28. 9

STUDENT matematyki, fizyki udziela lekcyj w zakresie gimnazjum i liceum. Specjalność: matematyka, fizyka, niemiecki. Ceny przystępne. Tel. 127-02, 2—5-ta. 9

FRANCUZKA, rodowita paryżanka udziela lekcji francuskiego wg. metody bezpośredniej. Konwersacja. Ceny przystępne. Tel. 141-09. 9

1.50 ZŁ. LEKCJA! Francuzka dyplomowana udziela francuskiego. — Konwersacja. — Gramatyka. — Matura. — Korespondencja. Oferty „Mademoiselle Solanges". 9

Rozmaite

ODŚWIEŻAM sufity, ściany, tapety suchym sposobem. Wiadomość: Samuel Wiatrak, Mała 2 przy 6-go Sierpnia, tel. 234-04.

PLAC, nadający się na skład do wydzierżawienia. Rzgowska 198. Wiadomość: Chojny, ul. Paderewskiego 4-a. Zawadzka.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

PRZYSTĄPIĘ jako spólnik do zaprowadzonego przedsiębiorstwa, kapitał 5.000.— zł. Oferty „Solidny". 9

OGRODNIK, projektuje, zakłada, przerabia, ogrody amatorskie, oraz wykonuje wszelkie prace w ogrodach. Wacław Olczak, Łódź, Szosa-Brzezińska 12.

KUPIEC solidny dysponujący 15—20.000 gotówki i poważnym zabezpieczeniem hipotecznym przystąpi do poważnego interesu handlowego, przemysłowego albo poważnego zastępstwa. Oczekuję innej poważnej propozycji. Oferty „Współpraca". 9

WSPÓLNIKA do interesu gotówkowego z 3000 zł. poszukuje. Gwarantowany dochód 400 zł miesięcznie. Zgłoszenia sub L. L.

POSZUKUJE się wspólnika z 20 tys. złotych do długoletniej fabryki z zaprowadzoną stałą klijentelą, która wyrabia popłatny artykuł. Oferty sub G. H.

STOŁOWNIKÓW kilku przyjmę na domowe, smaczne obiady. Na żądanie dietetyczne. Śródmiejska 20 m. 17, tel. 214-36.

DO WPROWADZONEJ owocarni poszukuje się wspólnika czkel ewentualnie do sprzedania. Żeromskiego 57.

MŁODY, niezależny, pozna przystojną inteligentną pannę. Cel towarzyski. Oferty „Blondynka".

NIEZALEŻNA, kulturalna, żywa chętnie pozna podobnego. Cel towarzyski. Sub: Niedzisiejsza.

MŁODA inteligentna swatka izraelitka przyjmuje od 5 do 8 wieczór w święta i niedzielę cały dzień. Dyskrecja zapewniona. Kamienna 22 pop. oficyna m. 17.

KLUCZE zagubiono wraz z futerałem, uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do firmy „Poltrans", Narutowicza 27, tel. 155-27.

SZKOŁA psów oraz innych zwierząt wyucza wszelkiej tresury. Sprzedam Dobermana. Radogoszcz, Szosa Zgierska 47, „Adolis". 9

Zagubione dokumenty

ZGINĘŁA duża żółta koperta z różnemi dokumentami, meldunkami i zaświadczenie z Armii Gen. Bałachowicza na imię porucznika Feliksa Mikłaszewskiego. Błagam łaskawego znalazcę zwrócić pod adresem: Łódź, Kilińskiego 47 u pana Cukiera. 8

ZAGINĘŁA książeczka wojskowa wydana P.K.U. Kutno na Zygmunta Rosiaka, Ozorków, ul. Parzęczewska Nr. 78.

JAKUBOWICZ Nadzia zagubiła świadectwo szkolne szkoły powszechnej Nr. 145, które unieważnia się.

Posady

BIURALISTKA ze znajomością buchalterii i pisania na maszynie poszukuje posady. Oferty sub: „15 zł. tyg.". 9

PRZYJMĘ posadę inkasentki w większej firmie. Złożę kaucję lub dam gwarancję hipoteczną. Na żądanie referencje. Oferty do Republiki pod „M. I.".

ELEKTROMONTER i pomocnik potrzebni do Zakładu Elektrotechnicznego, Łódź, Piotrkowska 51, brama parter.

INTELIGENTNA wychowawczyni freblanka poszukuje kondycji do dzieci w wieku od lat 3, tel. 252-53. 9

DYPLOMOWANA bibliotekarka wykształcenie średnie, języki: polski, niemiecki, dostatecznie francuski — znajomość pracy biurowej maszynopisania — poszukuje posady bibliotekarki, w księgarni lub jakiejkolwiek innej pracy. Chętnie wyjazd. Łaskawe zgłoszenia sub. „Wrzesień 18" do Adm. Republiki.

75 GR. LEKCJA francuskiego. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego Lektura Konwersacja Gramatyka. Tłomaczenie Korespondencja. Pomoc szkolna Południowa 26. m. 20. I-sza lewa of. parter.

DZIAŁ LEKARSKI

WARSZTATY: JUBILERSKI-ZEGARMISTRZ. **LEON GLIKSMAN** NARUTOWICZA 4 (dawn. Narutowicza 10) poleca: BIŻUTERIĘ, ZEGARKI, SREBRA, PLATERY i tp. KUPUJĘ ZŁOTO, SREBRO I SZLACHETNE KAMIENIE



a kończy łysiną. Łupież i łojotok skóry głowy niszczą włosy. Troska o włosy polega na usuwaniu łupieżu i uzdrowieniu skóry głowy. Wzmacnia i ożywia skórę, usuwa nadmiar tłuszczu, zapobiega wypadaniu włosów, utrzymuje naturalną barwę, nadaje połysk i jedwabistą miękość — odtłuszczona nafta pod nazwą

PETROL PERFECTION o miłym zapachu

MĄCZKA ODŻYWCZA dla dzieci i ozdrowieńców oraz dla matek w okresie ciąży i karmienia

CALCINFANT MADAUS

opak. oryg. około 150 g cena zł. 450

Do nabycia w aptekach i drogeriach

ODDZIAŁ BIOLOGICZNY DR. MADAUS & Co WARSZAWA 12



Lokale

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje frontowe słoneczne, mieszkanie z wszelkimi wygodami (2 wejścia) komorne nie wysokie, Andrzeja 43 2 piętro. inform. w godz. od 3—4 i tel. 134-71. 9

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednej osoby do wynajęcia Piłsudskiego 31, m. 5 od 2—3-ej. 9

SŁONECZNY pokój front I. piętro dla samodzielnego pana od zaraz do wynajęcia, Żeromskiego 54, m. 10. 9

POKÓJ komfortowy, ładnie umeblowany do wynajęcia od zaraz z utrzymaniem bez. Zachodnia 68/51. 9

NIEKRĘPUJĄCY pokój dwuokienny słoneczny z telefonem i wszelkimi wygodami do wynajęcia Piotrkowska 55, m. 16. 9

DO WYNAJĘCIA lokale na biura, gabinety lekarskie lub na cele stowarzyszeń itp. oraz 2 mieszkania po 3 pokoje z kuchnią z wygodami (woda z filtrów — odżeleziona) Al. Kościuszki 57. Wiadomość na miejscu u dozorcy w dni powszednie. 9

POKÓJ umeblowany od zaraz, łazienka, telefon Piotrkowska 109, m. 7. 9

4 LUB 5 POKOI z kuchnią i wszelkimi wygodami w ładnym i spokojnym domu do wynajęcia. Andrzeja nr. 31, tel. 143-89, 226-41.

DO WYNAJĘCIA panu duży pokój frontowy, słoneczny, trzyokienny wygodnie umeblowany. Telefon, łazienka Piotrkowska 166, I p. front.

SKŁAD murowany z rampą ul. Kilińskiego 61, blisko Dworca Fabrycznego do wynajęcia. Informacje m. 3.

POKÓJ, ewent. z poczekalnią, z centralnym ogrzewaniem, łazienką — do wynajęcia. Tel. 207-93. 9

POKÓJ umeblowany, słoneczny z wygodami, telefon, odnajmę pojedyńczej osobie, Piotrkowska 37, m. 21 Zastać do 11 i 5-ej. 9

OD ZARAZ do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią z łazienką i wygódką i t. p. Al. 1-go Maja Nr. 40. Wiadomość u dozorcy. 9

POSZUKIWANY lokal 7-mio pokojowy Piotrkowska między Narutowicza — Nawrot na skład włókienniczy od 1 stycznia. Oferty „A. B. C.". 9

ADWOKAT poszukuje eleganckiego gabinetu z używalnością poczekalni w śródmieściu. Oferty „Republika" sub: „Adwokat". 9

POKÓJ umeblowany niekrępujący, wygody, odnajmę solidnemu panu, pani (izr.) na stanowisku, Główna 31, m. 47 od 2—4 i 8 wiecz. 9

POKÓJ umeblowany centralne ogrzewanie, wszelkie wygody front I. piętro do wynajęcia telefon 216-44. 9

POKÓJ umeblowany z oddzielnem wejściem do oddania, Piotrkowska 111 m. 6. Tel. 265-09. 9

POKÓJ elegancko umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 120, I piętro, prawa of. III wejście, m. 33. 9

PRZEJŚCIOWY pokój umeblowany do wynajęcia, ewentualnie z utrzymaniem. Gdańska 35 m. 16. 9

ELEG. UMEBL. front. pokój wszelkie wygody, telefon, do oddania, Śródmiejska 46, m. 7. 9

DUŻY umeblowany pokój o dwuch oknach do wynajęcia, ul. Moniuszki 5, m. 8. 9

ODDAM pokój ładnie umeblowany, oddzielne wejście, wszelkie wygody Piłsudskiego 57, m. 5, I. piętro front.

2 POKOJE z kuchnią, wygody wolne od podatku od zaraz do wynajęcia Senatorska 34 róg Kilińskiego. 9

NOCLEG dla 2-ch panów, centrum miasta, obiady, telefon, radio, sub „Czystość". 9

POKÓJ z wejściem wprost z klatki schodowej, poszukiwany. Oferty do Administracji pod „Garsoniera". 9

POKÓJ umebl. z wszelkimi wygodami przy rodzinie żyd. do wynajęcia, Narutowicza 45, m. 45, telef. 269-45 od 3—5

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami i centralne ogrzewanie przy ul. P. O. W. 5. Wiadomość u dozorcy tel. 211-33. 9

POSZUKUJĘ pokoju z utrzymaniem w komfortowym domu I piętro, sub „Olga" 9

POKÓJ słoneczny umeblowany z wszelkimi wygodami, niekrępującym wejściem do wynajęcia, Piotrkowska 120, m. 46. 9

DO WYNAJĘCIA 2, 3—4 pokoje z kuchnią frontowe z wszelkimi wygodami tanie komorne. Napiórkowskiego 47/49

3 POKOJE z kuchnią i wygodami, 1-e piętro przy parku Staszica do wynajęcia od 15 października, Cegielniana 82.

CENTRUM. Pokój umeblowany z wygodami jednej osobie lub na biuro wynajmę, Cegielniana 3, lewa oficyna I. piętro m. 16 9

DO WYNAJĘCIA od zaraz pokój umeblowany z centralnym ogrzewaniem i telefonem. Radwańska 4, m. 9. 9

POKÓJ ładnie umeblowany dla solidnego pana do wynajęcia, Zawadzka 22 front, m. 10. 9

POSZUKIWANY pokój umeblowany, niekrępujace, najchętniej oddzielne wejście. Oferty sub „777". 9

2 SALE fabryczne parterowe są do wynajęcia po 300 i 60 mtr. kw. Bandurskiego 9. 9

POKÓJ dobrze umeblowany z telefonem w śródmieściu dla pana do wynajęcia. Dzwonić 209-57 2—4. 9

UMEBLOWANY pokój przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia, Żeromskiego 11, m. 9, fr. 2-ie p. 9

DO ODDANIA pokój słoneczny umeblowany z niekrępującym wejściem i wszelkimi wygodami, Kilińskiego 30, m. 23. 9

POSZUKIWANY dla pani ładny niedrogi pokój nie przejściowy, najchętniej z obiadami. Oferty „Centrum". 9

2 POKOJE z kuchnią oraz pokój z kuchnią z wygodami wolne, Zagajnikowa 30 róg Narutowicza, tel. 270-11. 9

POKÓJ balkonowy słoneczny ładnie umeblowany odnajmę. Telefon na miejscu Mielczarskiego Nr. 3, m. 7. 9

POKÓJ elegancko umeblowany, wszelkie wygody, obejrzeć do 18-ej. Sienkiewicza 145—9. 9

PIEKNY, niekrępujący pokój, centralne, łazienka, telefon, Cegielniana 65, tel. 183-98. 9

Futra damskie i męskie, karakułowe, łapkowe, **LISY** srebrne, niebieskie, polarne poleca **L'HIVER**, ul. PIOTRKOWSKA 13, TEL. 151-37. Najnowsze modele zagraniczne

Farbiarnia Futer chemik H. SZEJNMAN, PIOTRKOWSKA 81, egz. od 1918 r.
Farbowanie, przyciemnianie, odtłuszczanie, czyszczenie wszelkich futer najnowszą techniką lipską i paryską. Ceny niskie.

Koncesjonowany Kurs Maturalny
OTWARCIE KURSU 12 PAŹDZIERNIKA
Wpisy codziennie 5—6, Gimn. C. WASZCZYŃSKIEJ, LEGIONÓW 15. Dyrektor Dr. WIKTOR CHRUPEK.

Większa fabryka wyrobów zgrzebnych
Poszukuje zdolnego DESYNATORA
Pierwszeństwo mają specjaliści od towarów na palta damskie. Oferty sub: „A. 100" kierować do Akw. Ogłoszeń S. Fuksa, Piotrkowska 87.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
Centralna lecznica zębów
I CHIRURGJI JAMY USTNEJ w ŁODZI.
PRYWATNY GABINET DENTYSTYCZNY
ul. PIOTRKOWSKA 164, tel. 127-83
Ord. od 9 r. do 8 w., w niedziele i święta od 10—1. RENTGEN.
Stomatolog przyjmuje od 9-11.
LEK.-DENT. ŻADZIEWICZ.

„OLLA" PRES.? NIEDOŚCIGNIONE w JAKOŚCI i PEWNOŚCI BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE! ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM „OLLA"
PATENT FRANC. NR 790.504
PATENT AMER. NR 1059 701

Założona w roku 1891
LECZNICA DLA ZWIERZĄT
Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22. Tel. 172-07.
ODDZIAŁY wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni
KĄPIELE PSÓW
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—6 w. Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami płacą ulgowe ceny.

13 URZĄD SKARBOWY W ŁODZI. Dnia 6 października 1938 r.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 13 października 1938 roku o godz. 9-tej w lokalu zobowiązanego przy ul. Północnej 16 celem uregulowania należności skarbowych Nr. 4757, 6910, 35047, i obcych. 13 Urzędu Skarbowego, 8 Urzędu Skarbowego 28217 i Zarządu Gminy Żydowskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych należności: Kaplan Hersz.

Towar ubraniowy wełna 20 mtr. cena szacunkowa 165.— zł.
Towary ubraniowe półwełniane różnych kolorów w sztukach 1000 mtr. cena szacunkowa 5.000.— zł.
Towary męskie wełniane 100 mtr. celorów 250 mtr. cena szac. 1.000.— zł.
Towary mężskie wełniane 100 mtr. cena szacunkowa 800.— zł.

Zajęte przedmioty można oglądać od godz. 9-tej do godz. 18-tej w lokalu zobowiązanego, Północna 16.

ZA NACZELNIKA URZĘDU SKARBOWEGO (podpis nieczytelny).

KINO **„TON"** KOPERNIKA 16. Tel. 140-72. DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Najwspanialsza komedia tysiąca nieporozumień i wesołych sytuacji wg. rozgłośnej sztuki STEFANA BEKEFFI
Nieusprawiedliwiona godzina
W rol. gł.: GUSTI HUBER, HANS MOSER, THEO LINGEN, TIBOR HALMAN. — Największy sukces europejskiej kinematografii. — Pocz. w dni powszednie o godz. 4, w soboty o godz. 2, w niedziele i święta o godz. 12.

KINO-TEATR **PRZEDWIOSNIE** Żeromskiego 74-76 tel. 129-88
Dojazd tramwajami 5, 6, 0 i 8 do rogu Kopernika i Żeromskiego.
Dziś i dni następnych!

ALARM W PEKINIE
Film pełen napięcia, wypełniony walką, która ze względu na wypadki rozgrywające się na Dalekim Wschodzie staje się rzeczywistością. W roli głównej GUSTAW FROELICH.
Następny program: **WIĘZIEŃ KRÓLEWSKI** w rolach głównych: MADELEINE CARROL i Douglas FAIRBANKS
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc.
Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz.. 12-ej.

CORSO
Początek seansów o godz. 4 po poł.. W soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc od 50 gr.

Dziś poraz ostatni! **ALARM NA MORZU** w roli gł. **Pat O'Brien**
Jutro wielka premiera! Poraz pierwszy w Łodzi!
ZA CUDZE WINY...
Wstrząsający film o wielkiej niesprawiedliwości ludzkiej. w roli gł.: WARNER BAXTER i GLORIA STUART.
Dziś, jutro i pojutrze początek o godz. 12-ej

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

FUTRO używane męskie na tchórzach kołnierz wydra, sprzedam, Kopernika 19, m. 4, 2—4, 8—10. 9

POŃCZOCHY, BIELIZNA elastyczna. Największy wybór, również z małymi skazkami. Sprzedaż detaliczna, ceny fabryczne. Śródmiejska 21, lewa oficyna. 10.X

FUTRA, palta łapkowe, karakułowe, fokowe oraz męskie na najdogodniejszych warunkach poleca: H. Luft, ul. 11 Listopada 7, tel. 259-27. Urzędnikom rabat. 12/X

PLAC narożny Napiórkowskiego 111, 1050 m. kw., okazyjnie tanio do sprzedania. Wiadomość u adwokata Korwin-Korotkiewicza, Narutowicza 74, telef. 227-75.

OKAZYJNIE sprzedam samochody: Skoda, Chevrolet, Ford jun. Polski Fiat 508 Graham Praige 8 cyl. Polski Fiat, Al. Kościuszki 73.

KONFEKCJĘ męską i damską przyjmę w komis, posiadam sklep z dużą wystawą na Piotrkowskiej. — Oferty „A. 600". 10.

OKAZJA! Motor samochodowy marki Buick, wraz ze skrzynką biegów, starterem i dynamem, po generalnym remoncie do sprzedania. Wiadomość: Administracja „Expressu Ilustrowanego" Łódź, Piotrkowska nr. 49.

OBRAZY sławnego malarza okazyjnie do sprzedania, Gdańska 31-a, m. 24 od 15 do 17-ej. 9

WARSZTATY tkackie mechaniczne 36 i 42 calowe okazyjnie sprzedam, telefon 103-68. 9

KUPIĘ maszynę do pisania w dobrym stanie. Oferty sub „Dobra". 9

KAMIENICA, Poznańskie nadaje się na interes detaliczny także hurtownię bławatów lub inną, dobra komunikacja do sprzedania. Pani Marty Borek, Pozn. 9

KOCIOŁ do wanny na gazie marki: „Junkers" w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania, Orla 23, m. 21. 9

NADZWYCZAJNA OKAZJA. W centrum miasta do sprzedania duży dom czynszowy. Dochód roczny 60.000 zł. Informacji udziela tel. 125-11 od 13-ej do 16-ej. 9

SPRZEDAM sumę hipoteczną zł. 11.000 obciążoną łódzką hipoteką. Oferty sub: „M. H. H.". 9

SALON w stylu „Ludwika Filipa" pięknie rzeźbiony, pokrycie nowe ręcznie haftowane okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: ul. Strzelców Kaniow. 22 m. 45 lub tel. 214-45 od g. 2—4. 9

OBRAZ Wiewiórskiego, przedstawiający polowanie rozmiarów 2.30/1.70 mtr. okazyjnie do sprzedania. Oglądać można Narutowicza 6, m. 5 od 10—11.30 i 14.30—17. poczynając od 12 bm. 9

2 MAGLE do sprzedania na wywóz elektryczna z motorem i ręczna, Łódź, ul. Zachodnia 32. 9

PIANINO krzyżowe, znanej marki, doskonały ton, tanio sprzedam. Nawrot 1-a, m. 29. 9

WYJEŻDŻAJĄC, sprzedam ładny pokój, kuchnia umeblowane z wygodami ul. Piękna. Wiadomość w Administracji. 9

KUPIĘ samochód używany Polski Fiat 508 w dobrym stanie. Oferty sub „K".

DOM drewniany 6-cio mieszkaniowy z placem 1178 mtr. kw. i zabudowaniem. do sprzedania, Łódź, zbieg ulicy Błękitnej i Generała Bema Nr. 2. 9

POSZUKIWANE: izba mieszkalna ze sklepem lub pomieszczeniem mleczarni (obiady). Ewentualnie kupię urządzenie towar sklepiku. Zgłoszenia Administracja Republiki „Niedrogo".

SPRZEDAM plac w centrum miasta. Wiadomość: telefon 144-17. 9

KUPIĘ okazyjnie urządzenie gabinetowe oraz maszynę do pisania. Oferty sub: „Biuro R.". 9

OBRAZ duży słynnego malarza w pięknej oprawie, kwiaty i cenne owoce w martwej naturze okazyjnie do sprzedania, Kilińskiego 120, pop. of. m. 25.

DO SPRZEDANIA samochód ciężarowy i place oraz do wynajęcia lokale fabryczne parterowe przy ul. Kątnej 5 Tel. 255-03. 9

Lokale

ZŁ. 125 KWARTALNIE 1 pokój z kuchnią i wygodami.

ZŁ. 180 KWARTALNIE 2 pokoje z kuchnią.

3, 4, 5—6 mieszkania, pokoje umeblowane (garsoniery) od zł. 20 „ZENIT", ul. Piotrkowska 82, tel. 260-25.

BIURO „POLRUCH", Piotrkowska 83, telef. 141-02, poleca mieszkania, lokale, domy, place, pokoje umeblowane, garsoniery.

POSZUKIWANY pokój (pied a terre) komfortowo urządzony niekrępujący. Oferty do Adm. sub „Z. Z." 10

POSZUKIWANE 2—3 pokoje przy rodzinie lub od gospodarza w śródmieściu. Oferty sub „Lekarz". 9

5-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami oraz sklep do wynajęcia Piramowicza 15 róg Narutowicza 44. 16

DUŻA murowana szopa do wynajęcia Wiadomość: Zielony Rynek 6. m. 1.

2-OKIENNY elegancko umeblowany pokój, telefon oraz wszelkie wygody ewent. luksusowo urządzony gabinet w centrum miasta do oddania. Dzwonić 234-65. 9

PIERWSZORZĘDNE mieszkanie 3-pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami, II. piętro natychmiast do wynajęcia 11-go Listopada 37-a. 9

ODDAM panu pokój umeblowany, z niekrępującym wejściem na I. piętrze. Oglądać 3—5 P. O. W. 6, m. 21.

POKÓJ umeblowany z wygodami od zaraz do oddania, Piotrkowska 60, m. 20 od 3—5 i od 8—10 wiecz. 9

WIŚNIOWA-GÓRA. — do wynajęcia mieszkania na zimę z wygodami i centralnym ogrzewaniem-bez. Wiadomość tel. 146-82. 9

2 POKOJE z alkową, parter na biuro na skład, 1 pokój gabinetowy umeblowany, do wynajęcia, Cegielniana 46, tel. 210-90 u gospodarza. 9

SŁONECZNY, elegancko umeblowany pokój z wszelkimi wygodami dla pana do wynajęcia Al. Kościuszki 53, m. 21.

POKÓJ UMEBLOWANY z wszelkimi wygodami dla pojedyńczej osoby od 15 b. m. do wynajęcia, Piotrkowska 97 m. 8. Obejrzeć można od 1 do 3 po poł. 9

MIESZKANIA 1—2—3—4—5 i 6 pokojowe, umeblowane, garsoniery i różne lokale poleca „Kosmos", Piotrkowska 111, tel. 147-46. 9

PANU wynajmę ładnie umeblowany pokój z niekrępującym wejściem Piramowicza 8, m. 4 między 2—4. 9

CENTRUM. Pokój dwuokienny słoneczny, niekrępujący, wszelkie wygody, telefon, Piotrkowska 55/8 prawa oficyna. 9

POKÓJ umeblowany lub bez dla pojedyńczej osoby do oddania, Narutowicza 58, m. 16, 2—4. 9

POKÓJ umeblowany, niekrępujący z tel. i łazienka dla pojedyńczej osoby. Pomorska 6, m. 10. Tel. 215-97. 9

ŁADNY, słoneczny pokój, telefon, wygody, Sienkiewicza 9, m. 10, front. 9

POKÓJ umeblowany dla 1-ej osoby z wszelkimi wygodami i niekrępującym wejściem do wynajęcia, Sienkiewicza 39, m. 8. 9

DO WYNAJĘCIA

umeblowany pokój z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie, telefon w luksusowym domu dla solidnego pana. Oglądać od 3—5. Gdańska 43, m. 2. 20—2

POKOIK umeblowany z wygodami do oddania — 15 zł. miesięcznie, Gdańska 35, m. 21 (pop. of.) 9

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje eleganckiego pokoju z telefonem przy inteligentnej rodzinie. Oferty do Administracji Republiki sub „M. F."

SKLEP, pokój z kuchnią nadający się na każdy interes do wynajęcia, komorne 35 zł. miesięcznie, Napiórkowskiego 114. 9

ŁADNY pokój umeblowany dla pani lub małżeństwa do wynajęcia. Al. Kościuszki 67/18. 9

POSZUKIWANE jest od dnia 1 stycznia 1939 r. 4—5-pokojowe mieszkanie w nowym domu z wszelkimi wygodami i garażem. Oferty pod „A. S.". 9

POKÓJ z całodziennym utrzymaniem z wszelkimi wygodami za 85 zł. Gdańska 64, m. 1. 9

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią od gospodarza. Centrum. Oferty „Wypłacalny" do „Republiki" 9

Z KLATKI schodowej umeblowany pokój 2-okienny dla pana do oddania Żeromskiego 42, m. 6 front 9—11 i 2—5, 8—9. 9

ŁADNY pokój umeblowany, niekrępujące wejście dla solidnego pana Bandurskiego 24, m. 41. 9

2 i 3 POKOJOWE mieszkania z wszelkimi wygodami, wyremontowane. Wiadomość: Żwirki 8 u dozorcy. 9

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami przy Trębackiej 18 (vis-a-vis parku Staszica). 9

DO WYNAJĘCIA pokój z całodziennym utrzymaniem w kulturalnym, czystym domu, Andrzeja 35, m. 8. 9

CENTRUM! 2—3 pokojowe mieszkanie z wygodami, słoneczne do wynajęcia, Al. Kościuszki 41, dozorca. 9

GARSONIERĘ w śródmieściu poszukuję. Oferty sub: „Śródmieście" do Administracji. 9

POKÓJ z wszelkimi wygodami z balkonem od 15-go bm. do wynajęcia Radwańska 6/13. 9

POKÓJ o 2-ch oknach z wszelkimi wygodami z telefonem lub pokój o 1-ym oknie umeblowany do wynajęcia, Gdańska 6, m. 12, tel. Nr. 278-58. 9

ŁADNY pokój umeblowany z wszelkimi wygodami, telefonem do wynajęcia ul. P. O. W. Nr. 6, m. 6, tel. 132-44

POKÓJ dwuokienny ładnie umeblowany, wygody, telefon, odnajmę kulturalnemu panu. Wiadomość: Gdańska 46 m. 16. 9

PRZYJMĘ na stancję ucznia lub uczenicę. Troskliwa opieka, Plac Dąbrowskiego 1, m. 30. 9

POKÓJ dla pana wyremontowany w centrum, front, I. piętro do wynajęcia tel. 134-72. 9

Posady

SKLEP galanterii poszukuje panienki od lat 14-16 jako początkująca. Zgłaszać się osobiście, Piotrkowska 122 f. „Efekt". 9

ZAŁATWIAM korespondencję polską i niemiecką. Wyuczam i prowadzę buchalterię. Także na godziny. Zgłosz. pod „A. R." Amin. Republiki

AKWIZYTORZY zdolni do sprzedaży patentowanych armatur oświetleniowych poszukiwani. Wysoka prowizja. Oferty pod „U. P. 206". 26-10

ENERGICZNY uczciwy, lat 24, kawaler, po odbyciu służby wojskowej poszukuje jakiejkolwiek pracy. Referencje jaknajlepsze. Kilińskiego 142, m. 7. Wodecki Wacław. 10.

CHŁOPIEC na posyłki potrzebny. Zgłoszenia na piśmie do adm. dla „K. B.". 9—10

ŚLUSARZ obeznany z wyrobem materaców sprężynowych poszukiwany. — Oferty sub: „M. Z." do Admin. 9

PANNĘ (Żydówkę) do 5-miesięcznego dziecka poszukuje się od zaraz. Zgłosz. Żeromskiego 21. m. 10 do 4—6. 9

ENERGICZNI agenci poszukiwani, stała tygodniówka 25 zł. sub: „Wyroby Bielskie). 9

FARMACEUTKA, samodzielna siła, kilkuletnia praktyka, poszukuje posady ewent. zastępstwa. Oferty do „Republiki" sub: „A. B.". 9

REPREZENTACYJNI wymowni panowie, panie znajdą wysoki zarobek przy ratalnej sprzedaży masowego artykułu Oferty sub „S. 100". 9

WYKWALIFIKOWANA przedszkolanka z praktyką poszukuje posady w przedszkolu, pół-kondycji po-obiedniej. Dzwonić 4—6 tel. 142-35. 9

BUCHALTER na stanowisku prowadzi zaprowadza księgi handlowe. Wymagania skromne. Oferty sub: „S. S." do Republiki. 9

SZOFER mechanik z czerwonym prawem jazdy poszukuje pracy. Oferty do Administracji pod „Szofer".

RUTYNOWANA wychowawczyni izraelitka z francuskim, poszukuje demiplace. Telefon 215-59. 9

KORESPONDENTKA polsko - francusko - angielska poszukuje posady. Maszyna. Wymagania skromne. Oferty do Administracji sub „Zdolna".

MAJSTER TKACKI tasiem i wstążek gumowych poszukuje pracy. Oferty kierować do Administracji pod „A. A."

CORSECIARKA samodzielna wykwalifikowana na stałą posadę potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod „Popłatna".

WYKWALIFIKOWANA buchalterka i korespondentka polsko-niemiecka, pierwszorzędna siła biurowa, pragnie zmienić posadę. Oferty pod „12 lat praktyki" do Republiki lub telefonicznie 249-59. 9

500 ZŁ. dam za pomoc w znalezieniu posady. Gruntowna znajomość francuskiego angielskiego. Oferty sub: „Perfect". 9

PANNA inteligentna, uczciwa z poznańskiego, szuka posady do dzieci od 15 października. Oferty do Republiki pod „Z. O.". 9

OSOBA do 9-letniej dziewczynki z francuskim poszukiwana. Kopernika 12 Weinberg od 9—11 i 5—7, tel. 150-90.

Korespondent Francusko-Niemiecko-Angielski ze znajomością księgowości i ORGANIZACJI OBEJMIE STANOWISKO stałe wzg. na godziny. Uprzejme zgłoszenia pod „Indcom". 30—2

Nauka i wychowanie

BUCHALTERII podwójnej nauczam gruntownie metodą praktyczną z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie zł. 10. E. Gordonowa, Wólczańska 43, m. 32, tel. 237-45.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam. Gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70, w godzinach 2—3.

75 GR. LEKCJA francuskiego. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Lektura. Konwersacja. Gramatyka. Tłomaczenie. Korespondencja. Pomoc szkolna. Południowa 20, m 20 I-sza lewa of parter

ANGIELSKIEGO udziela rutynowany nauczyciel Zawadzka 21. m. 8a, front zastać od 4—8 po poł.

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. — Dzwonić Nr. 248-31. 30.10

HEBRAJSKIEGO, judaistyka, konfirmacja, udziela rutynowany nauczyciel po cenach niskich. Tel. 123-70.

NIEMIECKIEGO, angielskiego, francuskiego wykłada rutynowana nauczycielka. Konwersacja, Korespondencja, tłumaczenia, stenografii polsko-niemieckiej — 1 zł. Plac Wolności 9, m. 30.

UZUPEŁNIJ braki w Twym wykształceniu! Dorosłych, młodzież zaniedbaną w nauce szybko i gruntownie dokształca rutynowany nauczyciel Polski, matematyka, nauki ogólnokształcące. — Przygotowuje do egzaminów. Aleja Kościuszki 13, front, I p. m. 3.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat Redakcji 127-24. dział miejski: 133-23; dział gospodarczy: 211-66: dział sportowy: 15-444; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148 i 600-620.

PRENUMERATA „REPUBLIKI"
w Łodzi zł. 4.— za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie: z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7 miesięcznie
Konto czekowe [illegible] Łódź I, konto Nr. 4.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm. X 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr., najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Stefan Dymek. — Redaktor odp. Stefan Dymek. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 66.